



7176

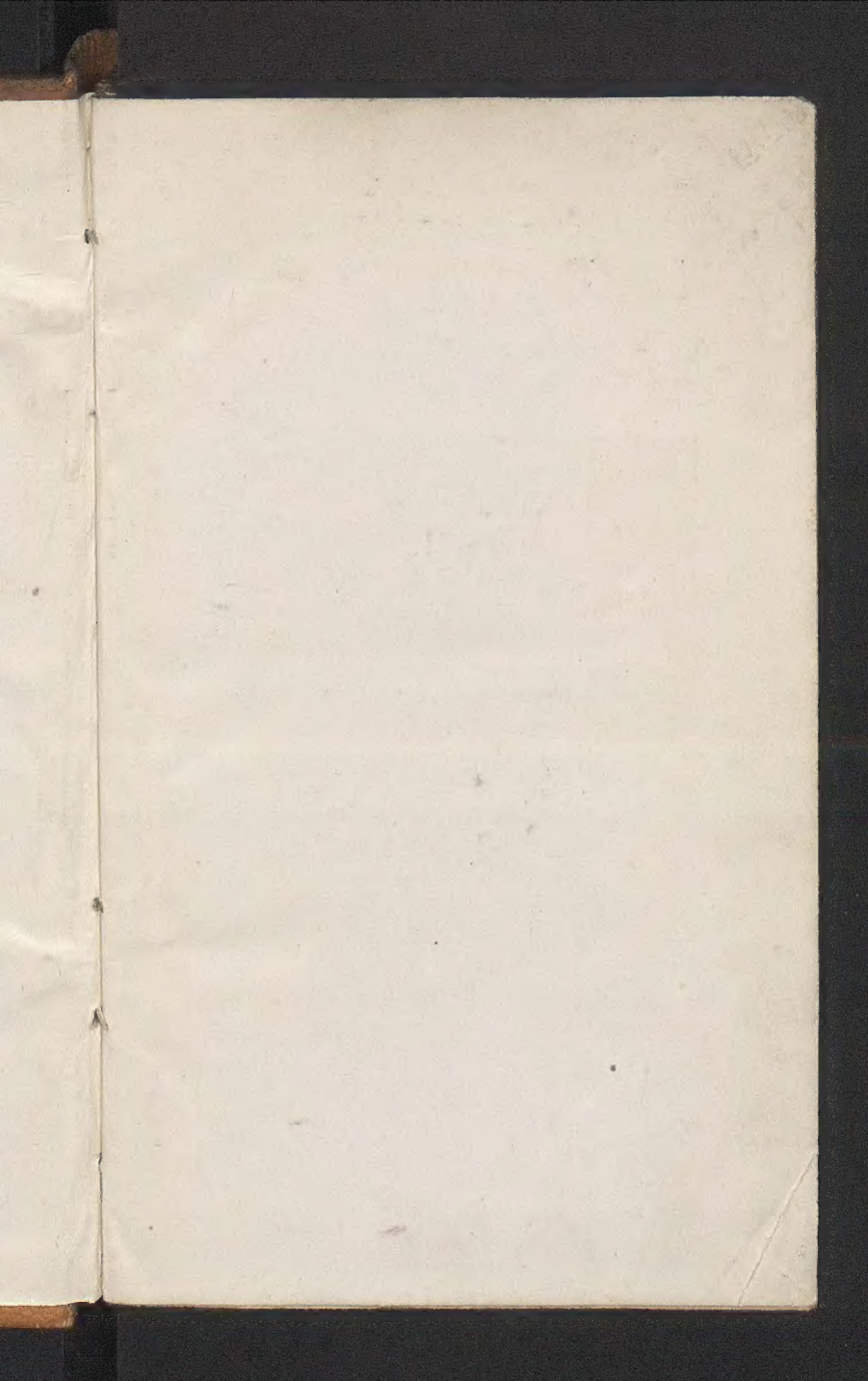
I

Mos. St. lat.

P



7176





Z B I O R
PRZYSTOYNYCH ROZRYWEK
CZYLI
SPOSODY UCZCIWE Y UCIESZNE
DO PRZYSTOYNEGO ROZWESELENIA
UMYSŁU
NA UZYTEK POWSZECHNOSCI
A SZCZEGÓLNIEY
Dla Młodzi Wiewfkiey
Parafialney
DO DRUKU
P O D A N Y



w W I L N I E
w Drukarni XX. Bazyljanow
Roku 1797.



Książka pod tytułem: *Zbiór Przyszłoynych
Rozrywek*: nie dobrym obyczajom przeciwnego
w sobie nie zawierająca, sądzę, że do dru-
ku podaną być może. Dan w Seminarium Wi-
leńskim 7. Marca 1783. Roku.

X. G. Kaliński C. M.

7176 I



IMPRIMATUR.

Dat: Vilnæ Anno Dni 1783. Die 7.
Martii. Petrus Toczyłowski Episcopus
Bellinensis, Suffraganeus, Cantor Præ-
latus, & Officialis Vilnensis.





ROZDZIAŁ I.

WSTĘP DO ROZRYWEK Y PRZESTROGI.

1. Boska Religia nie broni nam miłe dziateczki przystoynych i niewinnych wesołości, ale zabrania występnych; bo jest nayszytsza i nayswiętsza.

2. Wiecie dziateczki, że jesteście dziećmi Oycy Niebieskiego, więc się już wam nie godzi innych, prócz przystoynych i niewinnych zażywać rozrywek.

3. W dobrym się kochać, złego unikać; wszystkie sprawy jako w dzień przy jasności słońca przystoynie kierować działkom Oycy Naywyższego jest rzeczą powiną i nayprzyzwoitszą.

4. Nieużytecznego ani do żadnego dobra niezdatnego smutku, posępności unikać; a w prawdziwey ducha i serca wesołości, która z prawdziwie cnotliwego życia, czystego sumnienia, i dobrze ku Stwórcy ułożonego pochodzi serca, statecznie się utrzymywać powinniście.

5. Wszystko dobrze, wszystko chwalebnie, jako przystoi na służbę Boga, wykonywać winniście. Mysli, mowy, zabawy, postęпки, rozrywki, wesołości i najmniejsze wasze czynności przyzwoicie z chwałą Stwórcy, a sobie z zasługą wiecznotrwałey nadgrody nieustannie urządzać macie.

6. W czasie przemijającym nieustannie pracujecie na czas przyszły błogosławionej wieczności. Czas bowiem niniejszy jest nam od Stwórcy dany na skarwienie nam przez pilnowanie przystoyności myśli, mów, spraw, czynów, prac, zabaw, postępów, wiecznego skarbow żywota, które zepsuciu rdzy, ani moli nie podlegają.

7. Tenże czas nikczemnie z niepowetowaną trawi się szkoda; kiedy na zabawy czeze, próżne, nie mające żadnego związku z prawdziwą naszą i doczesną na cnotliwym gruntuiącą się życiu szczęśliwością, i wieczną na śmiertelnym zasadzającą się, bywałożony.

8. Czas niniejszy według wymiaru jego od nas na dobre zażycia będzie nam opłacony w wieczności nadgroda błogosławionej nieśmiertelności.

9. Ażeby niekiedy nam godziło się w skromności niewinnych zażyć rozrywek,
sta-

statecznie w jarzmie pracowitego życia zostawać należy; gdyż rozrywki być nie powinny rozwolnieniem się od stałych po-
winnych i pracowitych zabaw, ale tylko wytchnieniem dla powzięcia zdátności do onychże znowu rzelkiego odbywania.

10. Wiedzieć należy dziateczki miłe, że tylko samo pilnie pracowite, w stałych Urzędowi stanu naszego i przynależytych zabawach pędzone życie, czyni nas prawdziwie szacownemi przed Bogiem i ludzmi, i daie nam prawo do zażywania mier-
nego spoczynku, posiłku, czasem zażycia niewinnych rozrywek, i przyśtoynych we-
sołości.

11. Tych zaś stan jest najnieszczęśliw-
szy ludzi w doczesności i wieczności, którzy zwolniwszy się od pracowitego swych po-
winnych stanowi swemu pełnie-
nia obowiązków, nikczemne, próżniackie pędząc życie, szukanie samych tylko roz-
rywek za stałe dla siebie przedsięwzięli zabawki.

12. A jako życia użytecznie pracowitego względem dobra powłzechności, swej własney prawdziwey ninieyszey i przy-
szley szczęśliwości jest owocem śmierć szczęśliwa, spokojna, błogosławiona: tak próżniackiego nikczemnie przepędzonego nader gorzka, niespokojna i straszna.

13. Co się zaś ściąga używania rozrywek. Rozrywki oddzielne od stałych prac, i zabaw nie są konieczne potrzebne człowiekowi. Prace bowiem powinny Urzędowi naszemu, gdy do nich pilnie i ochętnie przykładamy się, zwykły nas i wdzięcznie bawić, i mile rozrywać, a zatym są nam razem dostateczną materją i przyśtoyney zabawki, i miłej a niewinney rozrywki.

14. Tak obchodzili się bez zwalniania się od zwykłych prac i zabaw, czyli bez rozrywek oddzielnych, od pracowitego życia, pierwsi na początku Chrześcijaństwa Egiptu i Thebaidy Pustelnicy, którzy prace ręczne pracami duchownemi (modlitwą, rozmyśleniem &c.) wzajemnie duchowne prace przeplatając ręcznemi (uprawianiem roli, robieniem rękodzieł &c.) błogosławiony na ziemi wiedli żywot.

15. Lecz i oddzielne od pracowitych zabaw, byle żadnemu złego nie podlegały niebezpieczeństwu, nie są wam w swym czasie, zakazane rozrywki.

16. A tych niekiedy, żebyście przyzwolicie użyć mogli, swemi być powinny określone należytościami.

17. Przymioty rozrywek i. trzeba żeby były niewinne, nie tylo niebezpieczeństwu

stwu, ale nawet ani podobieństwu nie podlegające złego. 2. *Uczciwe, skromne, obyczajne*, żeby naydalsze były od wszelkiej nieprzystoyności i grubiaństwa. 3. *Pożyteczne*, któreby nam, albo bliżnim służyły albo ku zbudowaniu dobremu, albo ku oświeceniu rozumu, albo niewinnie bawiąc i ciesząc przystoynie, czego użytecznego nas lub drugich nauczają. 4. *Przyjemne, rozumne, roztropne*, żeby nikomu zgorzelenia, szkody, urazy, i najmnieyszey nie sprawiały przykrości. 5. *Mierne*, żeby w nich nic zbytniego, lecz wszystko umiarkowane było. 6. *Krótkie*, żeby przedłużenie i przeciąg nie mordowały, i nie sprawiały utrudzenia, nudy, tęsknoty i niezdatności do powinnych zabaw. 7. *Rzadkie*, żeby nie umnieyszać czasu należytego na stałe prace i zabawy. 8. *Przyzwolite*, każdego wiekowi, stanu, płci i kondycji. 9. W czasie przyzwolitym i wolnym od powinnych zabaw. 10. Na miejscu przystoynym, nie podlegającym żadnemu niebezpieczeństwu, ani podobieństwu złego. 11. W przytomności przystoynych osób, i z ludźmi zupełnie dobrymi i cnotliwymi. *Naostatek* sama materya rozrywek powinna być zupełnie w sobie niewinna, przystoyna i uczciwa.

12. Co się zaś tycze w szczególności złych,

złych, szkodliwych i niegodziwych rozrywek, prócz innych, te są wszystkie takie. w których mieszczą się jakakolwiek acz z daleka wzmianka jakiegokolwiek nieprzystoyności, nieczystoty, lub sprośney miłości. Takowego gatunku są 1. rozwieżłe, szpetne, plugawe słowa, mowy, dyskursy, pienia, piosnki, gadki, bayki, zagadki &c. czy w wyraźnych, czy zawijanych pod figurą i podobieństwem wymawiane słowach. 2. Nieprzystoynne, rozwieżłe żarty, śmiechy, śmieszki, swywole. 3. Nieskromne skoki, tańce, gry, igraszki. Od tych i tym podobnych rozwieżłości najszkodliwszych i nayhaniebniejszych bądźcie nieustannie dziateczki miłe i myślą i duszą, i sercem, i całym sobą jak nayszalszemi.

19. Boska Nayswiętsza Religia, którey żołąd wierności wiernie oddawać winniemy, przykazując, ażeby żadna nieprzystoynność, sprośność, albo głupia mowa, albo nikczemność błażnowania ani wzmiankowana nie była między nami, żeby nieobyczajney mowie nie przywyskały usta nasze, (1) w obec nakazuie wszystkim Chrześcijańskim ludziom świętą obyczajność, wstydlivość, skromność, uczciwość

we

(1) Eph: 4. Eccl: 23.

we wszystkich mowach, rozrywkach, uciechach, wesołościach, postępkach; a zakazuje wszystkiego, cobykolwiek i najmniej onych przyżytości było przeciwnego.

20. Uważać także macie dziecięcki, że nie barzieszy nie upadła i nie unikczemnia nad samą podłość najpodlejszych bydła człowieka, jako rozwiązłość, nieprzyżytość, nieuczciwość, podle grubiaństwo w słowach, mowach, dyskursach, wesołościach, postępkach. Rozwiesz przedsiębrać rozrywek sposoby jest to cechą najniepoczciwszego niecnót gatunku. Z takowemi ludźmi rozwieszłego serca zakazane jest nam towarzystwo,

21. Wiedzieć, pamiętacież dziecięcki miłe, co powtórzonemi odnawiam słowy, że nasze Chrześcian przez Chrześc uroczyscie poświęconych Bogu, wszystkie słowa, mowy, dyskursy, zabawki, rozrywki, wesołości, igraszki, naydrobniejszy sprawy, same nawet myśli, przyżytojne, zawsze święte, chwalebne, w niczym nienaganne, i godne odpłaty wiecznego żywota bywać powinny.

22. Zebym tedy wam dopomógł do przedsiębrania niewinnych, przyżytojnych i użytecznych rozrywek, to dla was ułożyłem dzieło, umieszczając tu 1. Histo-
rye



rye krótkie poważnych wiadomości, ażebyście przytoynie myśleć, i pożyteczne uczyli się prowadzić rozmowy. 2. W rozmaitym gatunku wierszowne opisy, wiersze, wierszyki, dowścipne napisy, zkładbyście brali przytoynie umysłu uweselenia śródki. 3. Gadki, zagadki, przypowiaściki, żebyście niewinnych chwytali się, a złych i nieprzytoynych, jeśliście się kiedy onych nasłuchać mogli, pozapominali. 4. Dowścipne i uciężne powiaściki, przyśłowia, piosnki &c. żebyście się przyzwyczaili nie innych, jedno uczciwych zawsze mów, słów, powieści, przyśłowiow i pieśni zażywać. *Naośstatek* cały ten zbiór o Rozrywkach w Roz: 12. co do powszechnej rozmaitości rzeczy, co do szczegulnej we 100. zamknąłem paragrafach, żebyście według potrzeby w coraz nowy i odmienny sposób mieć mogli przyzwoite umysłu rozrywek śródki.

R O Z D Z I A Ł II.

ROZMAITE Y POWAŻNE WIADOMOŚCI.

a. O czasie.

Od stworzenia świata do terażnieyшего Roku 1796. już upłynęło lat 5796. Chrystus Pan przyszedł na świat Roku świata 4000. Od

Od Narodzenia Chrystusowego Chrześcianie rachują lata, już teraz jest R. 1796.

Rok zawiera dni 365. godzin 6. wszystkich godzin 8766. kwadransów 35064. minut 525960. dzień zawiera w sobie od pory do pory godzin 24. kwadransów 96. minut 1440.

W Roku przestępnym, który przypada co lat 4. dzień jeden dodaje się, i ma Rok dni 366. a zatym i godzin więcej.

Wiek zawiera w sobie sto lat, Rok 12. Miesiący, Miesiąc 4. tygodnie, tydzień dni 7. godzin 168. godzina 4. kwadransy, kwadrans 15. minut, minuta 60. secund.

2. Ludzie długo żyjący z Historji Pisma Świętego.

Pierwszy Człowiek Adam Ojciec powszechny rodzaju ludzkiego żył lat 930.

Ewa pierwsza Matka wszystkich Ludzi żyła lat 940

Potomkowie Adama przed potopem światła.

Seth żył lat 912

Enos 905

Kainan 910

Malalael 895

Jaret 962

Enoch 365

Matuzalem między wszystkimi najdłużey 969

Lamech 777
 Noe drugi Oyciec powszechny po po-
 topie rodzaju ludzkiego żył lat 950

Po potopie świata.

Sem żył lat 600

Arfaxad 338

Sale 433

Heber 464

Phaleg 239

Rehu 239

Sarug 230

Nuhor 148

Thare Oyciec Abrahama 203

Abraham 175

Izaak Syn Abrahama 180

Jakób Syn Izaaka 147

Moyżesz Wódz Izraelitow żył lat 120

Który umarł Roku świata 2553.

Jozue żył lat 110.

3. *Wiadomość o Niebie widzianym
 z najdokładniejszego opisanja Fi-
 zyków i Matematyków.*

Co są obłoki, obłoki czyli chmury, jest
 kurzawa wodna w górę wzniesiona. Nie-
 zawcze od ziemi jednakowa bywa wyso-
 kość obłokow; bywać może na pół milę,
 na milę &c. obłoki wiatrem wzruszone
 czynią deszcz. Obłokowego powietrza
 czyli kraiu, trzy piątra naznaczaia Filo-

zofowie: nayniższe, srzednie, naywyższe;
 zatym deszcz drobny z nayniższego, mier-
 ny z srzedniego, nawalny z naywyższe-
 go pochodzi piątra. Obłoki zimnem ści-
 śnione zrzucają śnieg. Krople dżdżu z nay-
 wyższego powietrza piątra spadające, zna-
 gła tegim na powietrzu zimnem w lod ścię-
 te czynią grad. Wiatr się rodzi z wzru-
 szenia czyli rozkołychania powietrza.

Firmament czyli Niebo, które się oczom
 naszym w modrawym okazuje kolorze,
 jest materya barzo cienka, mająca rzad-
 kość nakształt wody. Rozciągłość Firma-
 mentu czyli Niebios jest niezmierny roz-
 ległości poięciem naszym niedościgniona.

Na tey niezmiernie wielkiej rozległo-
 ści Niebios Naywyższy Wszemmocnością
 swoją zawiesił słońce, księżyc, gwiazdy,
 komety, planety, jako i machine ziemie,
 które swych mieysc i granic pilnują, ni-
 gdzie się ni na czym nie wspierając.

Słońce jest przyrodzenia ogniściego, bo
 też same skutki, które ogień sprawuje, o-
 świeca, zagrzewa, zapala.

Dyiameter czyli droga wdluż przez srzo-
 dek płaszczyzny słoneczney zawiera mil
 Polskich 149,621. i pół. Francuskich
 323.743.

N.B. Mile wielorakie są i nierówne po-
 spolicie od Matematyków zażywane Wło-
 skie,

skie, Francuskie, Polskie: mila Włoska zawiera w sobie 1000. sążni, sążeń ma trzy łokcie Wileńskie: Francuzka mila ma sążni 2283. Polska zaś zawiera sążni 5000. łokci Wileńskich 15,000.

Słońce jest niezmierny wielkości, abo-
wiem większe jest od ziemi milion cztery
kroć, sto pięćdziesiąt pięć tysięcy 25. ra-
zy.

Odległość słońca od ziemi nie zawsze
i wszędzie jest jednakowa i równa, śrze-
dnia odległość wszelako wynosi mil Fran-
cuzkich 34. miliony 761,680.

Xieżyć jest machina ciemna podobna do
naszey ziemi światłem tylko od słońca po-
życzonym przez promienie słoneczne nań
obijające się świecące. Xieżyć mniejszy
od ziemi 49. razy, a z planet wszystkich
najniższy i najbliźszy ziemi. Peryod swój
cały czyli Rok przez 4ry odmiany czyli
kwadry we 27. i kilku godzinach zupeł-
nie kończy. Dyameter czyli droga przez
płaszczyznę Xieżyca prowadzona czyni
mil Francuzkich 782.

Gwiazdy są natury jako i słońce ogni-
stej. Są takż niezmierny wielkości, bo
ile gwiazd na Niebie, tyle jest słońc nie-
zmiernie wielkich. Gwiazd na Niebie jest
niezmierna i nieokryslona liczba, bo prócz
tych, które się nam widzieć dają, Astro-
stro-

nomowie przez lunety czyli narzędzia swoje, gdziekolwiek okiem w Niebo rzucą, wszędzie onych niezmiernę zgraie nakształt mrowiska upatrują. Acz się wydaia gwiazdy być bliskie jedne drugim, jako na drodze jasney przez szrodek Niebios idącej, wszelako jest onych nad zamiar wielka jednych od drugich odległość. Jak zaś wielkość gwiazd, tak wzajemna między niemi i od ziemi odległość jeszcze dotąd zupełnie Astronomom nie jest wiadomą, dla onych od ziemi nieóokresloney dalekości.

Planety są maszyny wielkie, grube, twarde, ciężkie, ciemne do ziemi naszej podobne, świecą pożyczonym od słońca światłem, jako i Xieźyc. Wszystkie planety jako ziemia nasza, i Xieźyc są okragłej figury nakształt kuli. drogę swą odbywają w pewnym czasie wkoło ziemi lub wkoło słońca.

Komety są maszyny Niebielkie, okazują się światłem otaczane nakształt warlocka, pewne swe po obfzerności Niebios odprawujące drogi. Niektóre z nich ciągną za sobą promienie światła nakształt brod, lub ogonów.

4. Ziemia.

Ziemia jest okragła nakształt kuli; bo
gdy

gdy zaćmienie bywa Xiężycy, cień od ziemi nań padający okazuje nam jey okrągłość. Maszynę ziemi zewsząd na koło otacza Niebo; na koło całego okrągu ziemi ludzie mieszkają. Kraje podziemne zowią się Indyami. Obwód ziemi, ktoby chciał obiahać na koło, zamyka mil Francuzkich 9000. Dyameter ziemi czyli linia przez środek ziemi wkrós prowadzona zamyka mil Francuzkich, według opisanja Astronomow 2865.

Płaszczczyzna wszytka na koło całej maszyny ziemi zamyka mil czworogrannych 25,858,089.

5. Wody.

Wody wielkie nazywają się morze, morze na koło maszynę ziemi obléwające nazywa się Ocean. W morzu nayduie się niezliczona liczba ryb i rozmaitych zwierząt, co i Pismo Święte nam opowiada. Tam plaży, których nie masz liczby, zwierzęta małe i wielkie, smok ten, któregoś stworzył ku naygrawaniu jemu, (to jest wieloryb naystraszliwszey wielkości ryba) wszystkie na cie czekają, abyś im dał pokarm czasu siego. W Psalmie 103.

Wody morskie są mętne, gorzkie i słone. Przez warzenie w kotłach stają się czystymi, a sól na dno opada. Wielkie wody

dy zewsząd ziemią zawartą nazywają się Jeziora.

Zrządła i ruczaje ciekące wpadają do rzek, rzeki pomniejszy do większych, większe rzeki do morza, morza mniejsze wszystkie się łączą z Oceanem, Ocean na wschód słońca oblewający ziemię nazywa się *wschodnim*, na południe *południowym*, na zachód *zachodnim*, na północ *północnym* abo morzem lodowatym.

6. Wiadomość dnia i Roku.

Dzień się składa ze czterech części, ze wschodu słońca, południa, zachodu, północy. Rok także ze czterech części. Wiosny, lata, jesieni, zimy. Wiosna zaczyna się 21. Marca, i w ten czas bywa u nas porównanie dnia z nocą wiosenne. Lato zaczyna się 21. Czerwca, i w ten czas dzień u nas najdłuższy, trwa godzin 17. Jesień zaczyna się dnia 21. Września, i w ten czas porównanie dnia z nocą u nas powtórne bywa jesienne. Zima zaczyna się dnia 21. Grudnia, i w ten czas dzień bywa najkrótszy, bo tylko 7. godzin trwa, noc zaś najdłuższa, bo 17. godzin od zachodu do wschodu słońca zamyka.

Nie równy we wszystkich krajach świata jest dzień, w innych dłuższy, w innych krótszy. Latem im daley na północ od po-
łu-

łudniowej świata strony, tym dłuższy dzień, przeciwnie zimą tym dłuższa noc. W Krajach koło Oceanu czyli morza północnego lodowatego za Moskwą i Szwecyą od porównania u nas dnia z nocą wiosennego, aż do porównania jesiennego nieustannie trwa dzień. Od porównania zaś dnia z nocą jesiennego, aż do wiosennego nieustannie trwa noc.

Oraz koło okrągu ziemi razem nie wszystkie świata strony jednakowy dzień mają, w jednych bowiem krajach bywa wschód, w drugich zaranek, w innych południe, w innych podwieczorek, w innych zachód, w innych noc, północ &c.

W krajach od nas na południe im daley, tym są większe upały i gorąca, im daley zaś od nas ku północy, tym większe są zimna, a zimą tym teższe mrozy. W krajach południowych zima bywa bardzo mała, krótka i letka.

7. Wiadomość części i krain świata.

Cztery są części świata, 1. północna, w ktorej my jesteśmy, nazywa się *Europa*. 2. Od nas na wschód słońca, wschodnia nazywa się *Azja*. W tej części świata pierwszy człowiek był stworzony *Adam*, od którego wszyscy pochodzą ludzie. Oraz tam Pan Jezus Zbawiciel świata narodził się.

rodził się, żył i umarł. 3. Od nas na południe południowa nazywa się Afryka. 4. Od nas na zachód zachodnia i względem nas prawdziwie podziemna kraina świata nazywa się Ameryką. W krainach świata południowych pod słońcem ludzie są nazbyt czarni, nazywają się Murzynami.

8. Człowiek.

Bóg wszystko, co jest na świecie widzialnym, stworzył dla człowieka: Niebo, któreby go pokrywało; Słońce, Księżyc, któreby go oświecały; Ziemię, którąby go nosiła, i owoce na pożytek jego wydawała; Zwierzęta, bydło, ptactwo, ryby, któreby mu na pokarm i inne potrzeby służyły; samego tylko człowieka stworzył szczególnie dla siebie samego, aby go jako Stwórcę swego znał, czcił go, wielbił, chwalił, miłował, i z nim wiecznego zażywał błogosławieństwa.

Człowiek składa się z duszy i z ciała. Dusza człowieka jest istota duchowna, myśląca, rozważająca, i nieustannie działająca, mająca na sobie wyobrażenie Boskie do składania człowieka, i wiecznej nieśmiertelności stworzona, nieśmiertelna.

Trzy są jej przymioty, rozum, wola, pamięć.

Potrzeby duszy: pokój, zupełna szczę-

śliwość, i wieczne błogosławieństwo.
Ciało człowieka jest złożone z ziemi,
ognia, powietrza i wody.

Człowiek jest dziełem Boga nayszacniej-
szym na ziemi.

Potrzeby człowieka doczesne są: po-
karm, napój, odzienie, mieszkanie, sen
czyli spoczynek, zabawa, społeczność z
drugimi ludźmi.

Wiek człowieka niemowle do lat 3. dzie-
cie do lat 12. od lat 12. do 24. młodzie-
niażek. Od lat 24. do 60. mąż. Po le-
ciech 60. stary; potem zgrzybiałość na-
stepuje.

Z ludzi odrodkowie są *Olbrzym* nadzw-
yczajnie wielkiej postawy i urody, jako
był Goliat Hetman Filistynów wysokości
łokci 6. i dłoń, którego Dawid zwycię-
żył. (*1. Reg: 17.*) *Karłowie* są nad zamiar
małej postawy, jakim był Władysław Król
Polski Łokietkiem nazwany, gdyż mało
co nad łokieć był wyższy, o czym świad-
czy *Historia Polska*.

Wiele człowieka ma się stawow czyli
kości naidować? tyle ile dni w Roku, to
jest 365. Kiszki człowieka średniej uro-
dy mają mieć długości na sążni 30.

Człowiekowi na pokarm do życia nay-
potrzebniejszy jest chleb.

Nie wszyący ludzie jednakowego zaży-
wa-

waia
żywa
zaś
nie b
bożfi
Grub
mym
Oo
nie z
cami
skim
Lu
w Eu
zażyv
rodze
wilk,
takoz
bne.
bliwie
więce
Sm
nie ty

Cies
larz,
Złotni
Szwie
narz,

waia pokarmu. Pótnocne tylko narody zażywiają chleba żytniego, w południowych zaś nie rodzi się żyto, bo tam tęga zima nie bywa, więc maiętnieyfi pszennego, ubożsi tam jęczmiennego zażywiają chleba. Grubych zaś i dzikich Narodow ludzie samym mięsem żyia.

Od początku świata ludzie na pokarm nie zażywali mięsa, ale tylo samemi owocami żyli. Po potopie za dozwoleniem Bókim zaczęli zażywać mięsa.

Ludzie politycznych Narodow, jako są w Europie, tych zwierząt i ptastwa nie zażywiają na pokarm mięsa, które z przyrodzenia swego mięsem żyia, jako to pies, wilk, lis, orzeł, jastrząb, kruk &c. koni takó, oów, muów, bo do prac potrzebne. W innych zaś częścicach świata, osobliwie w przygrubszych Narodach, naywięcey końskiego zażywiają mięsa.

Smiać się i płakać przymiot szczególnie tylko człowiekowi Rużący.

9. *Rzemieslnicy i Rzemioła.*

Ciesla, Stolarz, Tokarz, Snicerz, Malarz, Mularz, Strycharz, Kowal, Kotlarz, Złotnik, Konwisarz, Slosarz, Będnarz, Szwiec, Krawiec, Gancarz, Tkacz, Młynarz, Garbarz, Rymarz, Rolnik i inni.

10. Zwierzęta.

Trojaki jest rodzaj zwierząt, jedne są ziemne, drugie powietrzne, trzecie wodne. Powietrzne zowią się ptaństwem, wodne zaś zwierzęta Rybami.

1. Rodzaj Zwierząt i Bydła.

Zwierzęta oswojone. Wół, koń, osieł, muł, baran, kozioł, wieprz, bawół, kot, pies.

Rodzaj psów. Wyżeł, tax, kundel, pokurc, chart, mops, kuc, brytan.

Zwierzęta lesne. Krolik, zając, łasica, jeleń, łos, sarna, wiewiorka, kuna, małpa, popielica, tchorz, mysz, szczur, nietoperz, kret, jeż, lis.

Zwierzęta drapieżne. Lew, ryś, wilk, niedźwiedź, nożorożec, tygrys, dzik, borsuk.

Ziemia plazy. Zmija, bazyliżek, (a) wąż, gadzina, ropucha, padalec, smok, (b) jaszczurka.

Zwierzęta wodne. Bobr, wydra, zółw, żaba, rak.

2. Rodzaj robaczek niezliczony w drzewach, na kwiatach &c. a nawet są niepojętej delikatności i małości. Filozof pewny w Niemczech imieniem *Delangis* uyrzał

(a) Bazyliżek jest rodzaj węzów straszliwie jadowitych.

(b) Smok jest rodzaj węzów straszliwie wielkich.

rzał
pow
ka,
jak k
był
Ro
truce
rańcz
(d)
slepa
3. Ro
Pta
Krogu
Sowa
Pta
narek
Czyż
bel, K
Gad
ka, Ka
(c)
czyposp
(d)
Rzemie
pifze L
Pisze
poczwo
telny, z
Okret z
ta skrzy

rzał przez szkło 27. milionow razy rzecz powiększające, robaczka, na listku kwiatka, żywego ruchającego się tak małego jak komor; więc ten robaczek mniejszy był od komora 27. milionow razy.

Robaczki nam znaiomsze są Pszczoła (c) truteń, ośa, szerszeń, motyl, konik, szarańcza, komor, ślimak, wesz, gnida, pchła, (d) pluskwa, mucha, moszka, pałak, bąk, ślepek.

3. Rodzay Ptastwa, Ptastwo Domowe, Kur, Indyk, Paw, Gołąb, Gęś, Kaczka.

Ptaki drapieżne, Orzeł, Sokoł, Jastrząb, Krogulec, Czapla, Rarog, Kruk, Wrona, Sowa, Kania, Sęp.

Ptaki śpiewające: Skowronek, Pliska, Kanarek, Szczygiel, Kos, Ziemba, Słowik, Czyż, Wiwielka, Jaskółka, Drozd, Wróbel, Kukawka, Chruściel.

Gadać mogące gdy je nauczą: Papuga, Śroka, Kawka, Szpak,

Ptaki

(c) O jak dziwny porządek w teyto Rze-
czypospolitey.

(d) W Kairze Mieście Egipskim dowścipny
Rzemieślnik pchłę w złoty okował tancuch,
pisze Leonius.

Pisze Plinius, że pewny Rzemieślnik woz
poczworny z sioniowey wyrobił kości, tak sub-
telny, że go mucha skrzydłami okryć mogła.
Okręt zaś podobney subtelności, że go pszczo-
ła skrzydłem zakryła.



Ptaki Wodne: Geś, Łabędz, Kaczka, Cyranka, Nurek.

Ptaki pokarmowe, Jarząbek, Bekas, Pardwa, Przepiórka, Bazant, Kuropatwa, Soyka, Siewka, Dzieciół, Zolna, Cietrzew, Głuszec, Jemiołucha, Gołąb, Słonka, Gawron.

Innego jeszcze Rodzaju: Bocian, Zuraw, (na zimę w południowe ciepłyszce odlatują strony) Dudek smrodliwy Ptaszek; zimorodek, zimorodkowie gniazda swe na morzu mają okrągłe jak jabłka, tak opatrzone że lubo wały morskie unoszą je, kropla wody do nich wnieść nie może.

4. *Rodzay Ryb:* Szczupak, Stynka, Sielawa, karaś, Lin, Leszcz. Węgorz, Karp, Łosoś, Jesiotr, Sledz, Stokisz, Owsiuk, Flonderka, Pstrząg, Piskorz, Okuń, Jaź, Cyrt, Epień, Minog, Mintuz, Płotka.

11. *Wiadomość DREW, Zboż, Jarzyn, Kwiatow, Krzewow.*

1. *Drzewa Owocne,* Morela, migdał, wierzbia, trzesznia, kasztan, cytr, jarzębina, palma, abo daktyl drzewo, figa, lub figowe drzewo, oliwa, jabłoń, leszczyna, orzech włoski, pomarańcza, śliwa, gruska, dula.

2. *Drzewa pólne,* Sosna, lipa, brzoza, dąb, olszyna, cis, bukszpan, bez, bluszcz, ko-

korek, tarn, ciernie, heban, jasion, wierzba, łoza, jadlina, osina, kruszyna, &c.

3 *Zboża*, Pszenica, żyto, jarka, orkisz, jęczmień, ryż, owies, jagła, gryka, bob, groch, faczewka.

Zboże nie użyteczne, Dyrśa, konkol, dzwonec, dziczka, groszek.

4. *Jarzyny ogrodne*, Czwikła abo buraki, kapuśta, galarepa, jarmusz, rzepa, marchew, paśternak, rzeżucha, sałata, kruska, czyli gryżyna, ogurek, melon, kawon, mak.

5. *Do zapraw służące*, Cebula, czosnek, cząbr, kopr, pietruszka, salery, pory, anyż, szparag, ruta, izop, lawenda, fzołwija, mięta.

6. *Jarzyny polne*, Bukwica, barszcz, konopie, len, oset, pokrzywa, lebioda, fczaw, czemierzycza, dzieńgiel.

7. *Kwiaty nadobne*. Lilia, róża, słonecznik, sijołki, nagietki, narcizek, goździk, stokroć.

8. *Krzewy*, Wino, czyli winogrony, maliny, agrest, porzeczki, porzeczki czarne, różyńki, poziomki, truskawki, brusznicze, czarnice, żurawiny, pianice. (*po bagnach, między bahunem rodzące się*) kościenice, czyli kościanki.

9. *Ziola do lekarstw służące*, Kopytnik, gęsiołapka, srebnik, piołun, babka, żywokost,

kość, oman, dziewanna, melisa, podbiał, śląg, szczaw konński, dzięcielnina, &c. i innych niezliczona liczba jest w zielnikach, opisana.

10. Rodzay grzybow, Grzyb prawdziwy borowik, muchomor, szampion, rydz, kozłak, fyroieżka, czeszczawik, opieniek, i innych są mnogie rodzaje.

W I E R S Z.

Grzyb borowik nayzdrowfzy, muchomor szkodliwy,

Szampion do jedzenia jest Panom właściwy,
Rydz solony jest dobry, a smaczny smażony
Jesieć czasem i kozłak, opień naieżony.

PRZYDATEK KROTKI.

Wiele się nayduie Zwierząt, Ptaśtwa, Ryb, Robaczkow, Drzew, Zioł, Nasion, Kwiatow, Owocow, nam nie znaiomych, które się w innych nayduią częściami świata. Tak ta część świata Europa, w której mieszkamy, prócz innych wielu rzeczy, nie rodzi, Słoniow, Tygrysow, Lwow, (e) Wierbłądow, (f) Małp, Kro-

(e) Ze Lew jest naymocniejszy między wszystkimi zwierzęty, przeto pospolicie zowią go Królem zwierząt, z teyże przyczyny, podobnie Orła Królem Ptaśkow, Wieloryba Królem Ryb, i Zwierząt Morskich.

(f) Z wełny Wierbłądowey robią kamlot.

Krokodylow, (g) Papug, Strusiow (h) Pieprzu, Cynamonu, Kawy, Herbaty, Balsamu, *Drzew*, Cedru, Koku, Hebanu, Kamieni, Pereł, Dyamentu &c.

2. *Wiadomość o Kamieniach.*

Kamienie pospolite, Skala, kamień pospolity, cegła, gips, wapno. Kamieni pospolitych niezliczone prawie są gatunki.

Kamienie drogie: *Marmor*, *Marmurow* rozmaite są gatunki, i w rozmaitych kolorach, białym, czarnym &c: *Magnes* wynaleziony w Grecyi na górze *Jda* nazwanej od Pasterza imieniem, *Magnes*. Ciągnie do siebie żelazo, ma strony swoje północną i południową, których wolnie powieszony nie odmiennie pilnuie. *Bursztyn* barzief jest rodzaj kleju, Morze na brzegi wyrzuca. Kreta biała, i czerwona. *Koral*, *Koncha*, *Kryształ* jest rodzaj szkła nayszystszy, nayprzednieyszy, nayprzezroczyfszy. *Dyament* jest kamień barzo drogi, niesłychanej twardości, przezroczyfsty, *Perły* czyli perłowe macice łowią się na dnie morskim w Indyach wschodnich. *Alabastr* jest marmur jasny w rozmaitym kolorze. *Astroit* abo Gwiazdnik,

(g) Krokodyle nayduią się w Egipcie koło Rzeki Nilu, ludzi ziadaią.

(h) Struś żelazo połyka.

dnik kamień nadobny z gwiazdeczek, które wydaie w sobie. *Beryl* jest perła w zielono-modrawym kolorze. *Karbunkul* albo *Rubin* nakształt węgla świecący. *Chalcedon* rozmaite wydaie kolory. *Heliotrop* figurę słońca na sobie wyrażający. *Hyacynt*, *Jaspis* zawiera w sobie rozmaite kolory. *Łasurek* modrawego koloru mający kropki złotawe. *Krzemień* jest kamień najzdatniejszy do krzesczenia ognia. *Szafir* jest perła modrawa i przezroczysta. *Szmaragd* jest perła między zielonemi perlami najpiękniejsza.

13. O kruszcach.

Rodzay *Kruszców* jest złoto największą mające ważkość i cenę. *Srebro*, miedź, szpiż, mosiądz, stal, żelazo, cyna, ołow, żółta. *Materyały kruszców* czyli ruda z ziemi się wykopują, w ogniu palone leją materyą. *Materyał złota* jest piasek złoty, największy się go znajduje w Indyach zachodnich, czyli w Ameryce. *Tabak* robi się z upływów złota i srebra.

14. Wiadomość miar długości.

1. *Cal* jest szerokość palca wielkiego u ręki.
2. *Dłoń* zawiera w sobie 4. cale.
3. *Piędź* zamyka w sobie 3 dłonie.

4. Stopa ma 16. calow.
5. Łokieć Wileń: 2. stopy, calow zaś 32.
6. Krok stop 5. łokcia zaś półtrzecia.
7. Sążeń ma w sobie trzy łokcie Wileń:
8. Pręt ziemio-mierniczy ma pół ósma łokcia.
9. Łaska miernicza czyni dwa pręty, łokci zaś 15.
10. Sznur mierniczy ma lasek 5. prętów 10. łokci zaś 75. (pręt ziemiomierniczy dzieli się na 10. pręcików, pręcik ma trzy ćwierci łokcia Wileń: Pręcik na 10. ławek, ławka na 10. ławeczek.)
11. Staie ma sznurow 4. prętów trzy, i łokcia pół trzecia.
12. Morg ma wzdłuż 3. sznury ziemio-miernicze, w szerz sznur jeden.
13. Włoka Litewska ma wzdłuż sznurow 30. w szerz 3. morgow zaś w sobie zawiera 30.
14. Mila Włoska ma stał ośm.
15. Mila Polska ma stał 36. sążni 5000. łokci 15,000. stop zaś 30,000.
16. Wiorsta Moskiewska ma sążni 666. i łokci 2.
17. Mila Polska czworograniasta czyli czworogranna ma w sobie stał czworogranych 1332. sążni 20,000. łokci 60,000. stop 900,000,000. Więc po stopie jedney dając dla człowieka, można na jedney mi-

li Polskiej dziewięćset milionow postawić ludzi.

15. *Wiadomość miar, wag i liku.*

MIARY ZBOŻOWE.

- | | |
|--------------------------------------|-----|
| 1. Beczka Wileń: zawiera ćwierci | 4. |
| Cwierć ośmin | 2. |
| 3. Ośmina szesnastek czyli półosmin- | |
| kow | 2. |
| 4. Półosminek ćwiertek | 2. |
| 5. Czwierotka półpiąta garca ordyna- | |
| rynego | |
| 6. Pur ma garcy | 28. |
| 7. Korzec cztery pury. | |

MIARY TRUNKOWE.

- | | |
|---------------------------------------|-----|
| 1. Kufa czyli beczka zawiera garcy | 72. |
| 2. Garniec kwart | 4. |
| 3. Kwartą kwaterek | 4. |
| 4. Miednica miodowa zawiera garcy or- | |
| dynarynych | 12. |

WAGI.

- | | |
|------------------------------|-----|
| 1. Cetnar ma kamieni | 5. |
| 2. Kamień Litewski ma funtow | 40. |
| 3. Funt ma Łotow | 32. |
| 4. Łot ćwierci | 4. |
| 5. Uncya ma Łotow | 2. |
| 6. Łot Granow | 6. |
| 7. Birkowiec lnu ma pundeli | 20. |
| 8. Pundel ma funtow | 20. |
| 9. Grzywna ma Łotow | 16. |

10. Grzywna srebrnych pieniędzy ma złotych 12.

11. Talent złota ma czerw: złot: 444. i pół.

12. Grzywna złota czerw: złot: 50.

13. Funt złota czerw: złot: 112.

14. Ryza papieru ma liber 20.

15. Libra arkuszy 24.

16. Postaw sukna ma łokci 32.

17. Sztuka płótna ma łokci 60. lub 100.

LIKI.

1. Kopa składa się z jednostek 60.

2. Tuzin ze 12.

3. Wianek grzybow, cebuli ze 60.

26. *Historja gry.*

Karty, kołki, faki, warcaby gra dowcipna, loterya, faryna, kręgle, matony &c. gry krótkie dla rozrywki być mogą uczciwe.

Gry dla zysku szukane nader niegodziwe.

Gra z nałogu azardna straszna jest zdaleka.

Ta nieszczęsnym ze wfzech miar zwykła czynić człeka.

28. *O Językach.*

Mowa rozmawiana czyli przez słowa myśli swych tłumaczenie, jest przymiot ty-

lo rozumnemu służący stworzeniu, jakim sam tylo jeden jest człowiek na świecie.

Bóg jako całego jestestwa naszego, i innych wszystkich rzeczy, tak i mowy w nas jest Stwórcą i Autorem. Dał ją najprzód pierwłżym Rodzicom naszym, dał im radę i język, serce ku myśleniu, i nauką rozumu napelnił je. *Eccl. 17. v. 5.*

Od Adama aż do rozdzielenia się po potopie Potomkow Noego Pisma S. Historya nas upewnia, że jeden był język wszystkich ludzi na ziemi: „ziemia była jednego języka i teyże mowy., *Gen: 11. v. 5.*

Gdy na miejscu nazwanym Babel ludzie na pamiątkę swego rozeyścia się po świecie chcieli wieżę tykającą się Nieba wystawić, Bóg na ukaranie pychy ich pomieszał im język, i ten był początek różnych i rozmaitych na ziemi językow: „tam pomieszany jest język wszystkiey ziemi., mówi Pismo S. *Gen: 11. v. 9.*

Uczeni ludzie wywodzą, że od pomieszania owego na miejscu Babel językow wynieść miało 72. z których teraz 14. tylo powszechnych rachują. A te są:

1. *Grecki* używa się w obrządkach Kościelnych u ludzi uczonych. Zepsuty zaś w dawney Grecyi czyli Turcyi.

2. *Łaciński* w obrządkach Kościelnych,

Pań-

Pań-
Od
cuzk
3.
i lud
dow
4.
Dani
Kurl
5.
w C
Mosk
mien
wack
fkieg
6.
cyi,
Persy
7.
8.
9.
10
w A
ańki
niu u
In
zlicz

Państwach Katolickich i u ludzi uczonych.
Od Łacińskiego języki pochodzące: Francuzki, Hiszpański, Włoski.

3. *Hebrayski* w obrządkach Kościelnych i ludzi biegłych w naukach. Oraz u Żydów uczeńszych.

4. *Niemiecki* w Niemczech, Szwecyi, Danii, odmiennie w Anglii, Inflantach, Kurlandyi i u Kupców w całej Europie.

5. *Słowacki* w Państwach tegoż imienia w Czechach, Węgrach, Polfcze, Rusi, Moskwie, w każdym z tych Narodów odmiennie, *Litewski* pochodzi także od Słowackiego, *Łotewski* zaś złożony z Litewskiego i Niemieckiego.

6. *Arabski* w części Azji, Arabii, Turcyi, w części Afryki, w części Tartaryi, Persyi, Indyi.

7. *Tatarski* w Tartaryi Azyatyckiej.

8. *Chiński* w Chinach, i części Indyi.

9. *Afrykański* w częściach Afryki.

10. *Murzyński* w ziemi Murzyńskiej, w Afryce. Te zaś 4. *Mexykański*, *Peruański*, *Tapuiński*, *Galabiński*, są w użyciu u Narodów Amerykańskich.

Innych partykularnych języków jest niezliczona liczba.

18. *Ludzie dziwnie dzielney pamięci.*

Piszą Pisarze Historyi, że *Temistokles* Greczyn za jeden Rok zupełnie się nauczył języka Perskiego.

Mitrydates Król Pontu 22. języki umiał, tych Narodow, nad któremi panował.

Cyrus Król Perski całego Woyska swego nader licznych wszystkich Żołnierzy imiona pamiętał.

Seneka Filozof Rzymski dwa tysiące imion Ryszanych tym porządkiem. jak były mówione, z pamięci powtarzał. Y więcej jak 200. wierszy jeden po drugim wydawał.

Jeden z Hiszpanii Akademik żyjący koło Roku Pańskiego 1445. umiał języki Hebrajski, Grecki, Łaciński, Chaldejski, Arabski, Hiszpański, Włoski, Francuzki, i inne. We wszystkich naukach był doskonały Prawa, Matematyki, Lekarskiej, Teologii, Muzyki, na wszystkich instrumentach, umiał całą Biblią świętą, czyli zbiór wszystkich Księg Pisma Świętego na pamięć, wszystkie sztuki i rzemiosła; Rowem, cokolwiek kiedy widział, Ryszał, czytał, wszystko pamiętał.

Wiadomość o liczbie ludzi na całym świecie podług rachunku położonego w publicznych gazetach Wileńskich Roku 1782. sub numero 29.

Eu-

Europa nam mieszkalna część świata
zawiera ludzi 109. milionow.

Azya - 490.

Afryka - 100.

Ameryka 120.

Summa 819. milionow.

29. Ostatnia w krótkości i rozmaitości rzeczy Historyczna wiadomość.

Pytanie 1. Zkąd jedwab, 2. bawełna, 3. wino, 4. cukier, 4. sól, sałeta, siarka, hałun, arsenik, 6. papier, pargamin, 7. farby, 8. szkła, 9. oliwa, cytryny, figi, rozynki, migdały, 10. pieprz, imbir, goździki, muszkatowa gałka, cynamon, szafran, kakao, kawa, herbata, ryż, 11. kamlot, 12. gdzie się stokfisz i śledzie poławiają, jaki początek tabaki?

Odpowiedź. 1. Jedwab robaczki robią, robaczki te są dwojakiemu gatunku: jedno domowe, które bez braku każdego drzewa liście jedzą, i przędzę swoją na gałęziach zostawiają. Drugie są, które się karmią morwowego drzewa liściem. Największa obfitość jedwabiu nayduie się w Azji, w Indyi wschodniej, osobliwie w Państwie Chińskim, są robaczki, i fabryki jedwabne do wielu Państw Europy wprowadzone, nayduią się i w Polsce.

2. Bawełna rodzi się na krzaczkach bawełnianych, które rodzą owoc nakształt orzechow Włoskich, w którym na komorki podzielonym, a dojrzałym nayduie się puch, abo bawełna. Nayduie się w Państwach południowych Europeyskich we Włoszech, a nayobficiey w Turcyi.

3. Wino z jagod tłoczą, gałązki jagod winnych zowią się winogrony, jagody winne jako i wina są wielorakiego koloru, brunatne, czerwone, żółtawe, białe. Wina obfitość nayduie się we wszystkich południowych Narodach, we Francyi, Hiszpanii, we Włoszech, Węgrzech, Turcyi, nawet i w Polsce przy granicy Węgierskiej. Wino w Turcyi Azyatyckiej na Wyspie Cypr jest nayprzednieysze, które bez szkazy lat 100. trwać może.

4. Cukier robią z trzciny cukrowey, którą kraiają na drobne kawałki, trą wa młynie, potym wyciskają sok w prasie, ten sok warzą aż zgęstwieie. potym czyśczą, i w formy na głowy leią. Trzcina cukrowa w obfitości rodzi się na wyspach Afryki i Ameryki.

5. Sól białą z ziemi ze skały solney wyrabiają i wydobywają. Mieysca, gdzie sól wykopują, zowią się zupy solne. W Polsce zupy Wielickie i Bocheńskie znalazła S. Kunegunda Panna Królowa Pol-

ska

fka
robia
w ko
z wo
Sa
się ta
6.
trzeci
niany
nie v
my,
sycha
Pa
pierw
tycki
7.
popio
olchi
Proch
Fa
go Br
8.
ku, i
9.
drzew
maia
sitosć
Poma
cyny
imieni

ika Roku 1582. Nadmorskie Narody sól robią z wody morskiej, gotując tę wodę w kotłach, gdzie sól na dno opada. Sól z wody morskiej bywa szarawa.

Saletra, siarka, hafun, arsenik z ziemi się także wydobywa.

6. Papier dawniey robiono z kory drzew, trzciny, teraznieyszy robi się z chustu płótnianych, które zbijają się z wodą we młynie w masę, ta masa wylewa się na formy, prasami ścisza się, równuje się, wysycha, i papier wychodzi.

Pargamin robią ze skór bydlecich, najpierwszy jego początek w mieście Azjatyckim *Pargomie*.

7. Farby robią z potażów, potaże z popiołów białey puszczy drzew, jako to olchi, leszczyny, brzeziny, osiny &c. Proch z siarki, saletry, i węgla startych.

Farba brazylia, z kraju Amerykańskiego Brazylii.

8. Szkła robią się z popiołów, arseniku, i innych wielu dokładanych materyi.

9. Oliwę tłoczą z jagod czyli owoców drzew oliwnych, owoce oliwne niejako mają do sliwek naszych podobieństwo. Obfitość we Włoszech, Francyi, Hiszpanii. Pomarańcze, cytryny, figi, migdały, apelycyny, kasztany są owoce drzew tegoż imienia, rodzą się w Turcyi.

Rozynki większe są z suchych jagód winnych smażonych, mniejsze na krzaczkach podobnych do krzaczków porzeczkowych rodzą się.

10. Pieprz, goździki, muszkatowa gałka, w krajach zamorskich, rodzi się na krzaczkach swego rodzaju, rebarbar jest korzeń ziela rebarbarowego. Obficie rodzi się w Moskwie imbir imbirowego, cynamon skurka drzewa cynamonowego, (Europa nie rodzi cynamonu) szafran jest rodzaj nasienia ogrodowego, rodzi się we Francyi. Kakao jest rodzaj bobu, z którego szokolatę robią, rodzi się w Ameryce, herbata są liście ziela tego gatunku. Kawa, ryż, jest rodzaj zboża w Chinach nayobficiej rodzącego się.

11. Kamlot robią z welny czyli szersici Wierblądowej.

12. Stokfisz i śledzie się poławiają w Odnogach morskich koło Holandyi, Danii, Norwegii. Sposob solenia śledzi wynaleziony Roku 1416. w Niemczech.

Tabaka naypierwiej wynaleziona w Ameryce R. 1517. na wyspie nazwaney Tabago, z kąd ma imię Tabaka. Pierwszy tym zielem zasadził ogród Jan Nikot Francuz. Teraz po wszystkich Narodach z tytunu i tabaki Królowie niezmierne mają dochody.

ROZDZIAŁ III.

RYTMY POWAŻNE.

I.

Oświadczenie radości i powinszowania z wstąpienia na Tron NATJASNIETSZEGO STANISŁAWA AUGUSTA KROLA POLSKIEGO w Roku 1764.

Już też zajaśniał dla nas ów dzień pożądany,
Gdy Ojczyzna minowfzy wszystkie inne Pany.
Tego za Ojca sobie i Pana obrała,
Którego jako Syna nie dawno kochała.
Któżby się mógł spodziewać by w wolnym Nar-

rodzie,
Tak wielka stać się mogła rzecz w tak wiel-
kiej zgodzie.

Nie dawno z troskliwości wszyscyśmy truchleli
Ile razy na przyście dnia tego wspomnieli,
Mniemając, że Mars krwawą Chorągiew roz-
winie,

A kray cały w okropney pogrzebie ruinie.
Ze wielu pod Cyprysem złoży swoje skronie,
Pierwiej, niż jeden śladzie na skrwawionym
Tronie.

Ogień w domu, miecz w polu, na rołach mogiły,
Jako zwykłe dnia tego skutki nas trwożyły.
Uszliśmy tych klęsk wszystkich, troskliwość u-
stała,

A radość niezwyczajna do serc zawitała.
Ze tak spokojnym torem przedwieczne wyroki
Do Tronu twe o Królu! kierowały kroki.
Dobry to znak dawne się nam wieki wracają,
Y dawnych pomyslności nadzieję wskrzeszają.
Znać, że nas z swej Opieki Nieba nie spuściły,
Gdy

Gdy w te czasy za Pana nam Cię pozwoliły.
Rozumu dziwna bystrość, rostopna uwaga,
Sprawiedliwość łaskawa, przyjemna powaga;
Y inne wielkie twego umysłu ozdoby,
Wszystkich serca do twoiey zwały osoby.
Dawno bowiem Królewskie w sobie cnoty mia-
łeś.

Y pierwey Królem byłeś, niżeli zostałeś.
Tak jest Królu! to zdanie z serc naszych po-
chodzi.
Podchlebstwo z tak przezornym Panem się nie
zgodzi.

Samaby nawet Tobie zazdrość to przyznała.
Gdyby to, co ma w sercu, usty wyznać chciała.
Bogu najprzód winniśmy nieśmiertelne dzięki;
Za tak drogi dar, który mamy z jego ręki.
Winniśmy też nie mało i Oycu twoiemu
Bohaterom u świata największym równemu,
Którego sławy póty najinniej nie ubędzie,
Póki Polska, Szwecya, Turczyn, Ruś trwać
będzie.

Winniśmy, mówię, wiele, że Tobie wrodzoną,
Sposobność do dzieł wielkich wydoskonaloną,
Przez wielkie swe przykłady piękne wycho-
wanie,

(nie,
Zostawił w tak chwalebnym, jak widzimy sta-
W oczach nam teraz ta chęć, jego dawna sława.
Gdy na ten Tron chciał wsadzić Piaśta Stani-
sława.

Świadkiem tego świat cały, świadkiem jego
blizny,

Jak wiele w tym pracował dla dobra Ojczyzny.
Bóg wiernym jego żądom poświęcił łaskawie,
Gdy Piaśta na Tron wsadził w Tobie Stanisła-
wie.

(ty,
Przywróćże nam Monarcho wielki ów czas zło-
Kie-

Kied
Koc
Któr
Mie
Któr
My
By t

Wz

Nieb
ny
Złot
Wiz
cz
Mily
O! k
A tę
Tam
Tam
m
Tam
Dzie
Gdz
cz
Jak
Gdz
Gzie
Tam
ny
W fi
do
My
Ach
W p
la

Kiedy w Polsce kwitnęła i sława, i cnoty.
Kochaj twoich Poddanych, którzy Cię kochają,
Którzy życie i zdrowie Tobie poświęcają.
Miej też wzgląd i na Muzy dotąd opuszczone,
Które się pod Królewską twą garną obronę.
My zaś ufilnie będziemy Królów Pana błagać,
By twym wielkim zamyśłom raczył dopomagać.

II.

Wzdychanie Poety do Niebieskiej Ojczyzny.

Niebieskich Świętych Domie gwiazdy ozdobi-
ny.
Złotem zwierzchu, a wewnątrz perły osadzo-
Wizech ozdób słiczne pole, gdzie May wie-
czno-trwały

Miłym kwieciami sprawuje oczom widok stały.
O! kiedy ja ucieczę wzrok mój ciebie chciwy,
A tę stałą ośiadę stolicę szczęśliwy, (ści,
Tam wesołość bez smutku, śródycz bez gorzko-
Tam, życie śmierci nie zna, dzień nocney cie-
mności

Tam jasność, kędy słońce nigdy nie zachodzi,
Dzień wieczny ślepej nocy za sobą nie wodzi.
Gdzie są szczerze rokoszy, a w szczerości wie-
czne.

Jak od skazy, tak odmian wolne i bezpieczne,
Gdzie troski nie panują, gdzie pracy nie znają,
Gdzie miejsca niefortunne przygody nie mają.
Tam w słońce wiecznie patrzeć nie zmrużo-
nym okiem,

W słońce, które swym pasie wzrok Niebian wi-
dokiem.

My w tym płaczu padole smutkiem obdarzeni,
Ach jakimi zostałem nędzy uciśnieni.

W pracy, troskach, ubóstwie smutne pędzim
lata,

Umrzeć

Umrzeć musim na koniec, ta nasza zapłata,
Nic dobrego nie mamy tu nędzni ziemianie,
Nic z tego w tobie nie masz Niebieskie mie-
szkanie.

O! kiedy się ja twoim więc Dzierżawcą stanę,
Kiedy te dni zakończę nocą przeplatane.
Ach! póki stanie życia na tey niskiey ziemi,
Wzdychać będę ku tobie głosy jęczącemi.
O! żądzo, o! radości, o! światło wzniecone,
Czemuż mię tak dogrzewasz? czemu? ach! boś
tak oddalone.

III.

Zaleta do śpiewania.

Śpiewanie serca mego ochłodo jedyna
Nie dziwuy się, że wierzę mój głosić cię po-
czyna.

Twe wdzięki wielkiey Rymom ozdoby dodają,
Niechże i Rymy tobie dań swą wypłacają.

Zapominam trosk moich, sławam zadumiony,
Ilekoć wdzięczno-brzmiały odezwą się tony,
Tony, które do serca wpływając przez uszy
Niewinną rokosz wnoszą do zmysłów i duszy.
Kiedymkolwiek w mey jęczał tęsknocie i smut-
ku,

(ku:
Dziwnego twoich wdzięków doznawałem skut-
Na pienie zaraz serce otwiera się człeka,

Radość wchodzi, a smutek posępny ucieka.

Nie żałuję bynajmniej was drogie godziny,

Które na tey strawilem rokoszy bez winy.

Nie mogliście lepszego znaleźć sobie losu,

Jak uchodząc na skrzydłach zwyciężcy trosk
głosu.

O! zabawko kwitnącey ulubiona młodzi,

Ktokolwiek twej dzielności i ceny dochodzi

Wyznać musi, że wielkiey do szukania cnoty

Śpie-

Spie
Kto
Nie z
wa
Nie z
ch
Wiec
Mysl
Wiel
Y kto
Będz

Zycie
Cień,
mia
Dym,
pra
Śnieg
poś

Trosk
W spo
Chces
Na wi

Tysiąc
Kto n

Spiewanie człowiekowi dodaje ochoty,
Ktokolwiek tylko w tobie ma upodobanie
Nie zna, co to jest źródło zbrodni próżno-
wanie.

Nie zanurza w próżnościach znikomych swej
chęci, (ci.

Wieczną radość i wieczne pienia ma w pamię-
Mysł swą w górę podnosi pod same Niebiosy,
Wielbiąc tego moc Pana, który stworzył głosy,
Y który, gdy wybrniemy z tego utrapienia,
Będzie celem naszego nieskończonym pienia.

ROZDZIAŁ IV.

ROZMAITE WIERSZYKI.

G A T U N E K I.

1. *Nic jest życie ludzkie.*

Życie ludzkie co jest? liść, kwiat, fabuła, siano,
Cień, szkło, frzon, scena, popioł, ustawna od-
miana,

Dym, trzcina, mgła, nic, cyfra, puch i trawa
prawie,

Śnieg, piśka, łódź, gra, bąbel, pierz i nic w
postawie.

2. *O pracy za młodu.*

Troskliwe w rannym wieku zebranie,
W spokojnym starość osadzi stanie,
Chcesz by ci względna podróż przyznano?
Na wieczor życia zapracuj rano.

3. *O straży języka.*

Tyfiączne zdrady oszukał siódło,
Kto na swe usta włożył wędzidło:

Z Rów-

Z słówka mieć możełz bidę niezmierną,
Czyńże roztropność uft twych odźwierną.

4. *Wzajemna pomoc.*

Zwierz zwierzem, ryba rybą, człek człowie-
kiem żyje,
Noga nogę podpira, ręka rękę myie.

5. *Co jest śmierć.*

Jam jeſt ta o człowiecze, któram póty świata
Nie znała, póki Kaim nie rozlał krwi Brata.
Jam jeſt ta, którey ſprzyia na świecie człek
rzadki;
Mym zytkiem jeſt gniew, woyna, choroba,
przypadki.
Jam jeſt tyranka wſzyſtkich, a pod moie nogi,
Tak Monarcha kark ſchyla, jako kmieć ubogi.
Krótko mówiąc, śmierć jeſtem: od moiey ſię
broni.
Zadną tarczą ſmiertelny człowiek nie zaſłoni.
Dla tych jednak, którzy ſię bawią cnotą ſamą,
Nie śmiercią, lecz do życia pierwſzą jeſtem
bramą.

6. *Złe ſumnienie nrybarzney trapi człowieka.*

Ani Tygrys. z którego złość wybucha twarzy,
Ni zmija, w którey byſtrych oczach jad ſię za-
rzy,
Ni rzeka wyużdżana, która z ſwego łoża
Wypadłszy, w plon zabiera łonki, pola, zboża,
Ani piorun w ſiarczyſtych obłokach ſpłodzony.
Gdy wyrzuca na ſkały grot ſwój rozżarzony:
Tak przeraża Paſterza i trzody pierzechliwe,
Jako złego ſumnienia głosy przerażliwe.

Kró-
Y Ry-
8
Nie z-
(In-
gi-
Ze c-
Po l-
Jako-
Skar-
Któ-
Per-
Złot-
Za j-
Ze j-
Z kon-
kła-
Sypie-
Kurop-
Y pie-
Nogi,
Więc-
Dwak-
Dwak-
Lecz-
W tyc-
Zatym-
Temi-
Maſz-
Dopus-
Skapy-

7. *Śmierć wszystkich przemaga.*

Krótkie życie, ach nie masz niezwałoney siły,
Y Rycerz naydzielniejszy spada do mogiły.

8. *Cnota szacowniejsza niż bogactwa.*

Nie zayrzę Indom, ni Indyjskiey stronie,
(*Indya Kray jest podziemny w złoto i drog-
gie kamienie bogaty.*)
Ze onych ziemia w złotych nurtach tonie,
Po Dyamentach Wieśniaków mieszkanie,
Jako po brugu prostym wiodą łanie.
Skarby to tanne, że ceny nie drogie,
Które w momencie niszczą śmierci frogie.
Perły wiatr wielki z popiołem przeliewa,
Złoto w perzynę jedna skra przelewa.
Za jedną cnotą ten przywilej stoi,
Ze jey dostatek zguby się nie boi.

9. *O ptaśniku i Kuropatwie.*

Z końskich włosów pleciony ptaśnik pomyk
kładzie,
Sypie zboże ku ptakow nieostróżnych zdradzie,
Kuropatwa te ziarna zdradliwie zobała,
Y pierwsza w nieprzezyrzane sidła się wplątała.
Nogi, szysia sliskimi ujęte włosami,
Więc się z zdradą mocnie pilnemi skrzydłami
Dwakroć mocą targnęła połapy zdradliwe,
Dwakroć Siostry wzywała na pomoc życzliwe.
Lecz się próżno siliło, próżno się wzdychało,
W tych słowach już na włosie jey życie wisiało.
Zatym śrzodek do wyścicia przedsiębierze nowy,
Temi błaga ptaśnika pokornemi słowy:
Masz mię (mówi) atoli z jedney korzyść mała,
Dopusz, proszę, bym więcej dla ciebie zyskała.
Skąpy bankiet, gdy jedną na szerokim stole
Mnie

Mnierozłóżysz; lecz słuchaj: jest tu blisko pole,
Tam żyć zbiera zgromadnie towarzyszek stado.
Dozwól, a na to miejsce sprowadzę ja zdradę.
Toż mi życiem uraczyś za moje usługi,
Lub z innemi zanieśz mnie na rożen długi.
Mamli wierzyć, rzekł ptaśnik, któż zdrady
nie zgadnie,

Twe zdradzasz towarzyszki, i mnie zdradziś
śnadnie.

Spiwaj innym obłudna tę piosnkę zdradliwą,
Lecz mię Łowca nie złowisz, idź w torbę my-
sliwą. (bie

Który zdradza przyjaciół najżyczliwszych so-
Nie wierz temu, on wiary nie dotrzyma tobie.

10. Prawidło utrzymywania zdrowia każdemu.

Praca, pokarm, sen, napóy, tudzież wyuzdana
Namiętność w każdym człeku ma być miarko-
wana.

12. O przymierzu Owiec z Wilkami.

Pod pewną znową owce prześtać chciały boju
Z wilkami, a już odtąd żyć z sobą w pokoju.
Gdy się biednym sprzykrzyli w krwawey z nie-
mi wojnie,

Y wilcy też sądzili lepiej żyć spokojnie;
Bo ile razy w trzodzie wilk jagnie przyduśi,
Tyle tego swym życiem psom przypłacić musi.
Więc by się nie wznieciła chuć kiedy ku zwa-
dzie. (dzie.

Z obu stron przedsięwzięć dać swoich w zakła-
Od owiec wilkom były w zastaw kundle dane.
A wilcy wzajem szczenie swe dali w zamianę.
A tak zgoda nastała, z ką oba narody
Słodkiej z tego przymierza cieszyły swobody.
Lecz

Lecz kiedy z wzrostem siły przybyło wilczę-
tom, (tom,

Tak, że się straszne stały pierzchliwym jagnię-
Psów wilcy w zastaw danych zębami strawili.
Też dawniejsze znowu się boie odnowiły.

Tak, że się krwawy owiec dotąd mord nie
zwodzi, (dzi.

Tak to nigdy zły z dobrym długo się nie zgo-

12. Powieść: Koń, Liszka, i Wilk.

Wypuszczony na paszę koń bujał w parowie,
Chytra liszka postrzeże, i wilka przyzowie.

Obacz, rzecze: wey tłuste jak tam bydle chodzi,
Nuż sztuk twych poradź na ząb wszak się gło-
dny zgodzi.

Na co rzecze: mą sprawność poznasz wkrótce
liszko,

W tym oboie do konia gdy przychodzą blisko,
Koń zdradę pozna, a wstecz cofać się poczyną,
Wilk poczekay zawoła, i daley tak wszczyną:
Zkąd rodem? jakie imię? jak się kray twój
zowie?

Imienia i Ojczyzny, nie pomnę, koń powie.
Atoli wiedzieć o tym, jeśli żądcę macie,
Oboie z pisma znakow na nodze poznać,
Rzekł, i wyniośł kopyto w górę prawey nogi,
Tu lis chytry się ozwie, przyśięgam na bogi,
Ze czytać nic nie umiem; ale wilk zuchwały.
Ze jest biegły w czytaniu, chcąc korzystać
chwały,

Gdy się bliżej ku pisma czytaniu przyłoży,
Wraz kopytem w łeb bierze, tak, że się po-
łoży. (tać,

Tu lis rzecze: masz wilku, nie trzeba się chwy-
Pierwiej było rozumu uczyć się, niż czytać;
Dość tego, że nieuki z siebie są głupiemi,
Lecz

Lecz gorzej, gdy przy głupstwie czynią się
mądrymi.

GATUNEK II.

1. Zart do Michała o gorzałce.

Flaszkę z gorzałką w puzderku zamykasz,
A co godzina, odmykasz, i łykasz,
Hałas sam czynisz, wypito z pod klucza,
Klucz nie pomoże, gdy gęba dokucza.
Chceszli być wódki nie ubyło cale,
Zamknij twą gębę kłódką mój Michał.

2. Zart do Malarza.

Co ty za Malarz, co za malowanie?
Pórzysz, aż snadne każdemu poznanie,
To mi to Malarz, który tak maluje,
Ze sam nie pozna, gdy co odrysuje.

3. Zart do Myśliwego za pieniądze.

P. Jaka jest smutku mój Łowczy przyczyna?
O. Ta jest Braciszku, że grosz był zwierzyna.
Gdym dość miał grosza, Łowczymem się sławił,
Teraz nie Łowczy, gdym z mieszka wyłowił.

4. List witający z cudzych krajów powracającego Przyjaciela.

Witam z podróży sercem, usty, chęcią,
Piórem, afektem, myślą i pamięcią.

5. Uplynnny wiek młodzieńczy, z cnoty trwa załeta.

Wiek młodzieńczy do kwiecia kształtnie przy-
równany, (miany.
Jak kwiat ginie, tak w popiół czeka cześć za-
Być,

Być,
Rze
Cno
Ta j
Więc
Wfzy
śmi

6.

Niech
Bo k

Gdzie
me
Gdzie
Lecz
Więc

Tam
Tam
Aże
Więc

Zdrow
nie
Cóż z

10. 2

Iż zja
Bym fi
Gniew
Cóż uc

Być, było, lub być będzie, j. st. bardzo nie filo,
Razem ginie to wszystko, co jest, będzie, było,
Cnota zdobi młodzieńca, ta go koronuje,
Ta jego wiecznotrwale pięknym utrzymuje.
Więc dla cnoty młodzianie bądźcie gotowemi
Wszystkim wzgardzać, gdy chcecie być nie-
śmiertelnemi.

6. O pożytkowaniu z upływnego czasu.

Niech ci się zyskiem każda godzina opłaca,
Bo kiedy raz upłynie, więcej się nie wraca.

6. Zart do Lekarza i Prawnika.

Gdzie żadnych nie masz chorób, tam nie masz
medyka, (nika!
Gdzie o zwadach nie słychać, nie zoczyć praw-
Lecz że w niebie ni zwady, ni chorób nie znaia,
Więc Jurysta i Medyk tam miejsca nie maia.

8. Abo.

Tam są tylo Prawnicy, gdzie praw używają,
Tam zaś są Doktorowie, gdzie choroby maia.
Aże nie masz ni prawa, ni choroby w Niebie,
Więc tam oni nie będą mieć miejsca dla siebie.

9. Na pijanicę chorego.

Zdrowie drugim częstokroć dawałeś przy wi-
nie, (nie.

Cóż za dziw, że już zbywa na zdrowiu R. fi-

10. Zart do Luperkusa skapego, Marcyahsa
Wierzopisa.

Iż zjadasz Luperkusie bezemnie obiady,
Bym się zemścił, nad tobą czy nie nayed rady?
Gniewać się nie przestanę, będąc urażony,
Cóż uczynię? pytasz mię? przyidę nieproszony.

11. O mieście Rzymie terazniejszym.

Tu była głowa świata niemniej straszna w boju,
Jako w radach przezorna, i mądra w pokoju,
Była, mówię, bo ledwie jey miejsce widzimy,
A Rzymu w ziemi szukać dawnego musimy.
Te gmachy, które niegdyś obłoków sięgały,
Dziś w ziemi pogrzebione, trawą się odziały.
Rzym, który świat zwyciężył, dziś sam zwycię-
ziony
Poszedł czasowi wszystko psującemu w plony.
Już nie ma Rzymu w Rzymie, imie tylko flynie,
Upadły w swojej pogrzebł część świata ruinie.
Obalał inne Państwa, sam tymże sposobem
Obalony, wspaniałym stał się sobie grobem.

12. Nadgrobek na człowieka umarłego.

Kto to jest? Nikto, postać na życie kaleka,
Wszakci ciało bez duszy nie czyni człowieka.

G A T U N E K III.

1. Wschod i zachod słońca.

Na twój powrót od śmierci kiedy słońce jaśnie
Wschodzi, pomni, gdy zachod, że twe życie
zgaśnie.

2. Mogę, chcę, nie chcę, słowa brakowne.

Co chcę nie mogę, mogę co nie chcę wzaje-
mnie,

Całe me życie tyło chcę, nie chcę, odmiennie.

3. Świat się przewraca.

Świat się kręci jak koło, i cóż jest dziwnego,
Ze na nim trudno znaleźć kiedy co dobrego.

4. *Napis dla pchły zabitej.*

Za małe uszkodzenie odjęto mi życie,
Ach! co za różność kary z winą, czy widzicie?

5. *Napis na klatkę.*

Tu jęczy w tych okowach ptaszek uwieziony,
Kraciłem od Ptasznika wałem otoczony.
Jesli jest więc ta winą, że nadgubiał zboże,
Liche uczynić kogoż ziarko winnym może?

6. *Nadgrobek Mrówki.*

Po żyznym niegdyś polu mróweczka żywności
Zbierając, padła cięta kosem zawziętości,
Tu gdy zwrotne wraz stawili Siostry zgroma-
dzone,
Zagrzebli zmarłej zwłoki do grobu złożone.
Uyrzał to i wziął pióro Wierszopis zżalon cale
Napisał te wierszyki ku mrówki pochwałę:
Tu leży przy tym drzewie mróweczka dro-
bnjuchna, (na.
Której śmierć przyspieszyła jej praca miluch-
Los niewdzięczny, lecz z śmierci ma chwałę
nieboga
Dobrego życia wszakci ceną jest śmierć droga.
Chwałę jest dla niej wielką, żyła pracowicie,
Chwałę, że i na pracy skończyła swe życie.

7. *Pieniądzom wszystko posłuszno.*

Kto ma pieniądze, ma honory, ma urzędy,
Ten gładki, ten wymowny, ten ma przodek
wszędę.

Zdanie Kochanowskiego Rymopisa.



8. Co jest śmierć?

Pytasz się co jest śmierć? po śmierci się do-
wiem,

Przyjdź więc do mnie, gdy umarę, na ten czas
ci powiem.

9. Sen: Dzieci Adamowe.

Śniło mi się, że Adam dawno pogrzebiony,
Z tamtego świata w nasze tu zawtał strony,
A kiedy wielkim tłumem lud ze Wsi i Miasta,
Pan, wieśniak, bogacz, chłabak, ostrok i nie-
wiaśta.

Cisnели się co żywo widzieć Przodka swego;
Y wszystkim on był rad barzo bez braku za-
dnego. (kwapił,

Czy Pan, czy chłop, kto tylko kniemu się po-
Równie on tam przytulił, całował, obłapił.

Nie do smaku to było panięciu jednemu,
Ze on równie oświadczał swój efekt każdemu.

Prosi więc przystąpiwszy z Paryżkim ukłonem,
Aby raczey bawił się z zacnych ludzi gronem;

Mówiąc: że dość wieśniakom będzie, gdy po-
zwoli

Przypatrzeć się obliczu swojemu dowoli.

Przydał i to: że teraz nie jest w modzie cale,
By człek zacny bawił się z gminem poufale.

Poznał Starzec siwiuchny, co go tu bolało;

A więc uśmiechając się, na to dbam, rzekł, mało,

Kto tam Pan, abo Xiąże, czy też proste kmięci,

Wszakże wy wszyscy równie jesteście me dzieci.

10. Jaki pożytek trzeba zabrać z czytania tey Książki o rozrywkach.

Z tey Księgi każdy niech weźmie praktykę,
Włożyć się w cnotę, mądrość, politykę.

20.

Za tw
Iż ile c
dzie
Jle ob
Tyle n

Słońce
nie m
Godzin

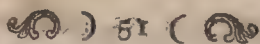
Przyiaz
Bóg wi
praw

Dwanaś
czy,
Chcesz
na pi

Przecz
Śnać co

5. Bę
Kto z po
Nie da u

(1) 40



11. Życzliwość za dobrodzieństwo.

Za twe dary życzenie to moje niech będzie,
Iż ile okrag górny liczy w swym gwiazd rze-
dzie,

Ile obfzerna ziemia Atomow (i) zawiera,
Tyle niech pomysłności Dobrodziey odbiera.

G A T U N E K IV.

1. Słońce i czas.

Słońce prędko ubiega, lecz prędzey godzina
nie mało,

Godzina nigdy żadna, Słońce niegdyś stało.

Za czasu Jozuego. *Jozue 10.*

2. Bóg najlepszy przyjaciel.

Przyiaźń ludzka odmienna tylko dla zabawy,
Bóg wierny, Bóg stateczny, Bóg przyjaciel
prawy,

3. Nauka Chrześcijańska.

Dwanaście musisz wierzyć, o siedm prosić rze-
czy,

Chcesz być zbawion, miey dzieśnięć przykazań
na pieczy.

4. Prawica czyli prawa ręka.

Przecz się ściaga ku braniu, lub daniu prawica,
Śnać co czyni prawica, niech nie wie lewica.

5. Będziesz pożywał chleba w pocie czoła.

Kto z potem czoła każe pożywać nam chleba,
Nie da uczty bez pracy, i wiecznego Nieba.

Dać uczty i 6.

(i) Atomow to jest drobniuchnych proszkow.

6. *Lekarstwo na smutek.*

Gdyś jest smutny miew pamięć Niebieskiej radości,
Słodko ona ośłodzi twe życia gorzkości.

7. *Człek na wzór zegara.*

Jestem zegarem, łatwo wszyscy to postrzegą.
Mysli moje są kołka, które zawsze biega.
Serce jest zamiast dzwonka, gdzie miłość bez
winy,
Wybija swe minuty, kwadranse, godziny.
Ty zaś o najpiękniejszy Boże z swej istoty
Jesteś centrum, gdzie dążą wszystkie me obróty.

8. *Wysługa światowa.*

Pokój twój ziemia, dom grob i ciemnica,
Ozdoba maryl, a łożo tarcica.
Robak towarzyszy, z siedmiu łokci szata
Wszystka wysługa mizernego świata.
O czasie drogi! kto cię marnie traci.
Przez wszystkie wieki tego nie zapłaci.

9. *Nadgrobek Generałowi Wojsk życia
cnotliwego.*

Tu leży pod smutnemi Generał namioty,
Brón jego święte życie, Wojsko jego cnoty.
Plac Kościół wojujący, a przyczyna boju
Obrona Religii, teraz już w pokoju
Ciało spoczywa. Tryumf i wesele
W tryumfującym dusza prowadzi Kościele.

10. *Zyczenie dla młodzi Studenckiej.*

Roście w lata Dzieciatki, a z wami ochota
Razem niech rośnie w sercu waszym wiara,
cnota.

Jle w
Y dro
stuie
Jle mo
Y swia
Jle licz
Tyle r

Wziow
Bo od s
Ale, że
Przeto

Zycie f
Postrad

N

3. Nap

Dzień
Niechay

4. Nap

gdzie m
fitemi o

Ludzko
Owoc n

Wiersz o miłości Boga.

Jle w gwiazd przezroczyfitych Niebo obfituje,
Y drobniuchnych robaczek powietrze pia-
stuje,

Jle morza głębokie w sobie kropel liczą,
Y świata wszystkie części Atomów dziedziczą,
Jle liczba jednostek w sobie zabrać może,
Tyle razy Cię kocham, czczę i chwale Boże.

R O Z D Z I A Ł V.

ROZMAITE NAPISY.

Napis 1. na podstrzeloną nogę.

Wziowski kulą po nodze dłużey żyć nie tufzę;
Bo od śmierci nie mogąc uciec, umrzeć muszę,
Ale, że ztąd jest podróż daleka do Nieba; (ba.
Przeto pierwiey, niż umrę, nogę zleczyć trze-

2. Nadgrobek dla pijaków.

Życie swe w życie pędził, żył zaś żytnią wodą,
Postradał życie w życie, żyto życiu szkoda.

NAPISY W PEWNYM PAŁACU.

3. Napis na Sześć w biegu odmalowanego.

Dzień i noc bieży, obroku nie żąda,
Niechay gościnny koń na to, pogląda.

*4. Napis nad drzwiami przy wniesciu do izby,
gdzie malarzką sztuką nad progiem sad z ob-
fitemi owocami wymalowany, a w nim osoby
witające się wyobrażone.*

Ludzkość w tym domu znak jest przywitania,
Owoc na wstępie wraz masz do zjadania,

5. Napis na Zyda na ścienie odmalowanego
na wieprzu jadącego, miasto munsztuka łycz-
kiem kierującego za kły wieprza. a biczem w
tył zacinającego.

Kły trzymam cugłem, nie ukąś łyczem,
A od ogona odcinam się biczem,

Co gdy wyrzał Wierzopis, rzekł:

Uciekasz Zydku, czy się gonisz za kiem?
Obrok dla ciebie naydzie wieprz pod krzakiem,
Ze nie jeśz wieprza, zjedźże co wieprz jada,
Na popas kofzer ten się tobie nada.

Inaczej.

Menaż Zydowski expens w drodze mały,
Co wieprz je, Zyd zje, grosz w kieszeni cały.

6. Napis pod obrazem, na którym odmalowa-
ny Strzelec za rękę z łuku do zaiączka upu-
szczający strzałę, przeszył też jedną strzałą
ptaśkę, rybę i zaiączka.

Co za figura, chcesz wiedzieć tey rzeczy?
Język obmówcy trzech razem kaleczy.

7. Nadgrobek komarowi od Pasterza napi-
sany. (k).

Mały komorku wdzięczzen daru życia, stawia
Pasterz taki nadgrobek, i łaskę wyśławia.

8.

(k) Z przyczyny, że gdy Pasterz pilnujący trzody za-
snoł, a wąż do niego skradal się, w tym razie komar siadł
mu na nosie, i noskiem dłubiąc i trąbiąc, obudził go, por-
wawszy się Pasterz, start go, a postrzegłszy węża tuż już
zblizającego się, żalem wzięty nad komarem, temi wierszy-
kami wdzięczność mu oświadczył:

Tu
Lec
śn

Igra
Prze

10.

Sław
Ześ
wo

11.

„25
„ia
„Au
„ste
„sty
„mi
„mi

Doka
Tak
Wzbi
Nios
W N
Samy

8. Nadgrobek chartowi.

Tu leży chart, co ścigał zaiączki z uciechy.
Lecz kiedy łup mu ginoł, łapał w ten czas
śmiechy.

9. Napis na kota.

Igram, bawię się, skaczę kiedy złowię myszkę,
Prześtaię, kiedy boiem zakończyę igrzyskę.

10. Nadgrobek na Żołnierza, który ucicka-
jąc z wojny utonął.

Sławny Rycerzu. będąc na odwodzie,
Ześ nie chciał zginąć w ogniu, toś utonął w
wodzie.

11. „Napisy, które Roku 1764. Dnia
„25. Listopada czasu Koronacyi Nay-
„jaśnieyszego P. N. M. STANISŁAWA
„AUGUSTA Króla Polskiego przy rzefi-
„stey z wieczora w noc z lamp ogni-
„stych całego Miasta Wilna i Akade-
„mii Wileńskiej Illuminacyi przy bra-
„mie Akademickiej napisane były.

Na Orła białego w Herbie Polskim.

Dokąd twe Orle zamierzasz zapędy,
Tak byстрыm skrzydeł lotem dążyysz kędy?
Wzbijam się, prawi, pod Nieba wysobie,
Niosąc AUGUSTA pochwały szerokie,
W Niebieskie kraje, aby STANISŁAWA
Samym wiadoma była Niebom sława.

Na

*Na Pogonią czyli Jesdce w biegu w Herbie
Litewskim.*

Stań w kroku: Powiedz, w które dążysz kraje?
Za Dniepry, Odry, biegnę za Dunaje,
Będę też kędy Ocean szeroki
Swe wzdyma fale pod same obłoki.
Ogłaszał wszystkim we wsze świata strony,
Ze zacny Piaśta trafił do Korony.

*Na kolumnę, na której same serca Malarstwa
sztukę udane wydawały się.*

Nie z spiżu, srebra, złota kolos budniemy,
Ale życzliwe serca za kolos stawiamy,

Na kolumnę płomienistą.

Byś weyrzał w serca nasze miłościwy Panie,
Rzekłbyś, ta miłość ku mnie nigdy nie ustanie.

12. Rok.

Kwiat wiosny prognostykiem, letniey pory
żniwa,
Owoce zaś jesieni, zimy śnieżna zima.

ROZDZIAŁ VI.

EPIGRAMMATA CZYLI WIERSZYKI
DOWŚCIPNE.

*1. Na Babkę, która cztery zęby miała. dwa
za pierwszym, drugie dwa za drugim kaszlem
wykaszlała.*

Pamiętam, żeś Elio! miała cztery zęby,
Których kaszlem dwojakim pozbyłaś się zęby,
Od-

Odtąd już będziesz mogła kaszlać zawsze snadnie.
Bo już więcej nic tobie z gęby nie wypadnie.

2. *Na pijanicę często chorującego.*

Często wrzeszczyś i stękaś na niezdrowie swoje.
Gdzie podziałeś twe siły, i czerstwości twoje?
Już dochodzę, i każdy w tym razie to powie:
Ze ci miła gorzałka odeymie zdrowie.

3. *Na Studenta leniwego.*

Pytam się, czym się bawisz mój kochany Janie,
Zdrowie, rzecze, me psuję przez częste czytanie?
Nie kłam, nie kłam, a raczy mów mój Janie
Ze próżnując, leniąc się zrywam moje siły.

4. *Na stróny w skrzypcach.*

Jesli stróna z baranich kiszek wyrobiona,
Więc gdy słyszę głos stróny, słyszę głos barana.
Graycie tedy skrzypkowie, graycie na przemiany,
Dziw będzie, że nie żywe zabeczają barany.

5. *Do kłamcy obiecującego.*

Nic ty nigdy nie czynisz, obiecujesz, kiedy
Chcesz ażeby ci, wierzył, nie obiecuy tedy.

6. *Na tego, który kupił drogą perukę.*

Przecz czynisz na perukę wydatki takowe,
Lepiej poczniesz, gdy kupisz inną sobie głowę.

7. *Do piątego noc całą.*

Kto mówi, że wczorajże pjaństwo trapi Jana,
Myli się; bo aż do dnia on pilnuje dzbana.

g. Na Lekarza.

Dziwny jesteś Lekarzu, gdy inni stękaia,
Tyś zdrow, stękaś zaś, gdy się drudzy do-
brze maia.

9. Pić za zdrowia.

Każecie pić za zdrowie mi wasze, Panowie
Nie myślę tracić mego, pijąc cudze zdrowie.

10. O słudze dwóch Panow.

Jest ubogi choć u dwóch Piotr Panow zostaie,
Bo jeden nic z nich nie ma, drugi nic nie daie.

11. Do łatwo wierzącego.

Nie wierz każdej mój Janie tak łatwo osobie,
Im barziej wierzyłś drugim, tym mniej wie-
rzą tobie.

12. Moneta ciężka.

Ciężka, mówi moneta, ten który ją niesie, (sie.
Ciężey, wierz mi daleko, gdy jej nie ma w kie-

13. Do złego dłużnika.

Dałem ci talar bity Jakóbie w potrzebie,
O ten, byś mi go oddał, gdy przycilkam ciebie,
Ty mówisz, iż go oddasz, i jeśli nie wierzę
Chcesz mi oblig napisać na moim papierze,
Stój bracie! dosyć tego, raz się omyliłem,
Nie chcę tracić papieru, dość talar straciłem.

14. Do wymuiącego sławy.

Ty wszędzie gadasz złe o moiej sławie,
Ja zaś cię wszędzie chwale Stanisławie.
Ale mi dziwna rzecz ta się być zdaie,
Ze nam obydwóm nikt wiary nie daie.

15. *Na ranionego po pijanemu.*

Cyrulik głowę lecząc zaciętego Jana
Patrzy, jeśli do mózgu nie dochodzi rana?
Jan nato: day mi pokój, nie męcz mnie odpowie,
Nie miałem, gdym się wadził, pjany mózgu w
głowie.

16. *O młodzieńcażku niespodzianą śmiercią
zbranym pod czas zapustu.*

Gdy froga śmierć zoczyła liczna młodzi zgra-
ie. (staie.
Wnet w pierwszej parze w tańcu sama z nim
Skacze po Damach, Runkach dobrze uraczona
Leczym wkoło orszakami chorob otoczona,
Z ty, h gdy jeden młodzieniec upornie się stawia,
Alic śmierć ni-bacznego wraz z życiem pozbawi.
Ey, młodzi żywo zbieray puhary ze stołu,
A nuż ona pić z wami nie zechce pospołu.

17. *Pić cudze zdrowie, nie zdrowo.*

Radzisz mi, abym cudze pił zdrowie, gdy piję,
Co za napaść me tracić, pijąc zdrowie czyje.

18. *Zawsze złe czasy.*

Złe są czasy dla ludzi, gdy zdrowia nie mają,
Złe, kiedy wszyscy zdrowi, Lekarze stękaia.

19. *Na Lekarza nieumiejętnego.*

Kto nąydziebiegleyszego nad ciebie człowieka,
Iż kogo zaczniesz leczyć, wraz z życiem ucieka.

20. *Na Patrona niedoskonalego.*

Co Pietrze upatrzyłeś w tym dla mnie Patronie,
Daiesz mi, gdy dasz, wygram go przeciwny
stronie.

21. *Na nic, nie mającego.*

Złodziey, coby mógł ukraść, niech się przy-
patruie, (duie.
Lecz co weźmie, gdy u mnie nic się nie nay-

22. *Na głos Patrona.*

Jesli głos twój filnieyszy nad Prawa ustawę,
Lepiej póżniejsz, bez głosu, jesli wygrasz
sprawę.

23. *Na łakomego.*

Słyszac chciwy, że drudzy o ucztach gadaia,
Niech, rzecze, choć mię zarzną, a pieniądze
daia.

24. *Na pijanicę.*

Częste haufte gorzałki łykać ulubiłem,
Bo swe życie w gorzałce wypić ułożyłem.

25. *Na tego, co wiersze cudze udawał za swoje.*

Wierszow Paweł nakupił, i czyta za swoje,
Wszak kto sobie co kupił, słusznie mówi moje.

26. *Łzy podeyrzane.*

Straciwszy Owca Anna, gdy jedna nie płacze,
A gdy kto jest przytomny, łzami zlaną baczę,
Nie płacze szczerze Anno, kto z łez szuka
chwały, (ły.
Lecz ten, kto i bez świadka żal czuie nie ma-

27. *Niedostatek starości.*

Często zwykłeś narzekać starcze niecierpliwy,
Iż ci starość szędziwa krok daie leniwy,
Nie kara to starości, lecz dar tobie miły,
Wie ona, że iść nie chcesz prędko do mogiły.

Wyc
Gani
O! g
Chw

Chce
no
Tey
Mów
A cz
Zadn
Na ft
Pije v
Coko
Tak g
Lekar

30.

Gdy I
Kazał
A roz
Zabró
W tym
Obeyr
A gdy
Cóżby

Wszyst
ny,
Sam w
nion

28. *Na starego na czas przeszły uskarżającego się.*

Wychwalałz te, które przemineły lata,
Ganiłz niniejszego obyczaje świata,
O! gdyby ci dawne siły powróciły.
Chwaliłbyś to, co ganiłz, mój staruszkuku miły.

29. *Na Lekarzow.*

Chcesz być zdrowym? Lekarzom mówić nie
nowina,
Tey ryby, tego mięsa, strzeż się tego wina,
Mówią oni, nie czynią, je wszystko i pije,
A czego drugim broni, tym sam Lekarz żyje.
Zadnych się nie wystrzega potraw, które wody,
Na stół ludziom powietrze, lub daia ogrodz.
Pije wszystko, i wszystko brzuch jego zabiera,
Cokolwiek po winnicach, w polu się zawiera.
Tak gdy tego nie czynią, co slyszemy w mowie,
Lekarzow obłudnemi kto dziś nie nazowie.

30. *Na żonę Lota w słup soli obróconą.*

Gdy Bóg groził sprośnemu zgubą Narodowi,
Kazał wynieść z Sodomy z żoną swą Lotowi,
A rozkaz wypełniając sobie uczyniony,
Zabronił oglądać się na Dóm zapalony.
W tym teskniać obowiązku niecierpliwa żona
Obeyrzy się i stanie w słup soli zmieniona,
A gdyby tak i teraz ciekawych karano,
Cóżby w świecie tańszego nad sól kupowano.

31. *Bóg wszystko widzący.*

Wszystko Bóg widzi, okiem sam nie doścignio-
ny,
Sam wszędzie jest przytomny, wszędzie za-
słonięty.

ROZ-

ROZDZIAŁ VII.

PIENIA ŻAŁOŚNE.

1. Pogrzeb pchły zabitej.

Patrzcie oto mogiła, tu pchła leży mała,
Skoro się o jej śmierci wieść nowa rozsiała,
Wraz wszystkich żywioł drobniutkich narody
Zgromadzać się poczęli na żałośnie gody. (ny,
Tu pszczołka, tu mróweczka, tu i konik zwrot-
Tu mucha, tu i moszka, tu i komar lotny.
Lecz, biegą, śpieszą się ile małą sity
Na złożenie żałobne zwłok pchły do mogiły.
Pełno żalu, boleści, łez, smutnego pienia
Nad zmarłym towarzyszem płaczu i jęczenia.
Nadchodzi już godzina do ziemi oddania,
Y wiecznego z pchłą zmarłą wszystkich po-
żegnania.

Biorą trupa na barki mrówki przyodziane
W żałobne kiry, szaty; wraz uszykowane (ią,
Mnośtwa drobnych żywiołów w parze postępu-
Y zwykle pogrzebowi pienia wyspiewują.
Mucha tony dawała głosem swym chrapliwie,
Komar zaś igrał trąbką smutnie i płaczliwie.
Brzęczą pszczoły idące z woskowemi świecy,
Tuż za niemi beczący bąk i motyl leci.
Staną już u mogiły, gdy złożono ciało
Wiele się w ten czas wszystkich łez się tam
wylało.

Zwrócili się do domów nocąc drogą w ślepotie
Pchła nie żyje i nam też trzeba umrzeć będzie.

2. Mucha przeżywa zdradę usiłowaną.

W przezroczyście powietrza wyleciałam kraje,
Ja muszeczka sam drobiazg pióro-lotney zgraie.

A zmo-

A zmo-
Ofiad-
Prze-
w k-
Uprzą-
dne
Jak ni-
Uprzą-
Tak g-
rzym-
Pufecz-
Kręto
A tak
dziki
Podobn-
Kiedy
A kręty
Ktorem
Y nie w-
Tak dłu-
A jak t-
Skrycie
W który
fiatec
Jak z w-
Więc je-
Podnasz-
Tak wła-
Zważać
dróżn-
Stał i t-
lżby m-
Nawijan-
Y wpad-
smiała

A zmorzone już czuiąc długim lotem skrzydła,
Osiadam na spoczynek nie zważając siła.
Przebrzydły pałak na kształt brudney wełny
w kacie

Uprzął mi bez przesłicy z trzew swych zdra-
dne pręcie.

Jak nicią zwodząc wątki do wątkow siadkowe,
Uprzął na moją zgubę kaydanki gotowe.
Tak gdy Łowczy na ucztę chce dostać zwie-
rzyny,

Puszcza się w gęste lasu pustego krzewiny.
Kręto roztacza sieci na wszystkie przesmyki.
A tak mu snadno wpadnie w zasadzkę zwierz
dziki.

Podobno pałak w domu swym łowy zakłada,
Kiedy chytrze na tkaczym warstacie zasiada,
A krętym wiciem gmata i styka swe nicie,
Ktoremby nam biednym zdrayca wydarł życie,
Y nie wprzód puszcza pracę, aż którą okiełza,
Tak długo końce nitek do nóg ciągnąc pełza.
A jak tylko idące muszeczki wysledzi, (dziś,
Skrycie i cicho w ciemnym zamczku swym sie-
W którym on sam i Żołnierz, on Wódz, on
fiateczki

Jak z wału obłakane czatuie muszeczki.
Więc jeśli co w bliskości zabrzęczy chropawie,
Podnosi głowę, słucha, wygląda ciekawie:
Tak właśnie zwykły rozbojnik chytry i ostróżny
Zwagać, czy nie przychodzi gdzie blisko po-
drożny.

Stał i ten zbojca zawsze wzrok rzucając w
lżby mógł na powietrzu zarwać jakie plony.
Nawijam się niebacznie, a ja nie przezyrała.
Y wpadam w sidło, Tkacza zdobycz nazbyt

śmiała

Wnet

Wnet zdrayca zatrzepiotał, i skrzydełek brzę-
kiem, (kiem,
Wydał szelest jakoby lekkim między dwie-
Ledwie przyśladła skrzydły, ledwie szamo-
tnęła,

Uleło przedziwo. a ja w nim ulgnęła.
A w tym okrutny zbóycą z zasadzek wykoczy,
Wiąże nędznego jęca, i nogami tłoczy,
Tak bystry orzał bierze: w swe zaięca plony,
Tak kania lesne ptaki swemi chwytą spony.
Niestety odkryty się, lecz po czasie zdrady,
Związana dać nie mogłam żadney sobie rady.
Co miałam biedna czynić? wiek mój skoń-
czyć drogi,

Kiedy pode mną siła, nade mną zwierz frogi!
O ja biedna w pałęczey umiotana kniei!
Niemam; ach nie mam żadney ucieczki nadziei!
Bo już umieram, jaka więc męka i nedza!
Zartoczny zwierz głód brzucha mną morzy
i spędza. (bem,
Owo okrutnie krzywym wywnętrza mię dzio-
Zrze żywą! a żywym się zmarłej staie grobem!
Nieszczęsny pałąk jak złość zgłodniałą wy-
wiera,

Drze paznokty, zęboma zrze, pyskiem pożera!
A skórę, skrzydła na drzwiałach, tudzież część
w fitowa

Rozpina, rzkomo znamie fczęsnego połowa.
Lecz wy! jeśli baczycie przestrogę życzliwy
Siostrzyczki, mieć w pamięci zawsze chciey-
cie żywey;

Nie samym tylko zwierzom stronić trzeba sieci.
Tak dobrze i w nią mucha nieostróżna wleci.
Aże zdrayca nieznany wielu ofszukawa,
Zważcie jaki skład jego, ścierwa, i postawa.
Gło-

Głow
kfi
Z sz
Sadz
ga
Któr
Ztąd
Goto
Czar
Krop
Z ty
cho
Zbóy
Tę p
Obym

Zarto
Czym
Lecz
cho
Czase
bro
Czase
Czase
przy
Teraz
A już
Ucz się
Wesoł
Mysł w
Bo jak
w gr
Ci co
Przed

Głowę ma szcuple, przy niey brzuch na-
kształt baryły,
Z środka się nogi kręte wkoło roztoczyły.
Sądź długie, ciężkie, jednak gmach cały dźwi-
gaia. (gaia-
Któremu chiżo, zwrótnie, gdy trzeba, bie-
Ztąd zaufały i pyszny, że ma nogi zwrótnie,
Gotow rotę piechoty ścigać piero-lotne.
Czarniawy jest, i czarne w nim się przebijają
Kropki, a te naysnadniey co raz się wydaia.
Z tych znakow niechże każda dotąd już do-
chodzi. (dzi.
Zbójcę, który na wszystkich zgubę muszek go-
Tę przestrogę ja mała siostrzyczka wam daię,
Obym jedna za całą siostr mych legła zgraię.

Przystosowanie.

Zartownym Rymem łowy pałakam wyprawił,
Czym podobno rozrywkę niejednemu sprawił.
Lecz me pienie nie zawsze w jednej barwie
chodzi,
Czasem się śmieie w smutku, pod czas we łzach
brodzi.
Czasem od niskiey rzeczy do poważney skoczy.
Czasem śmieszna do smutney dość składnie
przytoczy.
Teraz swobodnie muszka po powietrzu lata,
A już ją śladny pałak w paieczynę uplata.
Ucz się z przygody muchy, a miejscu, czasowi
Wesołemu, nie dufaj, ni sił wiekowi.
Myśl więc, jeżeliś baczny, myśl pilnie o sobie,
Bo jak w niey mucha, tak ty dziś lub jutro
w grobie.
Ci co sobie żywota stom lat hardzie kładli,
Przed rokiem w cmentarzowe ugory zapadli.

Co zrana berło władnąc na tronie jaśnieli,
W wieczor się ciemnym zmroćiem wiecznie
zasuneli. (skali,

Którzy niedawno twarz swą w zwierciadle mu-
Hoyną strawę robactwu z ciała swego dali.
Ot niedawno znacznego, coś sam znał młokosa
Śmierć gwałtownie pożeła, jako trawę kosa.
Nie leżże oslep bystra i porywcza młodzi,
Bo ten, co siła stawia, najłatwiej cię zwodzi.
Niech cię nie łudzi życia długiego otucha,
Oto, nim się postrzeżesz, zginiesz jako mucha.

ROZDZIAŁ VIII.

ZABAGRI.

GATUNEK I.

I.

Chociaż ognia ustawna z wodą jest niezgoda,
A mnie zgodnie jak ogień pali, tak i woda.
(Odgadka Wapno)

II.

Profzek z wody subtelny letko na dół spadam,
Gdy mam rzeki wylewać, cały świat osiadam.
Słońce swoim promieniem miękczy mię jak
puchy,
Latem płynę, a w mrozy zawsze jestem suchy.
(Śnieg.)

III.

Małam jest, ale serce większe mam niż ciało,
Chytra jestem, i w zdradach postępuję śmiało.
Lecz z śmiałością ostrożność zachowuję w
mierze,
Rozumnam, jeśli może być rozumne zwierze.
(Lisaka.)

Za.

IV.

Zapaśną w życiu moim, nie próżnuję w lecie,
Bo prowiant na zimę znalazam na mym grzbiecie.
Rzecz wielką razem czynić mdła nie każe siła,
Ale robiąc powoli, gromadem znośiła.

(*Mrówka*)

V.

Co to za polowanie, i jakie to zwierze,
Które łowczy złapawszy nie rad z sobą bierze.
Ale które trafunkiem z rąk się mu wykrobie,
To choć nie chce, lecz przecie ponieśie przy
sobie.

(*Pchła.*)

VI.

Głowę mi wielką przyrodzenie dało,
W której subtelnych członków jest nie mało,
Mam jedną tylko ale długą nogę,
Sen daję, a sam nigdy spać nie mogę.

(*Mak.*)

VII.

Różne przebywszy sceny w oczach stawię
Strachy wymyślone w istotney postawie.
Ale upewniam żaden mię nie zoczy,
Chyba że pierwey świcie zawrze oczy.

(*Sen.*)

VIII.

Przez całe ciało ostre noszę zęby,
Któremi gryzę i najtwardsze dęby.
Lecz nadaremnie tę pracę ponaszam,
Gdyż wszystek pokarm zębami rospaszam.

(*Pila.*)

IX.

Dóm zawsze z sobą noszę gdziekolwiek się wle-
Y dla łada przyczyny do domu uciekę.
A lubo mię z swoiey ziemi podoba się komu
Wyrzucić, nie dbam o to, będę w tymże domu.

(*Slimak.*)

X.

X.

X.

Nie mam żalu, i złego nie mi się nie dzieie,
Jednak z oczu rzęsiście łez potoki leię.
Daje prosto do Nieba, ale mi wiatr szkodzi:
Bezemnie, kto mnie zrodził, nigdy się nie ro-
dzi. (Dym.)

XI.

Slepy jestem, a przecie czarne lubię cienie,
Rzadko mię które może obaczyć stworzenie.
Nie znam dnia, ani światła, nie widziałem
końca:
W ziemi wzięłem początek, w ziemi czekam
końca. (Kret.)

XII.

Gryzę tych, co mię gryzą, innym pokój daję,
Ale choć się z tą moją gryzotą nie taię.
Przecie mię gryzą, przecie iść muszę na zęby,
Własnych zaś zębów nie mam, języka ni gęby.
(Cebula albo chrzan.)

G A T U N E K II.

I.

Zgadni com jest? bez głowy jestem, a mam
rogi,
Nog cztery mam bez kolan, przecież nie znam
drogi. (Stół.)

II.

Przez którą człowiek naukę staie się bogaty,
Y przez którą naywiększe może odnieść straty?
(Przez Aytmetykę.)

III.

Y tę między innemi chcey zgadnąć gadkami,
Gdzie są tak płoche damy, że się gonią z psami?
(W warcabach.)

VI.

Kto
Nie

Ośm
Zof

A o
Kto

Y to
Która

Profa
Jest ta
(Wsz)

Kogo
Nayw

Kiedy
Ze go

Jeszcze
Kto je

Nie czk
Zgadni

IV.

Kto się łatwością gadek zgadywania chwali,
Niech powie, gdzie nie parzy ogień, ani pali.
(*Tam gdzie jest malowany.*)

V.

Ośmiu ptaśzkow na jednym drzewie siedzi, wiele
Zostanie powiedz, gdy z nich jednego ustrzelę?
(*Jeden, bo inși ulecą.*)

VI.

A o to jeszcze gdyby kto był zapytany,
Kto najwięcej uważa różne ludzi stany?
(*Krawiec miarę biorąc na suknie.*)

VII.

Y to podobno wielu badanie zamróczy,
Która prawda nikogo nie zwykła kłóć w oczy?
(*Którą na stół kładą.*)

VIII.

Proszę mi jeszcze zgadnąć, który kray na ziemi
Jest taki, by w nim sami rodzili się niemi?
(*Wszystkie, bo wszędzie się rodzą niemowlęta.*)

IX.

Kogo choć go nikt nie zna, nikt nie lubi, przecie
Najwięcej w całym ludzie spominają świecie.
(*Djabła.*)

X.

Kiedy zwykło być serca tak zbyt głośnie bicie,
Ze go nawet o podal słyhać należycie?
(*Kiedy dzwonią.*)

XI.

Jeszcze i tę położyć gadkę nie zawadzi,
Kto jest, który sam ślepy, ślepego prowadzi?
(*Kiy.*)

XII.

Nie człewiek, ani zwierze, bez duszy, bez ciała,
Zgadniey, która jest taka rzecz, aby gadała?
(*Echo.*)

G A T U N E K III.

I. Baran w chlewie, rogi na podworzu.
Abo blask w ciemności?

(*Odgadka Szabla w pochwach.*)

II. Podobnie Sama w ziemi, warkocz na podworzu? (*Marchew.*)

III. W lesie ścięto, w stajni wzięto, na ręku płacze? (*Syneczek od skrzypc.*)

IV. Szparko idzie, niesie ciało i krew, po sobie śladu nie zostawia? (*Czółno.*)

V. Związany, skręcony, zmęczony, a przecie po ziemi skacze? (*Wienik czyli miotła.*)

VI. Na spodzie dąb, na dębie lipa, na lipie len, na lnie glina, na glinie groch, a w grochu wieprz? (*Stół mający nogi dębowe, deskę lipową, obrusem nakryty, a na misie glinianej dany groch z słonną wieprzową.*)

VII. Co za miasto, którę go pilnuje 12. Stróżów, i dwie Niewiasty: jedna biała, druga czarna? (*Rok. bo ma 12. Miesięcy, i zawsze dzień i noc.*)

VIII. Czterech gonców bieży uganiających się, a jeden drugiego nigdy nie dogoni. (*Kota w wozu.*)

IX. Sześć nóg, dwie głowy, jeden ogon. (*Jezdca z koniem.*)

X. Zawsze idę, choć nigdy z domu nie wychodzę.

Zgadni, ktom jest, co razem i w domu, i w drodze? (*Zegar.*)

XI. Z drzewa i z ognia mam moją rodzinę,
Gdy drzewo niszczę, sam od ognia ginę.

(*Wągl.*)

XII. Co takowego, co Chłopi depcą, a
Panowie jedzą? (*Zboże, Chleb.*)

G A T U N E K IV.

I. Jakie są wszystkie ryby i kamienie
w wodzie? (*Mokre.*)

II. Wiele do całego pieca kasli trzeba?
(*Zadney, kiedy wszystkie są.*)

III. Czy więcej liada niż sałaty rośnie?
oraz czy może krowa więcej jak ceber
dać mleka? (*Odpowiedz: więcej sałaty, bo
fano skoszono nie rośnie więcej. Także ceber
nie mleka nie daje.*)

IV. Kiedy można widzieć konia, psa,
lub wołu w czapce i w bótach? (*Wzuw-
szy bóty i czapkę sobie na głowę włożywszy.*)

V. Który kamień najdroższy? (*młyn-
ski, bo bez niego chleba byśmy mieć nie mogli.*)

VI. Co jest, czego kochać nie możemy
bez łez? (*Czosntku, chrzanu, cebuli.*)

VII. Kto jest dobry złym, a zły dobry?
(*pies.*)

IX. Którzy są bardzo krótkiey pamię-
ci? (*Pijacy, którzy ledwo kubek od ust odey-
mą, zapominają, że pili, znówu piją.*)

VIII. Jaka rzecz bojaźni nie podlega?
(*Dobre sumnienie.*)

X. Jakie zdrowie pospolicie chorobom
podlega? (*Pite.*)

XI.

XI. Którzy temi drzwiami, przez które raz wyszli, więcey się nie wracają?
(*Umarli z domu do mogiły wyniesieni.*)

XII. Kiedy najlepsze są małe rybki?
(*W ten czas, gdy większych nie ma.*)

XIII. Jaki dzień nie kładnie się w kalendarzu?
(*Ten, którego każdy z nas ma umierać*)

G A T U N E K V.

I. Zawsze biegę, nadchodzę, rodzę się, umieram i ginę,

Bez śladu niewidoczny znikam w godzinę.

(*Czas.*)

II. Bez ciała jestem, z powietrza i głosu złożony,

Bez duszy, lecz rozumne nócę przecie tony.

(*Echo*)

III. Nocą jestem z postawy, lecz nie mam czerności,

A pośród dnia jasnego rozśiewam ciemności.

(*Cień*)

IV. Radam jest w błocie legać, niczym nie brakuję,

Stękam często, acz ciężko nigdy nie choruję.

(*Swinia.*)

V. Rano czterma, w południe chodzę dwiema nogi,

Wieczorem trzema ziemi udeptywam drogi,

Z odganienia gdy sobie pragniesz nabyć sławy,

Wzgadni, ktom jest, co za zwierz takowej postawy?

(*Człowiek w niemowlęcym, dojrzałym, i zgrzybiatym wieku.*)

VI.

VI. Co za ptak, co go nie masz, ani był widziany,

Rzadki barzo, a przecie bywa wspominany.

(Ptak baieczny Fenix nazwany, który jakoby w krajach południowych po sto latach życia swego znosi gniazdeczko, siada na nim zapalony od promieni słonecznych, w popioł obraca się, i znowu z swych popiołów na nowo odradza się.)

VII. O czym najczęstszą na świecie gazetę? (O śmierci.)

VIII. Czym ludzie żyją na świecie? (Śmiercią; bo tych rzeczy na pokarm sążywają, które były żyjące.)

IX. Czemu człowiek w życiu raz wesół, drugi raz smutny? Odpowiedź: czemu Niebo raz pogodne, drugi raz chmurne, posępne.

X. Mam 4ry nogi, nie jestem zwierzę, mam duszę i ciało, nie jestem człowiek, mam pierze, nie jestem ptak? (Łóżko na którym spł się.)

XI. Pole niezmierzone, stado niezliczone, Pasterz rogaty? (Niebo gwiazdzone z Krężycem.)

ROZDZIAŁ IX.

PRZYPOWIASTKI UCIESZNE.

G A T U N E K I.

10. Przypowieść z Ezopa Filozofa Gręckiego.

1. O Kozie, Kozłeciu i Wilku.

Koza na pastwę idąc, zamknawszy kozłę, zakazała nikogo nie puszcząć, ażby sama przyszła. Słyszając to wilk zdaleka, gdy Koza uszła, przybiegł, i zawrzasnął kozim głosem, rozkazując sobie otworzyć. Baczając tę zdradę ono kozle, rzekło: nie dokażesz tu nic, bo acz wrzask kozi słyszę, ale postawę wilka widzę.

*Ztąd nauka dla dzieci, by Oyców słuchali,
Młodzi starym zupełnie powolni bywali.*

2. O Pse zazdrośnym i Wole.

Leżąc pies na sienie w żłobie warczał na wołu, gdy chciał siano jeść, któremu woł rzekł:

Na co ci ta zazdrość, siano sam nie jeź i mi go jeść nie daiesz.

Ta przypowieśćka naucza, żebyśmy nie byli zazdrośnemi.

3. O Babie i Dziewkami.

Baba niektóra miała w domu kilka dziewczek,

wiek, które zawsze na robotę przededniem budziła, gdy kogut zaśpiewał, Dziewki że rano wstawały, koguta zabiły, mniemając aby miały do dnia sypiać, gdyby on nie śpiewał: ale Baba, gdy kura nie było, nie mając się po czym znamionować, dziewczki zawsze o północy budziła.

*Tę powieści czytanie tę prześtrogę dało,
Ze nie trzeba złe czynić, by się dobrze działo.*

4. O Lwie z Wolem i Kozłem.

Uciekając Wół przed Lwem, trafił na Kozła, on się jemu poczoł rogami groźnie stawić. Rzekł Wół do niego: nie twych się ja kozle rogów boję, ale Lwa, który mię ściga, by mi nie jego strach, poznał: byś tu, co jest na wołu się porywać.

*Ta powiaśka naucza: strzeż się przewrotności;
Nie miej nigdy uporu kozlego zachwalności.*

5. O Liszce z Kotem.

Chępiła się liszka przed kotem, że miała wiele rozumow, tak, iż pełną głowę miała chytrłości: a kot jej odpowiedział, iż tylko jeden rozum miał, w którym dufał, gdyby jaka nastąpiła przygoda. A gdy tak rozmawiali, posłyszeli wielkość psów szczerkających, tamże kot wlaź na drzewo wysokie, a liszka gdy nie mogła uciec, psy ją roztargali.

Miej

*Miey rozum jeden, wszystko czyn z roztro-
pną radą. (dą.
Strzeż się lisicy chytrosci, nie chodź nigdy zdra-*

6. *O Pse na wieczrę wezwanym.*

Człowiek jeden wezwał sąsiada na wie-
czerę, także pies jego poszedł też do sie-
bie psa sąsiadzkiego, który gdy w dom
wszedł, widząc wielkie go-towanie, tak so-
bie pomyslił: już dziś objem się bardzo,
iż mi jutro nie będzie trzeba pokarmu.
Tamże wszedłszy do kuchni, poczoł koło
kucharza zabiegać: kucharz go nie zna-
jąc, porwał za ogon, i cisnął go oknem
na dwór, tak dalece, że ledwo wstał. A
gdy skomląc uciekał, pytali się drudzy,
jak się na godach miał, takem się, rzekł,
uczęstował, że nie pamiętam na drogi,
któredym wyszedł.

*Nigdy się w tych rzeczach nie trzeba kochać,
któreby na potym zaszkodzić mogły.*

7. *O Starcu śmierci wzywającym.*

Starzec jeden niosąc z lasu brzemie
drew, gdy się drogą i ciężkością spraco-
wał, złożywszy brzemie, wzywał śmier-
ci. W tym razie przychodzi śmierć, py-
ta go, na coś mię wzywał? on ulękłszy
się, rzekł: żebyś mi, powiada, to brzemie
na ramie podźwignęła.

Z tej

Z te
Zeb
w

G
chw
ła,
ona
któr
prze
bie w
człow
ale i
prze
Chce
Nie p

W
został
spyta
zdrow
dę, ki
Miey
Unika

Gdy
winnic
były d

*Z tey przypowieści przyimi tę prześtrogę mile,
Zeby się nie zląkł śmierci, sprawiay się cnotli-
wie.*

8. *O Pchle z człowiekiem.*

Gdy pchła jednego zaszczypnęła, uchwyciwszy ją on, pytał jey, co zaszczypnęła, że tak jey kąsanie było niecierpliwe, ona rzekła: jam zwierzątko maluczkie jest, któremu tak przyrodzenie dało żywić się, przeto nie chciey mnie zabijać; bo ja tobie więcey nic nie mogę zaszkodzić. Rzekł człowiek, chociaż ty nieszkodliwie kąsaesz; ale i to bez mey winy czynisz, niegodnaś przepuszczenia. Wziął i zadłabił.

*Chceszli prowadzić twe życie szczęśliwie,
Nie przykrz nikomu nigdy uszczypliwie.*

9. *O Liszce z Kogutem.*

Wszedłszy liszka do kokoszego chlewa, została kokosz na gnieździe stękaiać, i spytała jey: jak się miewasz, czy dobrześ zdrowa? kokosz rzekła, lepiej się mieć będę, kiedy ty ztąd poydziesz precz.

*Miey przyiaźń, baw się z ludźmi cnotliwemi,
Unikay bratania się z wszemi złosliwemi.*

10. *O Liszce i Jagodach.*

Gdy się liszce zachciało jeść, weszła do winnicy na jagody, które w działa, iż już były dobrane, ale gdy ich żadną miarą do-
leść

leść nie mogła, napatrzywszy się ich, po-
biegła precz, mówiąc: jednaki też te ja-
gody kwaśne były.

Gdy twą płochą nadzieję zrzę przypadek bliski,
Nie troszcz się, bądź spokojny na wzór oney
- lizki.

G A T U N E K III.

10. Tymże podobnych Baieczek czyli
Przypowieści z Gabryela Greka
i innych.

1. O Kozłeciu z Wilkiem.

Kozle jedno odłączone od trzody zabłą-
dziło, a gdy widziało wilka za sobą idą-
cego, zastanowiwszy się tak mu rzekło:
już tu baczę Panie wilku, iż dziś tobie
będę na pokarm, wszakoż proszę cię, aby
mi ta śmierć była łżeysza, niechay sobie
przed tobą potańcuje, a ty mi zatrab: bo
powiadaia, iżes ty dobry trębacz. Tak
gdy wilk jął wyc, a kozle też tańcować,
psy usłyszawszy głos wilczy, od trzody
przybiegli, i wilka odpłoszyli, a on ucie-
kając sobie myślił, dobrze to na mnie,
którym się czynił trębaczem, będąc przed-
tym rzeźnikiem.

2. O Komarze z Wolem.

Komar gdy wsiadł wołowi na rogu mnie-
ma-

maia
mni
jako
dban

Pr
ki pr
i pyt
on rz
dział
w le
Pię

Lil
rzała
ona c
zdrov
koguc
po zi
winy
pożył
słysz
mowa
gdzie
dzy n
jednen
tom j
działa

maiać, aby mu ciężył, tak mówił: proś
mnie, chędzli abym uleciał, rzekł wół:
jako cię nie czuję siedzącego, tak też nie
dbam, abys odleciał.

3. O Swierzyczu z Mrówką.

Przyszędł w zimie swierzycz do mrów-
ki prosząc, aby go przy sobie zachowała;
i pytała go mrówka, coby w lecie robił?
on rzekł, iż całe lato śpiewał, odpowie-
działa mu: tańcuyże tedy w zimie. gdyś
w lecie śpiewał, a pożywienia nie żąday.

Piękna ztąd nauka dla leniwców.

4. O Kogucie z Liszczą.

Liszka głodna szukając coby zjeść, uy-
rzała koguta wysoko siedzącego tam, gdzie
ona doleść nie mogła: przytąpiwszy po-
zdrowiła go łaskawie, rzekąc: przecz Panie
kogucie siedzisz tak wysoko, iż nie śmiesz
po ziemi chodzić, azażes nie słyszał no-
winy tych czasow nam wszystkim bardzo
pożyteczney? odpowiedział kogut, iż nie
słyszał. Rzekła liszka: stała się, prawi, u-
mowa między wszystkimi zwierzęty tam,
gdzie mieli seym i gromadę, aby był mię-
dzy nimi wieczny pokóy, tak, iżby się
jednemu drugiego nie trzeba strzedz, prze-
tom ja tu przyszła, abym tobie opowie-
działa. A tak zstap już rano, a będziem
spo-

społem weseli. Obaczywszy kogut chy-
trość liszą, podziękował jej z tey nowi-
ny, i joł tamże stojąc szyję wyciągać,
wspinając się na nogi, jakoby na co za-
glądał. Tedy pytała go liszka, kogoby za-
glądał? on rzekł: widzę bowiem dwu char-
tow prędko bieżących rozdzieliwszy gę-
by. Słyszając to liszka, rzekła: już ja precz
ztańd iść muszę, miew się tu dobrze: i za-
wołał na nią kogut, czemu uciekasz lisz-
ko, kogo się tu boisz? wszak wiesz, iż po-
kóy między wżemi zwierzęty na seymie
jest uradzon. Ona odpowiedziała: prawdać
to jest, ale nie wiem, jeśli ci dwa char-
towie byli na tym seymie, a zatym po-
dobno nie wiedzą o tey umowie, przeto
ja muszę uciec.

*Nie zdradźaj ani kogo, byś nie był zdradzony,
Nie chytrzy, nie kłam, nie podchodź, a będziesz
chwalony.*

5. *O musze na koniu siedzącej.*

Siadła mucha na koniu w wozie ciągną-
cym. A gdy tam nie miała była kurzawa
tak od wozu, jako i od wozników, tedy
tak mucha rzekła: o jakom ja to bardzo
nakurzyła.

6. *O szczurach i o Dębie.*

Namówili się byli szczury podgryźć dąb

żołędzisty, aby mieli gotową karmią nie
 łażąc na drzewo Tamże jeden z nich star-
 szy, a przeto też mędrszy odradził im,
 mówiąc: jeżeli teraz wywróciemy to drze-
 wo, co nas żywi, cóż na drugie lato bę-
 dziem jedli?

7. *O Niewiaściach i Liszce.*

Idąc liszka mimo wieś, uyrzała tam nie-
 wiaasty pieczone kokofzy jedzące, a zbli-
 żywszy się ku nim rzekła: gdybym ja to
 czyniła, co wy czynicie, wołanoby na
 mnie jak na raroga, psamiby mnie szczwa-
 no. A ja wam nic nie mówię. Na to jey
 jedna z bab rzekła: O złośnico! my wła-
 sne pożywamy, a ty cudze kradniesz.

8. *O Niedźwiedziu z Pszczolkami.*

Gdy była niedźwiedzia jedna pszczoła
 ukąsiła, tak się rozgniewał, że też wszyst-
 kie ich ule paznokty joł rozdzierać. Ba-
 cząc to i pszczoły, że im domy psuje,
 miód bierze, dzieci zabija, zebrawszy się
 wszystkie na niedźwiedzia, mało go żądły
 nie zamorzyły. Tedy on gdy się zaledwie
 z ich mocy wyrwał, tak sobie myślił: ja-
 ko daleko lepiej było jedney pszczoły u-
 kąszenie zcierpieć, niżli tak wiele nieprzy-
 jacioł na się pobudzić.

9. O Jezu z Jaszczurką.

Bacząc Jez, iż miała twarda zima być, prosił jaszczórki, aby mu jeden kąć w jamie swej dopuściła, ażby zimno ominęło. Gdy to ona uczyniła, tedy Jez taczając się po jamie tam i sam, bardzo pchał jaszczórkę ościami swemi: ona boleść taką cierpiąc, prosiła go, aby dobrowolnie z jey domu wyszedł, gdyż na obudwóch ciasne było miejsce. Jez tak odpowiedział: komu ciasno niech idzie precz. Bacząc to jaszczórka, że się z nim zgodzić nie mogła, ustała mu.

Nie puszczay takiego gościa w Dóm, który może zaszkodzić. Oraz strzeż się z nieobyczajnymi zabierać przymierza.

10. O Wilku w Owczej Skórze.

Oblokłszy się wilk w owczą skórę wchodził między owce, a tak zawsze z nich jedną ukradł: obaczywszy to Pasterz, poymał go, i obwiesił na drzewie wysokim. A gdy go drudzy pytali, czemu by owcę obwiesił? tak mówił: atoli owczą skórę widzicie, ale w niej uczynki wilkowe.

Dawa znać ta przypowieść, iż nie z postawy, ani z odzienia ludzie mają być sądzeni, ale według okazania uczynków.

G A T U N E K III.

5. Jeszcze rozmaitych Przypowiestek.

1. O Swini z Wyżłem.

Naśmiewała się swinia z wyżła, że on bardzo podchlebował Panu, którego wszelako Pan bił, za uszy ciągał, układał do myślowstwa, nie wiesz, odpowie pies, mniey mądra swinio, iż ja za to karanie jak przedziwnie smaczne, jak wyborne, jak tuczne zjadam potrawy, kuropatwy, przepior-ki &c.

2. O uczcie Lwiej.

Sprawił był lew ucztę dla zwierząt z mięsa przytuchłego, gdy się zgromadziły zwierzęta, spytał się lew najprzód niedźwiedzia, jakaby wonia z potraw jego dochodziła? Niedźwiedź z mrukliwym gniewem odpowie po grubiańsku *śmierdzi*. Lew zaś rozgniewany, a obyczayność gdzie? rzecze, porwał go i rozszarpał. Toż do małpy, a ty prawi jak sądzisz? Przedziwna wonia, odpowie małpa. Lew rzecze nie podchlebiaj małpo, wziął i ją rozszarpał. Udaie się potem do liszki, a ty prawi co rozumiesz? Liszka Mci Pannie Lwie wybacz mi, proszę, co powiem, ciężkom przeszłej nocy zspadła na katar, F2 i zgo-

i zgola o woni z tych potraw sadzić nie mogę, a tak jey przepuścił.

3. *O Liszce i Wilku.*

Liszka uyrzawszy człowieka w wielkim worze niosącego rybę, a chcąc jey dostać, uczyniła się nieżywą. Chłop ujął ją, włożył do woru, a gdy niość nieostrożny na barkach razem z rybami, wygrzła dziurę, ryby powypuszczała, i sama uciekła z woru. Pozbierawszy po drodze ryby, a wlaższy na stóg siana, oprawiła je, co gdy wilk uyrzał, rzekł: Siostrze Liszko, udziel mi cokolwiek z tego połowu. Na co liszka, nie daleko prawi jezioro, matni gotowe, siadź, a namocz w matni ogon, jak poczuiesz ciężar, targni razem, ryb mnóstwo wyciągniesz. Wilk nieopatrzny, uczynił tak, lecz gdy mu ogon w matni lodem obmarzł, biedził się nieborak długo w owej więzi, co baby postrzegłszy jedna robiąca kielbasy, druga z garkow zbierająca śmietany; porzucając wszystko, dóm otworem zostawiają, biegają, lecą, przypadają, i tak otlukły wilka, iż się i ogona w matni odrzekł. Liszka tym czasem wbiegłszy do otworzonego domu, ponabierała kielbas, a śmietaną sobie głowę namazawszy, na toż samo odszedłszy miejsce, gdzie ryby, tam i kielbasy zjadała,

gdy

gdy wilk zbity powróciwszy już bez ogona, żalił się przed nią na jej zdradę i kłamstwo, rzekła: nie ty jeden boleśnych nachwytałeś się razow, i ja w wielkich byłam opawach, patrz, oto aż mózg z głowy mey wyprysnął na wierzch.

4. *O Lwie, Człowieku i Liszce.*

Chłop chodząc po lesie nadziedzł lwa w jaskini kłodą przywalonego, litością zdjęty, odwalił kłodę, i wyzwolił lwa. Nie wdzięczny lew chciał go wraz zabić, lecz gdy człek wymawiał się, cożem ci złego uczynił, owszem ci wielkie me wyświadczył dobro. Lew, abo nie wiesz, że teraz na świecie za dobre złym płacą? Człowiek niechże, powie, tak będzie, zabijesz mię, jeśli trzech świadków toż samo stwierdzi, przyzwala lew na to, idą oba, nayduią i konia na rzeź wilkom wypędzonego, który zapytany o prawdzie tego zdania, odpowie, tak jest, wszakcim ja całe me życie wiernie służył Panu, z posrzedkam nieprzyjaciół na wojnie wynosił, a teraz oto na starość na rzeź wilkom wygnany jestem. Idą dalej, nayduią psa na stryczku obwieszzonego, i ten zapytany podobnie odpowiedział: któż mógł odemnie być wierniejszym Panu, jam trzody ochraniał, nocy całe czuwał; a teraz

za

za moją wierność, patrzcież, gdyżem postarzał, do czego przyszedł? Na ostatku spotykaia lizkę, (ta wiedząc o całej treści sprawy, szepnęła pocichu chłopowi, bądź wdzięczny. opłać mi łaskę moją kurami, gdy przyjdę wieczorkiem pod twoją chałupę, a cię wybawię, chłop odszepnął, że i całego nie będzie majątku dla niej żałować) zatym zapytana o prawdziem wspomnionego zdania; bez obwodnicy, prawi, zdania mego otworzyć nie mogę, lew dał się namówić, wrócił się znowu na te miejsce, z kąd był wybawiony, a gdy się ułożył w jamie, ukazując całą ośnowę rzeczy, chłop go nieopatrzniego znowu przywalił kłoda, wyzwolony chłop od śmierci skoro się zwrócił do chałupy, przybiega po kury lizka, on przygotowanym bułatem ogłuszył ją, ta ledwie oddychając: Mci Panie człeczce „a cóż to się znaczy, Chłop odpowie, aboż nie wiesz, że teraz na świecie za dobre złym płacą? ubił ją.

5. O słońcu i wietrze północnym.

Razu jednego Boreas czyli wiatr północny rzekł do słońca: Tytanie (takie bowiem u Pogan miało nazwisko) kto z nas dzielniejszy Kawaler, okażem naszą dzielność nad tym podróżnym w płaszczu idącym,

cym
grana
ostro
snoł
fwe
roze
a tak

Raze

Ba
wzga
madr
owoc

Ni
ko o
także
nic le
i roz
Zd

ście,
są to
a w
sze z

Ni
niewo
dziey
wości
wycia
godno

cym, kto płaszcz zerwie, przy tym wygrana. Poczoł tedy wiatr swoją okazywać ostrość, podróżny tym się bardziey uciśnoł płaszczem. Po chwili rozsieie słońce swe łagodne promienie na podróżnego, on rozegrzany, wraz się uwolnił z płaszczem, a tak wygrana przy słońcu została.

NAUKA x UZYTEK

Razem z tych 5ciu w tym trzecim gatunku

Przypowieści

Barzo podłego i nikczemnego jest rzecz wzgardzać karnością. Gdzie karność, tam mądrość. Droga do nauki przykra, ale owoce mądrości są słodkie.

Nic nie masz wgardy godnieyszego, jako odpowiedź harda i nieobyczajna. Nic także podleyszego nad podchlebstwo. A nic lepszego jako roztropność, skromność, i rozsądnosc w postępach.

Zdrada, kłamstwo, matactwo, podeyscie, kradzież, chytra przewrotnosc &c. są to nayniepoczciwszych niecnót cechy, a w towarzyſtwie ludzkim nayobrzydliwsze zbrodnie.

Nic być nie może nagannieyszego nad niewdzięczność i niepamiętanie za dobrodzieystwa, więcey dokazać można łaskawością, niż surowością. A gdzie potrzeba wyciąga surowości, surowosc ma być łagodnością zaprawiona.

ROZ.

ROZDZIAŁ X.

DOWŚCIPNE POWIEŚCI.

G A T U N E K I.

I. Pewny drugiemu naprzykrzającemu się rzekł: jak cię porwę i rzucę, nim dolecisz na ziemię, aż cię muchy zjedzą.

II. Pewny Pan pytał się ubogiego, jeśliby służył komu? odpowiedział ubogi, że Panu Bogu służy, na co Pan: tak wielkiemu Panu służyysz, a nic nie masz; odpowie ubogi: Mospanie, wszak wiesz, jaka załuga, taka zapłata.

III. Pewny drugiemu chcącemu się z nim widzieć, nie dając mu do siebie przyępu, przez służącego odpowiedział, że dziś z nim nie może się widzieć dla słabości zdrowia, ten mu odpowie, wiesz, żem nie przyszedł, żebym z twym Panem szedł w zapasy, ale żebym się rozmówił.

IV. Pewny Młodzian spytany, czemu by tak mało na bankiecie pijał, ażeby, rzecze, tych, którzy się zapiją, mógł odprowadzać do domu.

V. Ubogi pewny, wielkiego nosa młodzianowi jałmużnę sobie dającemu tak powiedział: Day Boże, abyś waść jak naysprzedzey, i szczęśliwie doszedł starości: dla czego mi jey życzysz, spyta się młodzieniec?

niec? bo widzę, rzecze ubogi, że masz dobry nos do noszenia okularów.

VI. Pytał się niegdyś bogaty ubogiego, czymby żył; któremu on tak odpowiedział: jeśli byś się raczy mi spytał, z czego umieram, tedybym ci łatwo odpowiedział, że umieram z głodu.

VII. Upominał niegdyś Oyciec Syna, że długo sypiał, przywołując przykład, że pewny rano wstawszy, znalazł trzos z pieniędźmi; na co Syn odpowiedział, Tatułku, ale ten, który zgubił, jeszcze raniej wstać musiał.

VIII. Pewny, który się z swojej chwycił odwagi, gdy w ciężkie popadł niebezpieczeństwo, wszystko porzuciwszy, uciekał prędko, co drudzy bacząc, rzekli, a gdzie twa odwaga, z którąś się popisywałeś w nogach, odpowie, w nogach wszystko odwaga moja.

IX. Student pewny snem zmorzony w niedostatku poduszki kazał chłopcowi pod głowę dzban podłożyć, który gdy odpowiedział barzo jest twardy, Mospanie, pierzem rzecze wypchaj, żeby był miękki.

X. Student pewny znalazłszy na drzewie gromadę wróblów, powoli się skradł ku drzewu, suknią swą pod drzewem rozestawił, i drzewem zstrząsnął, mniemając, że spadających na rozestawioną suknię miał wszystko.

wszystkich pochwycić jak gruszki, ale się
oszukiwał, bo wszystkie uleciały.

XI. Student jeden w jedneyże z Dy-
rektorem izbie śpiący, w nocy stanowiący
na łóżku sięgał jagod nad swym łóżkiem
od Dyrektora zawieszonych, i zjadał; gdy
zaś Dyrektor pod garkiem palącą się świe-
cę prędko odkrył, ów Student strachem
ogarniony zaczął chrapać, udając śpiące-
go, jakoby on przez sen zrywał i zjadał
jagody.

XII. Pewny spotkawszy się z drugim,
chłopiec mi, rzecze, któregcm u Waspa-
na kupił, umarł: na co tamten, co za nie-
poczciw, kiedy on u mnie był, nigdy te-
go nie czynił.

G A T U N E K II.

I. Pewny na jedno oko ślepy, zszedł-
szy się z drugim obiema dobrze widzącym
oczy, rzekł: kto z nas więcej baczy? obie
mający oczy, bez wątpienia, rzecze, ten,
który oba ma oka. Tu jednooki o zakład,
rzecze, po uczynionym zakładzie, spyta
jednooki Bracie, wiele u mnie ok widzisz?
tamten rzecze, jedno; a ja u ciebie dwa
upatruję oka, więc moja wygrana.

II. Pewny Murzynek kupiwszy wątro-
bę, niósł, i wziął na karcie u przyjaciela
przepis, jak ją miał gotować, w tym ra-
zie

zie pies go spotkał; wyrwał wątrobę, i w nogi; rzekł do psa Murzyn, zarobiłeś! a jak ją gotować będziesz, oto karta u mnie.

III. Androklides Filozof spytany, dla czegooby kulawym będąc szedł na wojnę? bo bǳie, rzecze, nie uciekać mam ochotę.

IV. Demonax Filozof spytany, jesliby Filozof pierniki jadł? czemu nie, rzekł, rozumiełz tedy, że pszczoły miód dla samych tylko głupich robią?

V. Ludwik czternasty Król Francuzki na śmiertelnym już będąc łóżku, rzekł do Córki swojej, która płakała: czego płaczysz Córko, abożes to rozumiała, że ja nieśmiertelny jestem?

VI. Arystoteles Filozof spytany, coby za korzyść z kłamstw swych odnosili kłamcy? ażeby im, rzecze, nie wierzono nawet gdy i prawdę mówią.

VII. Gdy pewny dla pokazania rozumu swego wiele o Niebieskich rzeczach mówił, spytał się go Dyojenes Filozof, jak dawno jest, jakoś z Nieba przyszedł?

VIII. Jeden, który dobrze jeść i pić lubił, mawiał, mój Oyciec jadł wiele, moia Matka długo siedziała przy stole, ja o budwóch nasladuję.

IX. Pewny Szlachciz, który barzo pieniędzy potrzebował, chciał ich u Zyda po-

pożyczyć, ten mu powiedział, że nie ma onych; toś tedy głupi, powiedział Szlachcic, kiedy ich nie masz, na co Żyd: a i W. Pan, nie masz.

X. Pewny Kozaczek szydzeniem bawiący się, rzekł do Szlachcica: Mości Panie, śniło się mi tej nocy, jakobyś Waspan suknią mi miał darować, Szlachcic odpowiedział mu, pódź precz mataczu, a snom nie wierz nigdy.

XI. Pewny człowiek szedł do swego sąsiada, chcąc u niego konia pożyczyć, sąsiad odpowiedział, iż go nie masz w domu; aleć tego samego czasu koń poczoł rzeć. Ten, który konia prosił, rzekł, czemuś Waspan powiadał, że konia w domu nie masz? ten nie mając co czynić, zawołał: ach przebóg co się dzieie! widzę, że W. M. Pan barziej memu koniowi, niżeli mnie samemu wierzyfz.

XII. Pewny młody oświecony z kraiu swego w pełni Xiężycy wyiachawszy, do zamierzonego kraiu przy końcu ostatniej kwadry przybył, a uyrzawszy już nie wiele na Niebie Xiężycy, rzekł: jak tu, prawie, wszystko inaczej, u nas oto Xiężyc kiedy Xiężyc, tłusty jak sadło, a potężny jak czapka, a tu ledwo znać, właśnie jak biczykiem trząść!

G A T U N E K III.

1. Postrzegł ktoś Dyojenesa, że na rynku jadł, za co, rzekł, nie mam jeść, kiedy mi tu na rynku jeść chce się.

2. Pewny gośpodarz rad opowiadał przyjacielowi, że chleb z chlebem stoczył; słysząc to Baba siedząca przy piecu, głową potrząsająca, rzekła: do prawdy! stoczyłbyś ty? gdyby nie moje blinki, podpłomyczki, perapieczki?

3. Pewna Baba w nowy ubrawszy się kożuch, w tenże sam czas prawie wchodziła do Kościoła, gdy ludzie na słuchanie Kazania wstawali, ona mniemając, że przed nią dla nowego na niey kożucha powstawiają, rzekła w głos: Państwo moje, a na cóż ta ceremonia ze mną, siadźcie sobie i siedźcie.

4. *Lekarstwo na zmyśloną chorobę.*

Pewny chłopiec rano leniący się wstać, zmyślał sobie codziennie chorobę, że mu brzuch boli; Pan chcąc go skutecznie z tego wyprowadzić paroxyzmu, kazał torbę ciepłej kafzy dopóty mu trzymać przy brzuchu bez żadnego wstawania, wychodzenia na wiatr, obracania się &c. dopóki by zupełnie nie niszczała. Nieborak chłopiec przy tak mu uprzykrzonej kuracji co czyni? stara się jak może, przekła-

kładaniem kaszy do brzucha wypróżniać torbę, co gdy spełnił, tak skutecznie był uleczony, że odtąd nigdy więcej nie chorował, a na pierwsze zawołanie rychło by nayraniey porywał się i wstawał.

5. Pewny pijak wstąpiwszy do Austeryi, zaczął rozprawiać przed Zydami, że o nich wielkie i ciekawe słyszał rzeczy; Zydzi ciekawością zdieci, nalegali nań, żeby opowiedział; naostatek po długim zwlekaniu się, rzekł: słyszałem prawi, że dwóch Zydów rozboyników złapano, jednego z nich wskazano na pal, drugiego zaś obwieszono. Po tej gazecie uroczyscie z Austeryi był wyprowadzony.

6. Pewny Szlachcic skrzętnie żyjący, miał chłopca, który mu w zimie nawet boso nadśługiwał i kaszlał mocno, prosił raz o lekarstwo Doktora na kaszel chłopcowi, odpowiedział Doktor, dać mu bóty, niech boso nie chodzi, co jest naylepsze na kaszel lekarstwo.

7. Chłopiec pewny w jednymże z Panem swym śpiący pokoju, w nocy od Pana kilkakrotnie budzony do wskrzeszenia ognia leniący się wstać, za każdym razem wargami udawał dobywanie ognia, i zasypiał znowu, naostatek gdy go Pan zaczął chłostać, rzekł: jakeś tu Waspan mógł do mnie trafić pociemku? po skrach, od-

powiedział mu. po skrach, ospały leniwcu.

8. Kozaczek u pewnego flużący widząc pieśka do Pana siedzącego u stołu dREWKA w paszczęce przynoszącego, a za każdą razą cokolwiek ze stołu dostającego: wzioł i on drzewko w gębę, i stanął za Panem, spytany, coby to znaczyć miało? żeby i mnie, odpowie Kozaczek, jak pieśkowi cokolwiek ze stołu dań.

9. Pewny haydamaka włożywszy swe suknie bunczuczne, rzekł do chłopca swego, chłopiec, czy straszny ja teraz? i barzo, odpowiedział chłopiec, Waszm: Pan straszny jesteś, jako lew. Haydamaka: a gdzież ty widział lwa? chłopiec: a toż za piecem na sznurku, prawi, uwiązany. Haydamaka, a toż cieie, nie lew. Więc Waszm: Pan, odpowie chłopiec, straszny jesteś jak cieie.

10. Pewny Szlachcic chcący się nałogu oduczyc kłamstwa, rzekł swemu flużalcowi, kiedy w jakim posiedzeniu poczną co nieprawdziwego mówić, postrzegay to, a za mną stojąc szturhay mię pod bok. Nadarzyło się tedy, że w pewney u stołu kompanii zaczął kłamliwą swego polowania historyą, jakoby widział lisa z ogonem kilkąsąźniowym, za pierwszym flużalca szturchnieniem, rzekł: ale mogło się mi to przywidzieć, wszelako mógł być na dwa

dwa sążnie długości. za drugim szturchnięciem uioł drugi sążeń, i tak daley, aż przyfzedł do pospolitey liśich ogonow długości. Powracaiąc do gospody, chwalił flużalca za pilność, przydaiąc, dobrze, żeś jeszcze mnie raz nie szturchnoł, bobym naostatek powiedzieć był muśiał, że ten lis był bez ogona.

11. Pewnemu w niedostatku łóżka, posłano pościel na sankach, on ukl. dższy się rzekł: ja dziś na całą noc potadeł spytano się czemu? bo, prawi, na sankach leżę.

12. *Nadgrobek i cala historya życia młczemnego człowieka w 5. słowach sawarta.*

Narodził się, poswarzył się, ożenił się, upił się, i umarł.

UCIESZNE ZARZUTY Y ROZWIĄZANIA.

Z A R Z U T I.

Jak przewieść przez rzekę po jedyńczu kozę, wilka i kapustę: tak wszelako, żeby ani wilk kozy, ani koza kapufty sam na sam zostaiąc nie zjadły?

Rozwiązka.

I. Bierze się koza, bo wilk kapufty jeść nie będzie, 2. wilk, 3. koza na zad się powraca, 4. bierze się kapusta, 5. zwraca się po kozę, i cały przewoz.

II. Jak przewieźć trzech żołnierzy, i trzech

trzech
ludzi
kolw
jak 2

1.
to &
nich
bą tr
poda

2.
3.
4.
5.

zają fi
III
dzieli
statku
giey

I.
wa fi
2.
garco
pięcio
staie

3.
wa fi
4.
niu tr

trzech Łotrow łódką dwóch tyło biorącą ludzi, tak dalece, że jakby tyło z którejkolwiek strony rzeki byto więcej Łotrow jak Żołnierzy, pobiliby Żołnierzów?

Rozwiązanie się.

1. Przewożą się dwaj Łotrowie, (dajemy to & concessio, że uciekać nie będą) a z nich jeden z łódką powraca, i bierze z sobą trzeciego Łotra, z nich jeden znowu podaje łódkę, i sam zostaje.

2. Przewożą się dwaj Żołnierze.

3. Żołnierz z Łotrem powracają.

4. Przeprawiają się dwaj Żołnierze.

5. Łotr po Łotra jedzie, oba przewożą się, i kończy się przewóz.

III. Jak naczynie ośm garcowe wina podzielić na dwie równe części, w niedostatku tyło dwóch miar jednej trzy, drugiej pięć garcowey?

Rozwiązanie się.

1. Bierze się naczynie 3. garcowe, wlewa się do naczynia pięć garcowego.

2. Bierze się powtórę naczynie trzygarcowe, dopełnia się zaś one, które jest pięć-garcowe, garniec zaś wina i. zostaje się w naczyniu 5. garcowym.

3. Z naczynia pięć garcowego wylewa się nazad do naczynia ośm-garcowego.

4. Garniec jeden zachowany w naczyniu trzy-garcowym zlewa się do naczynia

nia pięcio-garcowego. Naostatek bierze się miara trzy-garcowa, wlewa się do naczynia pięcio-garcowego, a tak ośm garcy na dwie równe części rozdzieliły się.

IV. Szedł razem muł i osieł worami oładowani, a tak muł do osła prawił, jeśli ci dam mój worek jeden, wrówni oba poniesiemy, a jeśli byś ty mi dał swój jeden, tedybym dwa razy więcej nioś za ciebie. *Kwestya*: wiele wszystkich było worków, i po wiele muł, a wiele osieł w ten czas na sobie niośły worów?

Rozwiązanie.

Było razem wszystkich worków 12. muł nioś siedm, osieł pięć.

V. Mogło czyli miało się niegdyś zdarzyć w pewnym sąsiedztwie, że do stogu siana przyszły razem koń, koziół, i wilk, lecz koziół od wilka czym prędzej na stóg umknął, usiłującemu zaś wilkowi kozła ze stogu zchwytac, z odbijania się kozlego rogami dzielne dochodziły razy, przy tey tak żwawey utarczce uwięzuje się wilk szczyą między rogi kozłowe, i wraz oba zwalą się, i przewieszają na konia, sąsiedzi tym widokiem zadziwieni, z zchwytanego wilka ciesząc się, spór wiedli, komuby owego przysądzić wilka, czy temu, czy stóg, czyli owemu, czy koziół, czy zaś temu, czyli koń? (*Tu się domaga zda-*
nie)

nie) R. Lecz że jedno bez drugiego być nie mogło, zgodzono się na to: sprzedać wilka, i równie się z sobą trzeyma podzielić zyskiem.

VI. Jakim sposobem nie wchodząc, stać się obecnym w izbie? R. kazawszy sobie wnieść lub wwieść.

VII. Jakim sposobem kłódkę lub zamek nosem odemknąć? R. położywszy na stole lub płaszczyźnie nosem posuwając.

VIII. Jak dwóch kotów w worze pogodzić lub pomieścić? R. przewiązać wór.

IX. Jak szydło w worze utaić? R. złomawszy.

X. Jeśli można, i jak jayko na nosku postawić? R. nadbiwszy dobrze noska, żeby stało (*jako uczynił Kolumbus Genuenczyk, co nowy świat odkrył.*)

XI. Jeśli można i jak obaczyć z chrostu Kościół? R. w chroście stanawszy.

XII. Jaki koń nie jada nigdy siana, ni obroku? R. malowany.

DOWŚCIPNE WYWODY.

1. Pan przyjmujący służącego mówił: Będę cię bił, czy dobrym, czy złym będzieszz sługą: jeżeli będzieszz dobrym, żebyś się nie popsuł, jeśli złym, żebyś się poprawił.

Sługa przystający wzajemnie mówił do Pana: Nie będzieszz mnie bił, czy będę do-
G2 brym

brym twym czy złym sługą. Kiedy będę dobrym, nie będzie bicia przyczyny; kiedy złym, będę musiał stać się dobrym.

2. *Kreteńczyk napisawszy, że Kreteńczycy są łgarze, tak wywodzi: czy prawdę, czy nieprawdę napisałem, wżelako Kreteńczycy są łgarzami: jeśli prawdę napisałem, więc prawda, że Kreteńczycy są łgarze. Jeśli nieprawdę, jakim sposobem Kreteńczycy nie są łgarze, kiedy ja Kreteńczyk nieprawdę napisałem.*

Przeciwno niemu.

Czy prawdę czy nieprawdę napisałeś, Kreteńczycy nie są łgarze. Jeśli prawdę napisałeś, jakimże sposobem Kreteńczycy mogą być łgarze, kiedy ty Kreteńczyk prawdę napisałeś. Jeśli nieprawdę, już tym samym nie są Kreteńczycy łgarze, bo ty Kreteńczyk nieprawdę napisałeś.

3. *Student do Dyrektora. Dasz mi jabłko, gdy pójdziem do ogrodu, czy wydam czy nie wydam lekcyą. Jeśli wydam, za to, żem wydał: jeśli zaś nie wydam, za to, żebym wydał.*

Dyrektor. Czy wydasz, czy nie wydasz lekcyą, nie będziesz miał jabłka, jeśli wydasz, za cóż ci dam, ponieważ wydał; jeśli nie wydasz, mieć nie będziesz jabłka, że nie wydałeś.

4. Pewny Król Macedoński panowanie Syna swego nad całym światem tak wywodził: Syn mój rządzi swą Matką, Matka jego mną, ja całemi Atenami, Ateny całą Grecyą, Grecya całym światem; więc Syn mój panuje nad całym światem.

5. *W Grecyi w Arcopagu Korax Uczeń Kteziusza wyuczysz się u niego sztuki krasomówskiej, czyli dobrego mówienia; stał u Sądu przeciw się mu Nauczycielowi, że mu za naukę Retoryki nie powinien zapłacić, i tak wywodził: Czy wmówilem wam Sędziowie, że Kteziuszowi nie powinienem nie zapłacić, czy nie wmówilem, nie powinienem mu płacić. Jeslim wmówił, nie powinienem płacić, żem wmówił, iż nie powinienem płacić. Jeslim nie wmówił, nie powinienem płacić, że mnie nie wyuczył Retoryki należycie.*

Kteziusz przeciwko Koraxowi. Czy wmówiłeś Sędziom, że mnie nie powinienem zapłacić, czy nie wmówiłeś, powinienem mi zapłacić; jeśliś wmówił, zapłacić powinienem, żem cię wyuczył Retoryki, tak, żeś wmówił; jeśliś nie wmówił, przeto winienem zapłacić, żeś nie wmówił tego, iż nie powinienem mi zapłacić.

UCIESZNE PRZYSŁOWIA.

1. Ani Zak z niego, ani Dworak.

2. Znam cię ziółko, żeś pokrzywka.
3. Ani do tańca, ani do Różańca.
4. Co koń, to koń, co woł, to woł.
5. Leniwego i mąka w ręce kole.
6. Każdy dudek, ma swój czubek.
7. Każda lizka swój domek chwali.
8. Gdzie drwa rąbaia, tam trzaski lataia.
9. Kto bywa na koniu, bywa i pod koniem.
10. Łacno wilk na barana skargę naydzie.
11. Nie zatai się szydło w worze.
12. Trafia się i ślepey kokoszy ziarno na-
leść.
13. Wilk węchem żyć nie będzie. (się.
14. Bućko nabędzie się, chwalko nachwali
15. Nie da sobie muchom igrać na nosie.
16. Porwał się jak Lew, potknął się jak
mucha.
17. Gotąbki pieczone z Nieba nie zlatia.
18. Zna się jak wilk na gwiazdach.
19. Ja to, on to, ja o wilku, on o baranie,
ja o Pawle, on o Szawle, ja o czosnt-
ku, on o cybuli.
20. Jaka praca, taka płata, jak się poście-
iesz, tak wyśpisz.
21. Nie pomoże krukowi mydło.
22. Wyrwał się jak Filip z konopi.
23. Czego się skorupa za młodu napije,
tym na starość trąci.
24. Złoto i w popiele świeci się.
25. Bać się trzeba trzcinnie, gdy wiatr dą-
dą wywinie.

26. Gdy pieśka biją, i lew się zleknie.
27. Zwrótny jak ptak, zdrow jak ryba, czerstwy jak rydz.
28. Płochy, niestateczny jak wiatrem podfity.
29. Ni w pięć, ni w dziewięć, jeden za ośmnaście, drugi za dwadzieścia bez dwóch.
30. Kłamstwo się nie zatai, jak szydło w worze.

WYRAZY CZYLI PRZYMIOTY RZECZOM
PRYZWOITE.

1. Żołnierz, Kawaler nie dobrze się mówi *łepski*: Lecz dzielny, greczny.
2. Koń nie prędki, szypki; lecz żarstki, skory. Toż człek zwrótny.
3. Ptak nie skory, szypki; lecz lotny. Pies rączy, Zwierz prędki. (mny.)
4. Koń nie tłusty; lecz spasty. Zaiąc skro-
5. Domowe ptactwo: Gołąb, kur, kaptón, geś &c. nie mówi się tłuste, lecz tuczne.
6. Ptactwo zaś polne: Kuropatwa, Jarząbek &c. nie mówi się tuczne, lecz oblane.
7. Ryba żyrowna. Owoce: jabłka, gruszki soczyste.

O ROZBIERANIU DO STOLU DANYCH
RZECZY.

1. P. Jak się rozbiera domowe ptactwo, jako

- jako to: Indyk, kura, geś &c. O. Najpierwey od głowy zaczyna się, powtórę od skrzydła prawego i nogi prawey.
2. P. Jak polne ptaśtwo Głuszc, Cietrzew, Kuropatwa &c. O. Zaczyna się od prawego skrzydła i nogi prawey.
3. P. Jak się rozbiera Prosię? O. Zaczyna się od głowy, potym na dwoie przez grzbiet rozkrajają się &c.
4. P. Jak się rozbiera główna ryba? O. Zaczyna się od głowy, i w poprzek na sztuki kroi się.

PRZETDATEK.

5. P. Jakim sposobem frukta (osobliwie jabłka) do fruktów w całości przez rok dochowane być mogą? O. W suchym piasku w piecu wysuszonym na wolnym i nieodmiennym powietrzu w sklepie: z tą przestrogą, aby były twarde, zdrowe, nienaruszone, w pogodę, w suche powietrze, i suchymi nieopotniałemi rękoma szczypane, nad to, żeby w piasku jedne drugich nie tykały.

SNY WESOŁE.

1. Pewny śniąc, że jest Orłem, ulatywał po powietrzu aż pod Niebo, przypomniawszy, że nim nie jest, leżąc człowiek.

wiekiem. spadł z impetem na ziemię, aż się odcchnął.

2. Pewny śniąc projektował sobie o założeniu generalnego na pochły medobite, i nie mające się gdzie podziąć Szpitala.
3. Pewny widział we śnie brykę wielką naładowaną, którą tyło sześć gesiorow w szlęykach i w dyfzlu idących ciągnęło.
4. Pewny śnił, jakoby mąką ciężką cały świat był pod Nicbo zasypany, a siebie w niey kąpiącego się jakoby szczura.
5. Pewnemu śniło się, że był w takim kraju, gdzie miasto koni po kilkanaście baranow do ciągnięcia wozow zażywano.
6. Pewnemu także śniło się, z okazji rzeczywistego na jawie widzenia gęsi od orła zabitey i oszarpaney, że też i jego brytan poczoł szarpać, lecz on nieustraszonym meśtwem porwał go, i na dwoiś rozszarpał, mówiąc: abo zwyciężać, abo umierać.
7. Pewny we śnie ku pochłom w ten sposób okazywał litość: że onych nie trzeba gnębić, ale chować miasto kur, jedne z nich niech jayka jak kókoszy niosą, drugie niechay kurczęta siedzą.

GRY DZIECINNE.

Slepa Babeczka, Geſior, Anioł, Kładka,
 Lefzczotki, piłka, wcot, liſzkę zakładka,
 Slepy Dziadek, i Pierſcień, karty i matony,
 Krateczka, warcab, rzutka, kręgl w mecie ſta-
 wiony. (mi.)

Gracyeż dziatki niewinnie, gdy jeſcieście cne-
 Skromność przy grze ta czyni dziateczki mi-
 łem.

*Wſzelka gra i igraſzka to w ſobie mieć po-
 winna, żeby była i przyſtoyna, mierna, ucz-
 ciwa, i nikomu naymnieyszey przykroſci nie
 przynosiła, ani żadnemu nie podlegała gru-
 bianſtwu.*

R O Z D Z I A Ł XI.

PIENIA CZYLI PIOSNECZKI.

*1. Młódź Szkolna utęſtkmona do Mieſiąca
 Augusta.*

Siódmy Auguście w liczbie położony
 Mieſiącow, w dary bogaty Pomony. (1)

Przybądź rychło czacie drogi,

W Akadema (m) ſwietne brogi.

Przywróć nam wolność, którey pozbawieni,

Jęczym lekcyi władzą uciśnieni,

Mysł poſępną zmień weſołą

Otrzy z potu ſmutne czoło.

Jako podróżny, którego cieniami

Swemi okryła noc między lasami,

W nie-

(1) Pomona była u Pogan Boginia owocow.

(m) Akademus w Grecyi plac darował na Szkołę dla młodzi
 ſtużeńſkiej.

W niebiesieczne wiodąc doły,
 Psuie umysł w nim wesoły.
 Kiedy nam twoie przyświecają czasy
 Pełne nas pola, pełne nas i lasy,
 Łąki także i ogrody
 Dla nas czynią swe wygody.
 Przy tobie, ani dzwonek szkolny uszy
 Przeraża, ani Księga głowę sufzy,
 Ni Professor ma nad nami
 Moc obciążać lekcyami,
 Każdy w ogrodzie dni przepędza całe,
 Zrywając z drzewa owoce dojrzałe
 W tym pod chłodne ftroniąc cienie
 Wdzięczne sobie nuci pienie.
 Lub za zrobionym z darna siedząc stołem,
 Tobie pokornym daie dzięki czołem,
 Pod którego rzuca nogi,
 Żyżność hoyna zysk swóy mnogi.
 Więcże Auguście rychło pożąday
 Przybywszy ztargay niewoli kaydany:
 Ni cię żądać uftaiemy,
 Czy my czuim, czy my śpiemy.

P I E S N II.

O szczęśliwości życia ludzi stanu wiejskiego.

O szczęśliwy wieyski stanie,
 W cnotach pięknie kwitnący,
 Szczęścia tego zayrzą tobie
 W wyższych stanach żyjący.
 Pracy twoie chwały godne,
 Y szacunku przed wżemi,
 Póty czoła są czi godne
 Z zyskami, chwalebniemi,
 Twa szczęśliwość nad szczęśliwość,
 Y więkfsza być nie może,

Wszyst-

Wszystkich skarbow wiązać snopki,
Jak gdy doyrzeie zboże.

Snopki cnoty, snopki zyskow
Dobrych świata całego,
Wszystkim ludziom do pomocy
Co tyło jest zgodnego.

A i głos wasz o uszy me
Mile się już obija,
Słyszę pienie niech mię szczęście
W słuchaniu nie omija.

Zaczynaycie i śpiewaycie
Piosnkę waszą nadobną,
Ona kształtnie wszem opowie,
Co czyni wam cześć godną.

Bez honorow czi pragnienia
Bracia wszyscy żyjemy,
Szczęśliwemi i sytemi,
Nic więcej nie pragniemy.
Z potu czoła daru Niebios
Cieszy to nas, co mamy,
Honor, chwała z cnoty, pracy
To w pieniu opiewamy.

Praca bawiąc, cnota ciesząc
Mile nam dzień przeplata,
Pokoy, radość duszy, serca,
Cnoty, praca zapłata.

Być trzeźwemi, cierpliwemi
Jest to nasza zaleta,
Bez nagany być dobremi,
Oto dobra moneta.

Słodki jest chleb, słodki napoy,
Słodki jest sen po pracy,
Goryczą się napawiają
Leniuchowie, próżniacy.

Preczcie od nas złe uciechy,
Y występne przerywki,

Fra-

Nieś
Kto
Ciem
Wiec

Zyc
Poty
Skak
Przy

Już p
Już J
Już si
Już n
Wsta
Nayv
Každ
Ciało
Zacz
gło
Mysl
Tu
Knie

Pracę mamy do zabawy,
Y niewinne rozrywki.
Nieszczęśliwy, obrzydliwy
Kto się z cnoty wyzuwa,
Ciemnościami, nieszczęściami,
Wiecznemi się zasuwą.
Ey cieszymy się bracia społem
Ze skarbu nam danego,
Wszak nad pracę, i nad cnotę
Nigdy być może lepszego.
Zyc cnotliwie jest szczęśliwie,
Potym umrzeć wesoło,
Skakać wiecznie i bezpiecznie
Przy weselu nakoło.
Chwalmyż Stwórcę z darow danych
Jego wielkiej szcudroty,
Wiecznie będziemy szczęśliwemi
Z samey pracy i cnoty.

P I E S N III.

Dzień Wieyski.

1. Z A R A N E K.

Już pietuchow muzyka gęste nuci pienia,
Już Jutrzenka ogłaszaienne zajaśnienia.
Już słońce na gwieździstym niebie się przemkneło,
Już mróknę na spoczynek mierny upłyneło.
Wstawaymy bracia wszyscy, a padaymy czołem
Naywyższemu powinne złożymy dzięki społem.
Każdy bieźmy do pracy, pracy chwały pełney
Ciała, zdrowiu i duszy nad zamiar zbawienney.
Zacznymy wdzięcznie nócić pienia w zgodne
głosy,
Mysli, serce i prace wznosmy pod Niebiosy.
Tu rychło rządna Matka bierze za wrzeciono.
Knięć córek i służebnych zgromadza się grono.
Wizyt-

Wszystkim prace wyznacza cześć godna Matrona
Ty po drwa, ty po wodę, niechaj miecie ona,
Dóm, sieni, na przeciwku mieszkalną izbę,
Wy większe wście, prządźcie, pódźcie do
przędzice,

Ty myi stoły Agato, ty jeść gotuj Klaro
Kapustę szatkowaną, rybę białą, szarą.
Już Gospodarz chłopiętom swe rozdał roboty,
Nóćąc, piejąc na wzajem dodają ochoty,
Przy cepach, przy siekierach, przy kamien-
nym Młynie, (n)

Tak to w domu porządnym zysk za pracę pływ-
Wszędy pracna obrótność miły wdzięk wydaie,
Czas przechodzi, nie postrzedz. Aż słońce już
staie (ba,

W swym zaranku Y wszystko zrobiono co trze-
Użyjemyż wszyscy społem darow hojnych nieba.
Jeść gotowo, stół nakryty stoi z pokarmami,
Siadźmy, zjedźmy, spocznijmy, by temiż siłami,
Dziennie prace ponosić, czcząc i wielbiąc tego
Mogli, co z swej nam ręką dodaie wszystkiego.

SRZOD DZIA.

Już siły pokrzepione na dzienne zabawy
Czas już z domu wychodzić na rolę uprawy.
Polna, niwna na gruncie zabawka nas czeka,
Czas przepędzać na pracy to szczęśliwość
człeka. (dy.

Sypią się zatym w pola jak z ul pszczoł groma-
Wieśniaków liczne zgraie z domowej obrady.
Ci z kosmi, inni z grablmi, ci idą z sierpami,
Inni z wozmi po zboża brząkają kołami.

Tu pszczołki po kwiecistym miod polu zbierają,
Tu komory pod cieńmi w trąbki wygrywiają.
Tu

(n) Kamienny młyn są żarna sielskie do mliwa zboża i robie-
nia krup.

Tu jaś
Milion
Brzm
Wiewś
Tu sie
kłos
Kosa
Jako m
Rzeska
Snop
Woz
wz
O dniu
Powie
Stwór
A ludz
Rzeski
Dla oc
Z czol
Ten w
Już po
Morgi
Już st
Póydz

Spocz
Zdrow
Pódn
Dziś
Nóćąc
Komu
Zywo
Schile
Izu ż
cwosza

Tu jaskółki świerkoczą w bystrołotnym pędzie:
 Miliony robaczek na powietrzu wszędzie.
 Bismieniem swym rozpedzając zgrzyliwe kłopoty
 Wiejskim ludziom do pracy dładają ochoty.
 Tu sierp ostry wycina zboż w pień buynych
 kłosa.

Kosa płytka zadaie ziołom, kwiatom ciosy.
 Jako mrówki, tak wiejskie na polach drużyny,
 Rzeską pracą zbierają rolowe nowiny.
 Snop przy snopie na roli leży w swoim rzędzie,
 Woz po wozie ładowny w Gumna wchodzi
 wszędzie.

O dniu wiejski szczęśliwy, miły, pożądany,
 Powietrzne kiedy droby nócą na przemiany,
 Stwórcę swego, co życie im dał, oznajmują,
 A ludzie chwałę jemu dają gdy pracują. (wa.
 Rzeskie prace wieśniaków bujne w polach żni-
 Dla oczu patrzących wdzięczny widok bywa.
 Z czoła potem zlanego zyłk gruntu obfity.
 Ten wiejskiego człowieka zafszczyt znakomity.
 Już pożęte postacie, wycięte zagony,
 Morgi łąk i postawnik od kosy zwalony.
 Już słońce od południa schyla się ku dołu,
 Pójdźmy pod cień klonowy posilmy się społu.

POŁUDNIE Y WIECZOR.

Spoczneliśmy, chołodźcem pokrzepliśmy siły.
 Zdrowy jest chleb po pracy, a spoczynek miły.
 Pójdźmy każdy to kończyć, cośmy prześiewieli
 Dziś sprzątnąć, zżąć i skosić, a będziemy weseli.
 Nócąc sobie piosneczki powracać do domu:
 Komu kończyć postacie, snopy znosić komu.
 Zywo się zawijajcie, już dzień do wieczora
 Schiła się, a skończy się, jak się skończył wczora.
 Izu żną śpiesznie, zbierają, inni noszą snopy,
 Cośią, grabią, składają, drudzy stawiają kopy.
 Dzień

Dzień się kończy, i kończą swe prace rolnicy,
Skończono, ścięto, zdjęte postacie pszenicy:
Już zmrok, idźmy do domu, nocny wdzie-
czne pienia, (cznienia.
Chwalmy Stwórcę ze zmrokiem, idąc do spo-
le trawek na ziemi, drzewa, liścia w lesie,
Jle cały świat rzeczy z niebem, z ziemią niesie,
Jle kłoskow, dzbłow, ziarek rola liczyć może,
W milion razy bądź więcej natz pochwalon
Boże.

Wesłe po swych pracach w dóm družyny
wchodzą, (dzą.
Siada, jedzą, chłodzecem swe wnętrzości chło-
Trzody z pastwisk przybyłe w swe idą obory,
Woły się napasają, co kroią ugory.
Skrzepiają się po pracach swoich rolnikowie
Wieczera miernie jeźną Tu gospodarz powie:
Złóżcie dzięki nayniższe naywyższej Istności,
Klękają, mówią modlitwę w ferc swoich pro-
kości. (Pana;
Spocznicie, czas spoczynku, i snem wielbcie
Bo u niego nadgroda dla nas zgotowana.

N O C.

Już czarnę postać ziemi ciemności okryły,
Sen umorzył stworzenia spokojnie przybyły.
Słońce swoich dróg pod ziemią mierzyć nie
przełtaie, (ie.
W tysiące licznych Niebo gwiazd przybrane sta-
Xieżyć włędzizy runiany; wzniosłszy się jak
trzeba,

W pośrodku gwiazdzistego staie sobie Nieba,
Pożyczoną od słońca jasnością, jak brata
Zalobną mecokolwiek twarz oświeca świata.
Cichość wszędy na ziemi przebywa spokojnie
Rosy z Nieba spadają kropląc ziemię hoynie
Ju-

Ludzie
Trzody
Koni
Wilki
Oba
Ten
Sowa,
Lotny
Na bie
Zrze,
Kuf
Snem
Gdy c
krzy
Często
Lecz c
W Nie
A w c
Wielb
Y z wa
Gdy s
Niech
Który
cele

PRZ

Czł
w głę
w kraj
szy k
cych l

Ludzie w domach, stodółach, snem się zabawiają,
Trzody w swoich oborach żuyki przeżuwiają.
Koni na nocney paszy czutne kundie strzegą,
Wilk i złodziey skasani od psów zjadłych biega.
Oba razem do lasu bez żadney różnicy,
Ten się jamy strachając, a ów szubienicy.
Sowa, co we dnie mięwa swe zaspäne oczy,
Lotnym pędem po gaju, tu, ów się wybaczy,
Na biednych piskląt nocnym napada najazdem;
Zrze, pożera ptaszęta, lub wyraca z gniazdem.
Kur swoje przed północą zaczynając pienia,
Snem uspięne zachęca do czucia stworzenia.
Gdy czas wstania nadchodzi swym wrzaskliwym
krzykiem,

Często piejąc tonami rozbudza jak smykiem.
Lecz człowiek bogomysłny jak się z snu ocuca,
W Niebo wznosi jęczenia łóżko swe porzuca.
A w duchu pobożności padłszy na kolana,
Wielbi usły i sercem, gdy drudzy śpią, Pana.
Y z was dziatki niech każdy poiwie się ochoczy,
Gdy sen nocny zaspäne rozwiąże wam oczy.
Niech oddawa powinna cześć Bogu z weselem,
Który wszystkich spraw naszych jest jedynym
celem.

ROZDZIAŁ XII.

PRZYPowieść o BEKASIE Y DZIKICH
LUDZIACH.

Człowiek imieniem Bekas wbrnowszy
w głąb wielkiej puszczy, zbłąkał się był
w kray dziki, daleki, odludny. Tam ulzedł-
szy kilkanaście mil, usłyszał rozmawiają-
cych ludzi w drzewy zarosley ciemney ja-

H. ski-

skini, zbliżywszy się gdy postrzegł osoby do zwierząt podobne, przeląkł się. Jedni bowiem z tych ludzi niedźwiedzi, drudzy wilkow, &c. dzieci zaś ich abo lisa, abo zająca postać mieli. We zwyczaju bowiem mieli Obywatele tego kraju, miasto odzienią skurami zwierząt, których łowieniem bawili się, odziewać się. Postrzegając zatem Bekasa nieznanego sobie człowieka, obskoczając go, (i acz Bekas języka ich nie rozumiał, wszelako z nimi przez znaki cóżkolwiek rozmówić się mógł) prosząc, w głąb jaskini wprowadzając, rozkładając ogień, i gdy oświeciła się jaskinia, ujrzał tam Bekas zgraię ludzi zgromadzających się ku ognio wi przyodzianych wyżej wspomnionym z skur zwierzęcych odzieniem. Ci przypatrując się Bekasowi, zdumiewali się, bacząc podobnego sobie człowieka, acz w przyzwoitym nam odzieniu, ale im nigdy niewidzianym. Wszelako żadney mu nie czynili przykrości, lecz chcąc mu okazać przychilność, położyli przedń mięsa syrowe świeżo złupionych wilka, lisa i zająca, oraz kilka ryb żywych, dorozumiał się Bekas, że widząc go zgłodniałego chcieli pościć. Przerażony zatem dzięknością tych ludzi, zamysleł od nich się oddalić, lecz oni go przytrzymawszy, w oczach jego bez nożow zęboma ciągaiać na kształt

kształt
tyło t
nia za
tak oni
przytr
niemi
wił się
go, far
dzie w
niąceg
czasie
mógł fi
zawłze
jako i f
żniacki
niła. I
które n
czego
ich do
łup; i
puszcza
szy na
niekier
zrab w
oddalił
kilka, i
nie mo
ciągnier
by czy
my bier

kształt wilkow poziadali owe mięsa. To tyło tych ludzi było pokarmem. Do łupienia zaś skur z zwierząt, jak my nożow, tak oni własnych zażywali zębów, Bekas przytrzymany od nich, kilka czasow z niemi bawiac się, naywięcey pieczoną żywił się rybą, czasem też mięsa zaięcze-go, sarniego pieczonego zażywał. Owi ludzie wszystko to, co widzieli Bekasa czyniącego, pilnie nasladowali. Po niejakiem czasie Bekas przyuczył się ich języka, i mógł się z niemi rozmówić. A widząc ich zawsze posępnych i smutnych, doszedł, jako i sami zeznali, że ich tęsknota z próżniackiego pochodząca życia nędznemi czyniła. Pokazał tedy Bekas dwie siekiery, które miał z sobą, (nie znali nawet do czego onych zażyć można) namawiając ich do wycinania drzewa i budowania chałup; i wraz sam w oczach ich kilka wypuszcza sosen, robi cztery belki, i pierwszy na izbę zakłada wianek, oddaie im te siekiery z nakazem, żeby drzewa cieli, i zrab w górę wiedli, tym czasem Bekas oddalił się od nich. Gdy powraca w dni kilka, nayduie kilkunastu z nich niezmiernie mordujących się aż do potu przy rozciąganiu skróconey belki, zapyta ich, co by czynili? bieda nasza, rzekli, skróciliśmy bierwiono, chcemy wyciągnąć. Tu za-

dumiony Bekas: o mniey rozumni, rzekł, ludzie, kto kiedy widział, żeby drzewo rozciągnąć można? tak to nieumiejętność wielu bezużytecznych bywa mazołów przyczyną! nauczył ich zaraz śtać drzewa. Odchodzi znowu Bekas na dni kilkanaście dla szukania w osiadłości ludzi, i należenia sobie przyzwoitey żywności. Tym czasem podług daney nauki od Bekasa, ci ludzie zupełnie zakończyli izbę, ale że wewnątrz ciemna była (Bekas bowiem zapomniał im namienić o oknach) nie wiedzieli co z tym czynić, jak w nie dzienne wprowadzić światło; zatym gdy słońce wschodzić miało, wybierali w tę stronę w głąb puszczy, i czatowali, chcąc słońce wschodzące złapać na oświecenie izby, (bo mniemali, że w głębi puszczy słońce z ziemi wyłazi) lecz gdy to im nie udawało się. Cóż czynią, biorą krobkę skórzaną, nadstawiają przed słońce, chcący złapać w krobce światło słoneczne, i oświecić izbę, lecz kiedy się i ta im próżna nie udawała robota, nie przestając wszelako tak nierozumnego dzieła, płakali, narzekali nie wiedzieć na co. Aż tu powraca Bekas, widzi ich nierozumne usiłowania, i wraz naucza w izbach dawania okien. Aże na prędce nie mieli dranic, ani słomy do pokrycia, bo pol jeszcze nie upra-

wia-

wiali,
dni ki
czeniu
ku i p
dować
dalił.
zabaw
to lud
wydai
bie da
dać w
tężneg
by on
famyn
blisko
rządne
rządza
nicze,
do gru
zboż
pospro
powyc
budow
ni koł
sko się
twem
gospo
rządne
ne w p
budow

rzekł,
drzewo
etność
zołow
ć drze-
kilk-
adzi, i
wności.
od Be-
li izbę,
kas bo-
nach)
w mie-
m gdy
tę stro-
chcąc
eczenie
ufczy
to im
krob-
łońce,
eczne,
m pró-
wze-
li, na-
powra-
łowa-
okien.
ni flo-
e upra-
wia-

wiali, okryli korzeniſtym darnem. Bekas
dni kilka pobawiwszy z niemi, po nazna-
czeniu miejsca na osadę, kazał w porząd-
ku i przyzwoitey odległości podobne bu-
dować izby, a sam się znowu na czas od-
dalił. Gdy po kilku - tygodniowym swym
zabawieniu się powraca, znalazł nowy tych-
to ludzi ciemnego jeszcze swego rozumu
wydających dowod. Wyrosła trawa na iz-
bie darnem okrytey, co mieli zerwać i od-
dać wołowi, to oni przeciwnie wołu po-
tężnego po drabinie ciągneli na dach, że-
by onę pozjadał trawę, a to prawie w tym
samym czasie, kiedy Bekas powracając już
blisko się zbliżał, i odtąd zaczął ich po-
rządnego nauczać gospodarstwa. Pospo-
rządzał dla nich wszystkie narzędzia rol-
nicze, i gospodarskie, zaczął wprowadzać
do gruntownego uprawiania roli. Nasienia
zboż rozmaitego gatunku z dalekich osad
posprowadzał dla nich. Wszystkim pewne
powydzielał prace i zabawy. Jedni koło
budowli, drudzy koło roli i zasiewow, in-
ni koło wytrzebiana na grunta lasow rze-
sko się krzątali. Słowem za przewodnic-
twem Bekasowym do porządnego przyszli
gospodarstwa. W prędkim czasie kilka po-
rządnych stanęło wiosek. Domy mieszkal-
ne w przedziwnym porządku pod linią wy-
budowane były. W odległości jedne od
dru-

drugich tak umiarkowane, że jesliby jeden dóm zagorzał, inne na koło ocalone zostawać mogły. Każdy gospodarz w swojej siedzibie te miał budynki: 1. Dwie izby, jedna mieszkalna biała, czysta, chędogo, z kominem za dach wyprowadzonym, na koło z wierzchu darnem obwarowanym, przez sieni druga piekarnia z piecem do jeść gotowania, i chleba pieczenia, oraz składow domowych Gospodarskich. 2. Na przeciw okien izdebnych swiren. 3. Obory dla każdego gatunku bydła osobne. 4. Opodal gumno na zboże, odryna na siano, i przyodrynek porządnym na schranianie wozow, i innych narzędziow gospodarskich od dżdżów i floty. Wszystkie dachy kształtnie pokryte słomą pod łopatę tak szczylnie, żeby najmniejszy zaciek nie przechodził. Podworze i budowle gospodarskie osadzone dla bezpieczeństwa od ognia, a latem schronienia się od upałów, abo klonami, abo wierzbą. Z końca każdej mieszkalney izby ogrodkie fruktowe w rozmaitych gatunkach jabłek, gruszek, sliwek, porządek wszędzie i chędogość z miłym dla oczu wdziękiem. Niezmiernie się u nich majątki pomnożyły gospodarskie, bo ustawicznymi byli przy pracy, a osobliwie, że jak nayspilniey gruntownie uprawiali rolę. Przy obfitości chleba,

ba,
wa,
ptaft
szczę
ludzi
chleb
ny,
płze
traw
jarzy
Napo
zdy
dwor
dłem
ności
wała
prze
koch
ni of
krad
stawa
leniu
u nie
nie v
wrot
le pi
z ko
po ty
żywi
jak p

y jeden
ne zo-
y swo-
wie iz-
, chę-
wadzo-
obwa-
rnia z
a pie-
gospo-
bnych
ku by-
zboże,
rządny
narzę-
floty.
flomą
mniey-
worze i
ospie-
enia się
zbą. Z
grodk
jabłek,
e i chę-
Nie-
ły go-
zy pra-
grun-
ci chle-
ba,

ba, odzienia, rozmaitego gatunku warzy-
wa, jarzyn, fruktow, domowego bydła i
ptactwa, miernie wszystkiego zażywaiąc,
szczęśliwy wiedli żywot. Pokarmem tych
ludzi miało niegdyś mięs syrowych, był
chleb czyfity dobrze urobiony, wypieczony,
ugodzony, przedziwnego smaku, albo
pszenney, albo żytni, albo jęczmienny, po-
trawy na trzy dania, z mięsliwa, albo ryb,
jarzyn ogrodowych lub polnych, i fruktow.
Napóy zaś sama woda kryniczna, bo ka-
żdy gospodarz miał studnią na swym po-
dworzu z otworzonym krynicznym zrzód-
łem. Co do życia wspólnego i obyczaj-
ności, zgoda u nich nieprzerwanie pano-
wała, nie znali nigdy, co się wadzić, albo
przeklinać, bo wzajemnie jeden drugiego
kochali, nie umieli jedni drugim ni kłamać,
ni oszukiwać. Nie działy się u nich żadne
kradzieży, bo każdy na swym umiał prze-
stawać. Nie było między niemi żadnego
leniucha ni próżniaka, bo takim być było
u nich największą hańbą. Ułomni nawet
nie włączyli się od domu do domu, latem
wrot po ulicach pilnowali, albo dziatki ma-
łe piałtowali, zimą to, co mogli robili, a
z kolei gospodarze przebieraiąc do siebie,
po tygodniu każdy trzymaiąc, nieustannie
żywili. Twarzy tych wspomnionych ludzi
jak pierwicy były wyschłe, wybladłe, po-
sep-

sępne; tak teraz pełne, rumienne, i nieodmiennie wesole wydawały się. Trunkow żadnych prócz wody, abo jabłeczników, gruszewników, lub jagodników, nie znali, przeto u nich żadne nigdy nie działały się pijaństwa. Y z tey przyczyny byli bardzo długo-wiecznemi, a bardzo rzadko, chyba przypadkowe słyszane były u nich choroby.

Jeden z nich imieniem *Ka*, niewiedzieć jakim sposobem wynalazł trunek wódki, sam jey często zażywać poczoł, i drugich częstować, a tak za czasem poczeli przywykać do owego nowo-wynalezonego trunku. Wszelako jeszcze nie była im szkodliwa wódka, póki jey miernie i rzadko zażywali. Lecz wynalazca jey *Ka* często, i co raz więcej przyuczywszy się pić, już prawie od niey ledwo na czas wstrzymać się mógł (ile że ten trunek zbyt często i bez czulego umiarkowania zażywany, rychło trudny do porzucenia sprawuje nałóg) a kiedy się wstrzymywał lub mniej pijał, jak przywykł, nieznosnie był markotny, smutny, niespokoiny. Dnia jednego gdy wiele jey razem wypił, zapaliła go, wywleczony był na szród ulicy, (z gęby dym sini wychodził) i tak on pierwszy od tego trunku został spalony. Czarny jak węgiel wydawał się po śmierci,

Są-

Sąsie
patr
się,
jako
jakie
tych
nalaz
okrop
mecz
częst
nia g
Y gd
choć
nie t
zyac
czas
ry, z
mi, a
śnie
wszy
ność
się z
nich
gorą
chor
gest
ko
szed
wia
tak

i nie-
nkow
kow,
nali,
y się
bar-
dko,
nich

dzieć
dki,
gich
przy-
nego
zko-
adko
zęsto,
pijąc,
strzy-
t czę-
ywa-
awu-
lub
e był
ia je-
zapa-
ulicy,
k on
lony.
ierci.
Są-

Sąsiedzi zbiegłszy się strachem przerażeni,
patrzali nań. A że przechodzących pytali
się, czy widzieliście, jak gorzał *Aa*, więc
jako u nas ten trunek przezwany od nie-
jakiey goryczy, któ a ma w sobie, tak u
tych ludzi od spalonego przezeń jego wy-
nalazcy zaczął się nazywać *Gorzałką*. Ten
okropny widok znacznie był przeraził ta-
mecznych mieszkańców, i powściągnął od
częstego, i co raz zbytniejszego zażywa-
nia gorzałki, ale potym zapomnieli tego.
Y gdy zaczęli jedni zbyt często zażywać,
choć nie do utraty rozumu, drudzy acz
nie tak często, ale w nadarzonych oka-
znych niemal zawsze upijać się, od tego
czasu zaczęły się u nich naydować swa-
ry, zayzdrości, kłótnie między domowe-
mi, a nawet kradzieży &c. Zaczeli gniu-
śnieć, opuszczać się w gospodarstwie, i
wszystkie nierządy u nich górę brać; peł-
ność, rumianność, wesołość w twarzach
się znacznie odmieniać, koituny dotąd u
nich nigdy nieznane, gęsto się naydować,
gorączki, febry, desenterye i inne liczne
choroby w nich rozkrzewiać, śmierci zbyt
gęsto już powszechnemi tam stały się. Kłó-
ko żyć bardzo poczęli, a jako dawniey
szędziwych starców przy czerstwości zdro-
wia po wsiach nader wielu naydowało się,
tak już odtąd nigdzie widać nie było, rzad-
ko

ko kto sześćdziesiątego roku życia doczekać się mógł. Tak to niezmiernie szkodliwe jest zbyt częste, lub nieumiarkowane zażywanie gorących trunków, a naybardziej gorzałki.

Bekas acz już w szędziwey pod ten czas starości jako wódz i wkrzesciciel niegdyś wszelkiego w tych ludziach dobra, upominał ich, przestrzegał, lecz bezskutecznie; ponieważ ci ludzie w nałogu gorzałczanym zagrzebieni prawie, za nieznosną sobie ciężkość i przykrość mieli poprzestać swych zwyczajów, nawet tego rozumienia byli, że już żyć nie mogli bez częstego używania tego trunku. Bekas widząc ich uporczywych, a bardziej ginących, niżeli byli w pierwszym po lasach swey dzikości stanie: Zwołał do siebie z całej osady ludzi, zaczął przypominać przykłady przodków ich, że na samey wodzie przestając, jeszcze przed wynalezieniem tego to szkodliwego trunku, w obfitości wszelkich pomysłności i wygod, długie życia swego w uszczęśliwieniu przepędzali lata; nie znając ani zbrodni, które do nich pijaństwa powprowadzały: nie doznając ani owych chorób, ani boleści, ani słabości zdrowia, które w nich powszechnie zaficzezione stały się. Wystawiał im przed oczy i przykład haniebney i okropney śmier-

śmierci *Ka*, (jeszcze się w ten czas jakakolwiek garstka między niemi naydowała ludzi, którzy pamiętali szczęśliwość dziadów i pradziadów swoich) także głośnie pamiętną śmierć *Kakego*, w krótkości rzecz zamykając całą, po tych i podobnych wywodach Bekasowych, owi ludzie zastanawiali się myślą nad nieszczęśliwym swym stanem, do którego przez nieszczęście przyszli. Ułożyli więc między sobą, tyło w pewne czasy, w pewney mierze, miasto lekarstwa wspomnionego zażywać trunku, jakoż szczęśliwie to i do skutku przywiedli; lubo wiele z razu doznawali ciężkości, smutku, tęsknoty, nim zupełnie o oswoionym sobie przez nałóg zapomnieli trunku; niektórzy co bardziey do gorzałczanego byli przyzwyczajeni nałogu, naczynia nawet same, czarki, flaszki, baryłki, garnuszki przez kilka dni przy sobie nosząc wędzali, na noc nie daleko nosa trzymali. O co za skutki i nieszczęśliwość złego nabytego nałogu! Y odtąd miasto gorzałki zaprowadzali piwa bardzo zdrowe i przyjemne, wszelako i tych w mierney skromności i pomiarkowaniu zażywali. Za napój zaś pospolity, prócz wody kryniczney, powrócili do zażywania rozmaitego (jak się rzekło) gatunku jabłeczników, gruszewników, jagodników. Gdy się już
ochę-

ochędożyły i wypogodziły głowy ich od kurzawy dymu gorzałczanego, poczeli postrzegać w domie, gospodarstwie i wszędzie o! jaki nieporządek, gnusność i zamieszanie! płacząc i narzekając na swe dawniejsze do pijatyk nałogi, poodzierane dachy, powywracane płoty, poruynowane gospodarskie narzędzia, pilnie przedsięwzięli odnawiać i poprawiać. We trzech latach po zupełnym porzuceniu wspomnianego pijatyk nałogu, do tak porządnego jak dawniej owi mieszkańcy przyszedli gospodarstwa i majątkow. Bekas w szędziwey stoletniej umarł starości. A ci ludzie po zagrzebieniu wiecznym pijatyk i innych z niemi zbrodni, setne przyobfitości wszelkiego dobra żyli lata.



PRZY-

Wrób
Z in
Chw
Jak
W j
W d
Nie
W R
Zafie
Z w
Te g
Te b
Różn
Raz
Drug
Lecz
Gdy
W ty
Alić
Co t
Wrób
Zlec
Stojs
Jak

P R Z Y D A T E K
Z B I O R
D O W Ś C I P N E Y P O E Z Y I.

G A T U N E K I.

J. Wróbel i Kot.

Wróbel łakomy wypadłszy z zafrzechy,
Z innemi ptałzki robi sobie śmiechy,
Chwali postęпки złych swoich nałogow,
Jak wiele zwiedził stodoł, gumien, brogow.
W jednych rolnicze dostatki wynosi,
W drugich pustynie i ubóstwo głosi,
Nie znając, że tym zwierzchnie rządzi oko,
W Ekonomiczność wdaie się głęboko.
Zasiewy późne i nadto zbyt ranne,
Z wyrokow jego stały się naganne,
Te gospodarza ośzukują pracą,
Te buyność w słomę, te zaś plenność tracą;
Różnym wymysłem gospodarstwo miewa,
Raz chwali rolę rzniętą od lemiewa,
Drugi raz w zagon sochą pokraianą,
Leczby to było ni późno, ni rano.
Gdy tak wylotnie rozmawia o skibie,
W tyle nie widzi, co na niego dybie,
Alic kot milczkiem za skrzydła go chwytą,
Co tu ma robić? wyraźnie go pyta,
Wróbel ze strachu mówi, oraz płacze,
Zleciałem, Panie, patrzeć na oracze,
Stojąc żali się w zapomnieniu zgola,
Jak wiele potu wylewają z czoła.

Kor

Kot mówi, kłamiesz, jam się w ten czas schował,
Kiedyś ty pracę rolniczą nicował.
Całybyś został, nie rzekłbym ci słówka,
Zebyś gospodarz był taki jak mrówka;
Lecz jesteś hultaj, i szyderca skryty,
Cudzego dobra łakomca niesyty,
A jaką zdradą i obłudą slyniesz,
Takąż ode mnie na twym życiu giniesz.

2. Paw i Słowik.

Paw piór pięknością gdy się tak zaslepił,
Ze tylko w własne skrzydła oczy wlepił,
Poczoł się szatać, przechadzać nadęty,
Mysząc, kto równie czczony jak on wzięty.
A gdy się z pycha tak podchlebną biedzi,
Spójrzy, aż słowik blisko przy nim siedzi.
Więc się rozgniewał, minę swą nabażył,
Mówiąc, jakoś się śmiać przy mnie odważył?
Tak - podle, liche, i małe stworzenie,
Bez winnych względów na me urodzenie.
Słowik, stóy, nie śay, nikczemna to chwała,
Mieć z tego chlubę, coć natura dała.
Gdy się to stało bez twej pracy losem,
Powiem ci prawdę, znay te pismo nosem:
Pycha, wyniosłość, są to dwa straszdyła,
Na których nie masz farby, ni bielidla,
Choć się wydają świetne w licznym gminie,
Każdy z nich sztydzi, i z niechęcią minie.

3. Pijanica.

Niewiadomy z imienia, ani też nazwiska,
Przyjaciel pewny szczerzy kwaterki, kieliszka,
gdy z rana do wieczora gorzałeczkę chlustał,
Spracował się potężnie, naostatek ustał.
Dopiero nieco rozum jego się oświecił,
Iż zostawił bez chleba w domu troje dzieci.
Pod

Podsa
Zaspi
Y do
Gdy ś
Zasła
Mniej
A że t
Mni
Więc
Łaie,
A gdy
Wpław
nie
Padł p
Rzekł

Zszedi
chen
Z min
Konter
Y że
Pyta się
W jaki
Odpow
Na aza
Serce c
A zaszc
Mniema
Albo s
Aż to b
Co się z

(a) Tata
za z T

Podszadony na konia wypogodził czoło,
Zaśpiewał: *tana, dana*, wywinoł się wkoło,
Y do domu ochoczy bez dalszey odwłoki, (ki,
Gdy śpieszno na swém koniu zaczął mierzyć kro-
Zaszła noc go w podróży, lecz śmiały bez trwogi
Mniey uważał, iż błądzi w podal od swey drogi,
A że tegim likworem przebrał nadto miarkę,
Mniemał sobie za rzekę kwitnącą tatarkę. (a)
Więc woła: day przewozu kilkakrotnie huka,
Łaie, beśzta, szkalunie, i groźliwie fuka;
A gdy gniewu zapalały wzdeły go ostatnie,
Wpław chce płynąć, w tym konia gdy potęż-
nie zatnie,
Padł pod nim, on rozumiał, że już na dno leci.
Rzekł żałośnie: Ach! dla was tonę moje dzieci.

4. Szewc i Liderlich.

Zszedł się Szewc na gościńcu z jednym Liderli-
chem, (chym
Z minki barzo pokornym, z mowy dziwnie ci-
Kontent więc z towarzysztwa tak miłej postawy.
Y że mu się nadarzył do wspolney zabawy.
Pyta się go: ktoby był? i czyli się liczy (czy?
W jaki poczet kunsztowny piękny rzemieslni-
Odpowiada: że tak jest, lecz dzieło mey sztuki,
Na azard życie puszcza, trudne me nauki.
Serce chociaż twardziwe dobywa odwagi,
A zaszczyt cały jego, że człek często nagi. (dzi,
Mniemał, że mayster prochu, gdy się czasem zdra-
Albo sam się osmała, lub się z życia zgładzi.
Aż to był rzezimieszek. stróż cudzey kieszni.
Co się z człeka miłego w czasie w zdrajcę mieni.
Zwie-

(a) Tatarka pospolitym nazwiskiem Gryka, ten rodzaj zbo-
ża z Tartaryi do nas jest zaprowadzony.

Zwierzył mu się Szewc szczerze, że używał nę-
dzy,

Miał kopyta, miał szydła, lecz nie miał pienię-
Aż na noclegu jednym ten fistlik majster miły,
Przemyślał, co ma robić, że nań poty były.
Poczymby go pamiętał, więc rzuca kopyta,
A z szydeł go ogala, tak z przyjaźni kwita.
A gdy się do swojego obrócił manowca,
Szydła gołe bez pudła, czyli bez pokrowca,
Zaczęły go przez worek kłóć w plecy, z przy-
krości,

Rzucił worek o ziemię, i mówił ze złości:
Już odtąd między będę, pieniądze kłaść wolę.
Zła to zdobycz, co sama mści się krzywdy, kole.
Dobrze, że nikt nie widział, nie uszedlbym śmie-
chu,

Zem nie wierzył, iż szydło nie tai się w miechu.

5. Lis, Wilk i pies.

Na głos traby myśliwskiej lis się skory zrywa,
Wilk za nim, pies za wilkiem, gdy ścigając
ziewa,

Ci dwaj chciwi obłowu w równo wpadli siła,
Między Jezior szerokich i głębokich wiła,
Lis oslep wpada w czołno życie swe ocalić,
Wilk za nim, pies za wilkiem chcąc ich na-
ład zwalić.

Odbili się od brzegu, a fala burzliwa,
Usunowłszy ich na głąb, czeka na swe żniwa,
A gdy w ścisłym milczeniu tak przykrego ciosu,
Miso patrząc na siebie oczekują losu,
Lis rzecze acz z bojaźnią: zuchwali Rycerze,
Czy ten trzask tak żałosny nie znaczy przynierze,
Między wami i jabym żyć miał byż w pokoju,
Jak uciekać przed mocnym, pocić czoło w
znoju.

Wilk

Wilk
rod
W nie

Wiepr
Nie d
Przez
Barzo
Dowi
A gd
Profię
Nie p
Toż
Mówz
Ufiad
A żon
Więc
Maia
Owa
Kładz

Były
Para
Zwie
A do
Z ize
Y z f
Szol
Ządk
Salai
Smol
Obuc
Stary

Wilk mówi: przyiacielu, wiedz, w każdym na-
rodzie,
W nieszczęściu i bojaźni zli żyją we zgodzie.

6. Okulary.

Wieprza Doktor kupował, aże już był stary,
Nie dóyrzał, przeto na nos włożył okulary,
Przez które acz rzecz była i mała i chuda,
Barzo drogo zapłaci, skoro mu się uda.
Dowiedziawszy się żona, tak łajac przytkoczy:
A gdzieżście podzieli, miły Panie, oczy?
Prosię tak drogo płacić, miła rzeczce, Pani!
Nie przypatrywa czy się wprzód, głupi tylko gani.
Toż gdy jey okulary zawieśi na nosie:
Mówże teraz, że drogi, że nie wieprz, że prosię;
Usiadł do stołu Doktor nie myśląc o zdradzie,
A żona pży talerzu okulary kładzie.
Więc że mały kawałek włożyła w jaizynę,
Mając dobry apetyt, prosi o przyczynę,
Owa mu ich co rychley dobywszy z puzderka,
Kładzie na nos, patrzżeno, a małaż to szperka?

7. Bankiet przedziwny i osobliwy.

Były wilcze pasztety i kiełbasy lisie,
Para żab szpikowanych na głębokiey misie, (dło,
Zwierciadło do rosotu, z chrzanem barłkie my-
A do ostrego piepizu wyiwanty i szydło.
Z łzczenięcia siekanina, kpcie do sałaty,
Y z starego kożucha upiekane łaty.
Szoldy z udow komorzych, i wątrobki musze,
Zadła szerszenie w gorzkiey zaprawione jufze,
Salamandra pieczona, żółto krakacica,
Smolne sęki, i z wapnem smażona żywica, (tem,
Obuch kwaśno z sieradzka skówka z fordymen-
Stary polhak z oliwą, buzdygam z cymentem.

Kuropatwa pod wiecheć, wroni nos z powidłem,
 Sroczy ogon z bocianim przypawiony skrzydłem,
 Pfi bigos z kapparami na zimno sadzony,
 Skok zaięczy z cebulą w oleju smażony.
 Z młodych żab galareta, chrząszcze do podlewcy.
 Z octem, z pieprzem, z cebulą krążone cholewy,
 Niedoperze fufzone, i fowie frykasy,
 Krecie sadło spuszczone pięknie do okrasy,
 Broda wielka na misie kaszą popluskana,
 Przy niey ponta Niemiecka jajem pomazana,
 Wilcze zęby na wety, jastrzębie pazury,
 Y gołębiego mleka Tureckie farfury,
 Swinie masło, ser z wieprza, cielęcie śmiotanki,
 Y z jesionowey skóry przysmażane grzanki, (wy,
 Z młodych olszyn jagody, z ciernia cierpkie sli-
 Z starych fosni daktyle, wszystko djabeł żywy.

8. Uciejzny Starca Projekt.

Do balki uwiązany garnek wiśiał, w który
 Oszczędny starzec swoich miódów składał zbiory,
 Ztąd on jadał wieczerze, ztąd jadał obiady,
 Też mu i do napoju zgodne były składy. (stek,
 Ale chociaż codzienny brał ztąd pokarm wszy-
 Zdał się jednak przysparzać miodu sam ubytek;
 Owszem tak miód w naczynie częstokroć przy-
 bywał,

Ze się nie mogąc mieścić, przez wierzch na dół
 spływał.

Czym starzec zadziwiony, tak więc sobie mnie-
 To już nademnie żaden więcej miodu nie ma.
 Na cóż go tyle chowam, lepiejże co waży,
 Wziowski zań, trochę zyszcze pieniędzy z prze-
 daży.

Ztąd sobie kupię owcę kotną, a ta zaśię
 Całą mi przyprowadzi trzodę w krótkim czasie.

Gdy

Gdy
 Zań,
 Tylko
 pie
 Lecz
 Powi
 Przyf
 W ty
 A ten
 Ot to
 Zama

Wiśia
 W kt
 sta
 Z nie
 Z nie
 Na f
 Zaw
 Dziw
 Cóż
 Przed
 Lub
 Za t
 Będa
 Woły
 Dóm
 Który
 Tym
 Rzek
 Mnie
 Alić
 Cóż
 Jedny
 W ta

Gdy i tę przedam, będę miał bydło rogate
 Zań, dwór, jedną i drugą przy tym chłopa chatę,
 Tylkoż mię ty nie zechcesz może słuchać chło-
 pie,
 Lecz zjesz lichu, gdy oto: tak cię kijem skro-
 Powiedział: i kosturem zamierzył się w górę.
 Przyszłego chłopa zaraz chcąc wyprowadzić skro-
 W tym garnek nieostrożnie uderza ze spodu,
 A ten zerwany leci z całym składem miodu;
 Ot to kiedy zły starzec! co to jednym kija
 Zamachem, garnek, trzody i chłopa rozbija.

O tymże samym nieco odmiennie.

Wisił z tropu niskiego gliniany garnuszek,
 W którym zwykł był dla siebie miód chować
 staruszek,
 Z niego miewał, gdy łaknoł, obiady, wieczerze,
 Z niego trunek w pragnieniu; atoli choć bierze,
 Na swą żywność codzienną, tą uymą nie mało,
 Zawsze mu jednak w garku miodu przybywało.
 Dziwiąc się obfitości, rzecze starzec: z włoki,
 Cóż czynię? Więcej jak ja, nikt nie ma patoki;
 Przedam ja te dostatki garka mego spore,
 Lub złota, lub też miedzi nieco sobie zbiorę,
 Za ten grosz kupię owcę płodną i przywiodę,
 Będą z onej jagnięta, będę miał i trzodę,
 Woły potym, z tych całe rozmnożą się stada,
 Dóm zatym, sługa w domu, też będzie nie lada,
 Który, aby mię słuchał, jako Pana przecie, (cie,
 Tym kijem napomnienie brać będzie po grzbie-
 Rzekł, i prędko się kijem z wysoka zamierzy,
 Mniemając, że po plecach służalca uderzy,
 Alic garnek roztrąci, i w sztuki podrobi,
 Cóż w starcu zapęd gniewu i głupstwo nie zrobi?
 Jednym garnek i sługę uderzeniem kija,
 W tąż owce, woły, trzody z stadami rozbija.

9. *Kury. pieię.*

Zołnierz zapytał jesliby świtało?
 Gospodarz rzecze, kur pięcioro piało.
 Witań Żołnierze, jeść każą gotować,
 Razem kur troie (mówią) opravować,
 Chiop rzekł: nie mam kur, tylko ten co budzi,
 Odpowie Żołnierz, nie zwodź chłopie ludzi.
 O kur pięciorgu sam dopieroś prawić.
 Co masz w twym domu, sameś to objawił.
 Chłop (mówią) głupi; jakże postępuieś?
 Koguta tego na troie gotuie.
 Rzekł postawiwszy: troie to kur macie,
 Wszak i wy jeden pięć razy śpiewacie.

10. *Do Pawła.*

Pawle, rzecz pewna, u twego sąsiada
 Możesz długiego nie czekać obiada.
 Bo w mey komorze szczerą paieczyną,
 W piwnicy także coś na schilku wina.
 Ale chleb (według przypowieści) z solą,
 Każę położyć, przecię z dobrą wolą.
 Muzyka będzie, pieśni też dostanie,
 A ktemu płacić nie potrzeba za nie:
 Bo się tu ten zmij rodzi tak obfity,
 Lepiej daleko niż jęczmień, niż żyto.
 Przeto siądz za stół mój miły sąsiedzie,
 Boś dawno bywał przy takiej biesiedzie,
 Gdzie śmiechu więcej, niż potraw dawaia,
 Ale Poëtom wszystko przepuszczają.

Do tegoż.

Pawle nie bądź tak wielkim Panem do swej
 śmierci,
 Bys mię kiedy znać nie miał, choć w tey ni-
 skiej sierci;

Bom

Bom
 fzy
 A ch
 Ja fzo
 Czyn
 A cze
 A z c
 A jes
 Pewn

Na

Dziw
 Trzy
 W mi
 Przy
 Taką
 Chce

Na

Gdyś
 leł
 Gdyś
 Gdyś
 po
 Wfz
 Gdyś
 ob
 Twy
 bi

Bom ja tobie rad służył jeszcze w stanie mnief-
szym, (nieyfzym,

A choć to śmieszno będzie tym ludziom aw or-
Ja szczęście tak szacuję, że ucziwym cnotom,

Czynię cześć większą niżli bogatym kleynotom.

A czemu? bo pieniędzy i złi dostawiają,

A z cnotą sami tylko dobrzy spółek mają.

A jeslibyśmy kłaniać pieniądzom się mieli,

Pewnieby tego po nas i Żydowie chcieli.

G A T U N E K II.

I.

*Na chorego nie wystrzegającego się rzeczy
zdrowiu przeciwnych.*

Dziwniesz się, czemu to tyle dni i nocy,

Trzyma febra natrętna ciebie w swojej mocy;

W miętkoey z tobą pościeli lega, smaczno jada,

Przy dobrym winie z tobą u stołu zasiada;

Taką mając wygodę, i rokosz dla siebie,

Chcesz, by poszła do kątów twa febra od ciebie?

II.

*Na tego, który jest w szczęściu hardy, a w
biedzie pokorny.*

Gdyś jest w szczęściu, omijasz każdego zda-
leka: (wieka,

Gdyś w biedzie, nie ma nad cię miłszego czło-

Gdyć szczęście służy, wszystkich odrzucaś z
pogardą, (da,

Wszystkim płacisz za ludzkość odpowiedzia har-

Gdyś w nieszczęściu, kłaniasz się, każesz na
obiedzie

Twym bywać: więc zostawaj Pawle zawsze w
biedzie.

III.

III.

Na szukającego cudzych obiadów.

Ze smutkiem widzisz czoło Jana zasepione,
Ze przewraca na głowie włosy naieżone,
Ze z żadnym nie chce gadać, że ponury siedzi,
Ze wzdycha, że sam z sobą pasując się biedzi,
Mniemasz, że go do tego przywiodła dobr

frata,
Lub śmierć którego z krewnych, lub siostry,
lub brata?

Bynaimniey, wszyscy zdrowi: nie ma żadney
szkody. (gody.

Ma dość bogactw, pieniędzy, ma wszelkie wy-
Słowem ni na czym jemu nie zbywa w potrzebie,
Czemuż tedy tak smutny je obiad u siebie?

IV.

Do Stanisława.

Powiedz mi, gdzie się chowałeś bracie Stanisławie,
Bom cię tak długo szukał, ażem ustał prawie,
Jakożes mię prosił na obiad do siebie,
Takżem cię ani widział, i jadam bez ciebie.

V.

Na niewymawiającego litery R.

Jlekoć Jan chciał mówić dary, mówił dały:
Y stary podług niego nazywał się stały.
Wyiechał Jan do Ruś, myśmy rozumieli, (li.
Ze już tych słów piekliwych nie będziem słysze-
Alic wieść niespodziana z Ruś przyleciała,
Ze gdy Jan przybył na Ruś, Ruś Łusią została.

VI.

Nadgrobek Rozynie pijacce piwney.

Tu syta wieku leży Rozyna,
Lecz ty lko wieku, ale nie wina;

Nie

Nie sto
Wola

Pókiś
A win
Byłeś
A tyś
Teraz
Y łazi
Dales
A twe

Tym c
Pomni
A tyś
Swiec
zie.
Ach n
A nie

Przym
Zły ik

Sameś
Lecz
wła

(b) Peg
dlafty
rum
go un

Nie stoi o Mszą ani o dzwony,
Wolałaby dzban piwa zielony.

VII.

Nadgróbek Kotowi.

Pókiś ty bury kocie, na myszach przestawał,
A w inśżeś się myśliwstwo z jastrząby niewdawał,
Byłeś w łasce u ludzi, i głaśkanoc skórę,
A tyś mrocząc podnosił twardy ogon wzgórze.
Teraz jakoś ku myszom chciał mieć i półmiski,
Y łaziłeś po ptaki w gołębiniec bliski,
Dałeś gardło nieboże, i wisi na dębie,
A twej śmierci i myszy rady, i gołębie.

VIII.

Nadgróbek Koniowi.

Tym cię marmórem uczcił twój Pan żalościwy,
Pomniąc na twoją dzielność glinko białogrzywy,
A tyś był dobrze godzien, nie podległszy skazie,
Świecić na wielkim Niebie przy lotnym pega-
zie. (b) (gać,
Ach nieboże, toś ty mógł z wiatry w zawód bie-
A nie mogłeś nieszczęsney śmierci się wybiegać.

IX.

Pić zdrowie.

Przymusiłeś, bym z tobą pił za twoje zdrowie,
Zły skutek! i tyś chory, i ja mam ból w głowie.

O czapce wielkiej.

Sameś mały, a czapka wielka cię pokrywa,
Lecz nie dziw: rzecz ta wszystkim grzybom jest
właściwa. *Smierć*

(b) Pegaz według mitologii Pogańskiej był to koń skrzy-
dłały, Rumak sławny w imaginacyi Poetów; Bellopho-
rum na nim zwyciężył chimere, potym między gwiazdy
go umieścili Poetowie.

Słotwé bogatego Brata.

Zebym był Bracie na twoim pogrzebie,
Zapisz mi na kir cokolwiek u siebie.
Załowac gotow, i chodzić w żałobie,
Jesli co wezmę, Braciszku, po tobie.

Do Pawelka.

Zurawie lecą, Pawelku, nieboże,
Takci nie radzę chodzić między zboże,
Byś jak Pigmeczyk (c) od tey nie był ciżby
Zrażon żorawiey, siedź w posrzedku izby.

Apetyt.

Chcesz wiedzieć, co naylepiey smak do ja-
dła rodzi?
Post, lub głód, gdyż naysmaczniey je, kto się
przegłodzi.

Ryby czemu skrobią.

Czem łuskę z ryb skrobią? mniemam temu pono,
Ze gdyby pierze miały, toby je skubano.

X.

*Zeuxos starą babę odmalował, i oney się przy-
patrując, z śmiechu umarł.*

Stoi kijem wsparłszy się babusia zgrzybiała,
Napoty już przygnęta, skrzepła i struchlała,
Głowa świeci bez włosow, z działał zęby wygniły,
Ponure czoło setne marzyczki pokręciły.
Pod czołem jamy w krwawey obrączce zizenice,
Modroblade, a zwiśle w kupę poszły lice.

Nos

(c) Pigmeczykowie Narod bajeczny Karłow w Tracyi,
którzy według bajecznych takż powieści zwykli wieść
woynę z żurawiami.

Nos ul
Kęs w
Gęba l
Na og
Tym c
Ustaie,
W tey
Śmieie

Ba

Dedał
Gdy wi
Rzecz
Powiet
Niecha
dzą.
Nad po
dadz
Rzekt
Chcąc
Przeto
Z mnie
Potym
Biorąc
rodz
Syn II
Która
W krót
Zadner
Przypi
Ruszył
Potym
Dziwn

(d) M

Nos ukośny smark łączy. suknia tym zboczona,
Kęś w górę się zadarła broda zaostrzona,
Gęba się wtecz skrzywiła, twarz uschła i blada,
Na ogromnym zaś garbie garb drugi nasiada,
Tym ciężarem niezbytym baba obarczona,
Ustaie, i ku ziemi gnie się nachylona.
W tey gdy się przypatruie jey Zeuxes postaci,
Śmieie się, i z zbytniego śmiechu życie traci.

Baśń o Dedalu i Ikarze z Owidiusza.

Dedal w Krecie miłością swej Ojczyzny zdięty,
Gdy widział, że był zewsząd wodami zamknięty:
Rzecz: choć ląd i woda drogę mi tamuie,
Powietrza nikt mi przecie nie zatarasuie.
Niechay Minas świat cały trzyma pod swą wła-
dzą, (d)
Nad powietrzem wszak Nieba Państwa mu nie
dadzą
Rzekł, i rzecz niesłychaną w umysle układa,
Chcąc naturę zwyciężyć, jeśli mu się nada.
Przetoż nową z piór ptaszych osnowę zaczyna,
Z mnieyszymi co raz większe razem piórka spina,
Potym nieco nagina część piór ułożonych,
Biorąc w tym wzór od skrzydeł ptakom przy-
rodzonych.

Syn Ikar tu przy Oycu zguby swej nie czuie,
Którą mu nie chcąc ręka życzliwa gotuie.
W krótkim czasie gdy koniec pożądaný wzięto,
Zadnemu dotąd z ludzi nieznaíome dzieło.
Przypiówszy je do barków swoich Dedal śmiały,
Ruszył skrzydła i zawisł na powietrzu cały.
Potym obróciwszy się do swojego syna,
Dziwney łatania sztuki uczyć go pocyna.
Mó-

(d) Minas był to Król Wyspy Krety.

Mówiąć: nie leć Ikarze nad morzem zbyt nisko,
 Bo wilgoć skrzydłom szkodzi, ani też zbyt blisko
 Pomykaj się ku słońcu, aby piór spoienie,
 Nie stopniało, gdy ostre dopieką promienie,
 Ani się w górę wzbijaj barzo, ni ku ziemi, (e)
 Ja ci drogę ukażę, leć śladami memi:
 W tym skrzydła przysposabia sobie Ikar mały,
 Oycu łzy rzuciły się, i ręce zadrzały.
 Wzniesie się potym Starzec od ziemi szędziwy,
 Leci wprzód, i na syna pogląda troskliwy.
 Tym czasem Ikar wolnym lotem uwiedziony,
 Porzuca przewodnika lecąc w inne strony,
 Y zdięty ciekawością pogodnego Nieba,
 Wyżej swój lot kieruje, niż było potrzeba.
 W tym bliskość słońca gdy go promieniem do-
 tknęła, (ła.
 Wnet wszystkie skrzydeł więzy rozrywać pocze-
 Wosk stopniał, a on gołe barki swe morduie,
 Lecz bez skrzydeł powietrza nic już nie zaymuie.
 Więc wpada między slikie bałwany, rarunku
 Oycowskiego wzywając, Dedal zaś z trafunku
 Spóyrzy w tył, alic swego już nie widzi syna,
 Ikarze! krzyknie, któraż cię tai kraina?
 Ikarze, wołał! a w tym skrzydła postrzegł w
 wodzie,
 Y przekłół swoje sztuki, ale już po szkodzie.



(e) Szrodkiem naybezpieczney póydziesz: nadobne jest to pra-
 widło w nauce obyczaiowey.

